

(Wznowienie posiedzenia o godzinie 10 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie:
Ryszard Czarny oraz Zofia Kuratowska)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Panie i Panowie Senatorowie!

Proszę o zajmowanie miejsc na sali obrad plenarnych.

Wznawiam obrady Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Panie i Panowie Senatorowie! Mamy dziś okazję witać się po raz wtóry, ponieważ nasze wczorajsze, a właściwie wczorajso-dzisiejsze obrady, trwały dość długo. Proszę mi jednak pozwolić, że nie o dniu dzisiejszym będę teraz mówić, ale o tym, co się wydarzy w poniedziałek. W najbliższy poniedziałek jeden z naszych kolegów będzie bowiem obchodził wspaniałą rocznicę – jubileusz osiemdziesiątych urodzin. Mówię o Wielce Szanownym Marszałku Seniorze Senatu Rzeczypospolitej trzeciej kadencji, panu Janie Mulaku. (Oklaski).

(Senatorowie powstają z miejsc).

Panie Marszałku! Proszę pozwolić, że w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów, senatorów Rzeczypospolitej Polskiej, skieruję na pańskie ręce moc najserdeczniejszych życzeń, wyrazów najwyższego uznania i poważania. Pragnę wyrazić swoje osobiste przekonanie – jak również przekonanie moich kolegów, bez względu na różnicę pokoleń – że jest pan dla nas wzorem i przykładem olbrzymiej pasji, zaangażowania i wszelkich możliwych cnót obywatelskich. Życzę panu wszystkiego najlepszego. (Oklaski).

(Senator Grażyna Ciemniak i senator Ryszard Jarzembowski wręczają kwiaty Jubilatowi).

Senator Jan Mulak:

Serdecznie dziękuję wszystkim państwu. Jestem tak bardzo wzruszony, że nie mogę mówić. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę pozwolić, że wypowiem jeszcze jedną osobistą uwagę. Myślę, że byłoby znakomicie, gdybyśmy w atmosferze takiej serdeczności mogli zaczynać czy wznawiać każde obrady naszej izby.

Wznawiam więc obrady Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji. Na sekretarzy posiedzenia powołuję: panią senator Wandę Kustrzebę oraz pana senatora Krzysztofa Borkowskiego. Listę mówców prowadzić będzie pan senator Krzysztof Borkowski. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Szanowni Państwo! **Przystępujemy do punktu trzeciego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty. Pragnę przypomnieć, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 67, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 67A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Rolnictwa, pana senatora Wojciecha Mateckiego. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Wojciech Matecki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Sejm w dniu 4 marca 1994 r. uchwalił ustawę o zmianie ustawy o systemie oświaty. Komisja Nauki i Edukacji Narodowej, Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisja Rolnictwa w dniu 16 marca br. rozpatrzyły na wspólnym posiedzeniu niniejszą ustawę.

Zmiany ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty dotyczą art. 25, 35 i 77. Postaram się je omówić.

Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. zawiera w art. 25 ust. 3 delegację dla ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej, dotyczącą organizowania na szczeblu województwa własnego aparatu administracyjnego w for-

(senator W. Matecki)

mie jednostek organizacyjnych obsługi szkół. Według stanu prawnego, obowiązującego przed wejściem w życie ustawy z dnia 7 września 1991 r., zadania związane z prowadzeniem, utrzymaniem i nadzorem szkół rolniczych należały do wojewodów, którzy na stanowiskach pedagogicznych zatrudniali i nadal zatrudniają 155 wizytatorów.

Zadania związane z technicznym utrzymaniem i prowadzeniem szkół realizowane były przez wyspecjalizowane wydziały urzędu wojewódzkiego – kadry, place, remonty itp. Po wejściu w życie ustawy, w dniu 7 września 1991 r., stan ten faktycznie nie uległ zmianie. Chodzi tu o dużą liczbę szkół – 999, a także 227 internatów, 167 szkolnych gospodarstw rolnych i 99 warsztatów. Ogromny zakres zadań związanych ze sprawowaniem nadzoru organizacyjnego i pedagogicznego oraz świadczeniem usług finansowo-administracyjnych dla tych placówek uniemożliwia ministerstwu rolnictwa ich bezpośrednią obsługę.

W tej sytuacji za optymalne uznaje się rozwiązanie organizacyjne, zapewniające ministrowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej możliwość realizacji zadań ustawowych, które nie spowodują skutków finansowych. Rozwiązaniem takim byłoby utrzymanie stanu faktycznego, czyli pozostawienie w gestii wojewodów realizacji zadań związanych z obsługą finansową i pedagogiczną szkół rolniczych, w ramach jednostek organizacyjnych aktualnie funkcjonujących w strukturze urzędów wojewódzkich. Zaproponowana zmiana w art. 25, dodanie ust. 4, rozwiązuje ów problem.

Kolejna dotyczy art. 35 ust. 5, który musi ulec zmianie wynikającej z dodania do art. 25 ust. 4.

Jeżeli chodzi o zmianę w art. 77 ust. 2, to polega ona na wycofaniu przyznanej ministrowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej delegacji do określania w drodze rozporządzenia zasad tworzenia i funkcjonowania zakładów kształcących nauczycieli dla szkół rolniczych i gospodarki żywnościowej.

Przepisy określają wymagania względem kwalifikacji nauczycieli. W szkołach jest więc zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem. Zgodnie z założeniami programu Ministerstwa Edukacji Narodowej, mówiącego o tym, jak ma wyglądać dobra i nowoczesna szkoła, do roku 2000 wszyscy nauczyciele powinni mieć wyższe wykształcenie. W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej nie znajduje uzasadnienia do tworzenia resortowych zakładów kształcenia nauczycieli.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! W imieniu Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Rolnictwa wnoszę o przyjęcie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty bez poprawek. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Proszę o pozostanie na miejscu.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby z miejsca zadać krótkie pytanie panu senatorowi sprawozdawcy? Nie widzę. Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie. Pragnę również przypomnieć treść art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, gdzie jest określony czas trwania wystąpień.

W tej chwili mamy dwoje mówców zapisanych do dyskusji.

Bardzo proszę panią senator Marię Łopatkową. Następnie głos zabierze pan senator Ireneusz Michaś. Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Maria Łopatkowa:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Proponowane zmiany w ustawie o systemie oświaty są, jak mi się wydaje, na tyle przekonujące, że bez rozterki duchowej będę mogła za nimi głosować. Nieczęsto się to zdarza w tej sali. Dominują bowiem sytuacje, kiedy jesteśmy stawiani między powinnością a koniecznością, czemu nieuchronnie musi towarzyszyć stres. Na szczęście nie dotyczy to omawianego projektu. Jeśli bowiem ów projekt, jak słyszeliśmy w uzasadnieniu, ma na celu zalegalizowanie istniejącego już stanu rzeczy, który sprawdził się w życiu, trzeba go po prostu usankcjonować.

Dzisiejsza nowelizacja wchodzi w zakres długofalowych działań przekazywania uprawnień z góry na dół. I jest to kierunek właściwy w demokratyzowaniu funkcjonowania państwa. Należy jednak pamiętać o jednym bardzo ważnym warunku towarzyszącym temu zjawisku – o właściwym doborze kadr. Nie ma bowiem nic gorszego niż wyposażenie w szerokie uprawnienia decyzyjne człowieka, który wpadł w nałóg żądzy władzy. Choroba ta we współczesnym świecie bardzo się nasila. Naukowcy twierdzą, że w nałóg ów może wpaść już niemowlę i że przede wszystkim grozi on chłopcom. Na jedną dziewczynkę przypada około pięciu chłopców dotkniętych tym zaburzeniem. Polityczna mapa świata potwierdza ową proporcję. Człowiek, który wpadł w nałóg żądzy panowania i dysponuje sprawnym intelektem, jest groźny zwłaszcza wtedy, kiedy panuje nad słabszymi. Dotyczy to przede wszystkim oświaty, gdzie chodzi o dzieci i młodzież.

(senator M. Łopatkowa)

W mojej długiej pracy pedagogicznej spotykałam często decydentów oświatowych dotkniętych tym nałogiem. Nigdy nie wycofywali się z błędnej decyzji mimo ewidentnej krzywdy wyrządzanej dziecku. My w takiej sytuacji byliśmy zupełnie bezsilni. Dlatego uważam, że procesowi decentralizacji musi towarzyszyć mądra i odpowiedzialna polityka kadrowa. Bez tego doskonalenie prawa nie będzie miało znaczącego wpływu na rzeczywistość społeczną. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo pani senator.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ireneusza Michasia.

Senator Ireneusz Michaś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zmiana dotyczy właściwie jednego problemu – sprawnego pod względem organizacyjnym i merytorycznym funkcjonowania szkół rolniczych. W tej sytuacji słuszna jest decyzja Sejmu wyrażona w znowelizowanej ustawie z 4 marca 1994 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty, zapewniająca ministrowi rolnictwa możliwość realizacji zadań ustawowych za pośrednictwem wojewodów; chodzi o zadania związane z obsługą finansową i pedagogiczną szkół rolniczych w ramach jednostek aktualnie funkcjonujących w strukturach urzędu wojewódzkiego. Dodać warto, że nie pociągnie to za sobą dodatkowych środków budżetowych na ich funkcjonowanie. Zmiana tego zapisu praktycznie umocni nadzór wojewodów nad szkolnictwem rolniczym. Odpowiada to sugestiom rad pedagogicznych szkół rolniczych, między innymi w reprezentowanym przeze mnie województwie ciechanowskim, gdzie jest ich wiele i są to szkoły z długoletnimi tradycjami.

Słuszne wydaje się również wykreślenie delegacji dla ministra rolnictwa, dotyczącej zasad tworzenia i funkcjonowania zakładów kształcenia nauczycieli dla szkół rolniczych i gospodarki żywnościowej. Absolwenci wyższych uczelni w pełni pokrywają zapotrzebowanie rolniczego szkolnictwa ponadpodstawowego na fachowe kadry nauczycielskie. Zbyteczne jest więc tworzenie zakładu kształcenia nauczycieli dla tego typu szkół.

Osobiście opowiadałem się za przyjęciem ustawy o systemie oświaty bez poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Wyczerpaliśmy listę mówców, w związku z tym zamykam dyskusję. Nie zgłoszono w trakcie debaty żadnych poprawek. Proszę o chwilę przer-

wy, sprawdzimy, czy Wysoka Izba jest prawomocna do podjęcia aktu głosowania. Obecnie odbywa się bowiem również posiedzenie Komisji Rolnictwa.

Witamy serdecznie pana marszałka i panów senatorów. Rozumiem, że możemy przystąpić do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty.

Pragnę przypomnieć, że Komisja Nauki i Edukacji Narodowej, Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisja Rolnictwa przedstawiły projekt uchwały w tej sprawie, w którym wnoszą o przyjęcie ustawy bez poprawek. Projekt ten zostanie poddany pod głosowanie. Pragnę przypomnieć, że jest on zawarty w druku nr 67A.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisje projektem uchwały w sprawie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Obecnych jest 51 senatorów, w związku z tym... Już w tej chwili 52, teraz 55 senatorów. Witam serdecznie wszystkich nowo przybyłych. (Oklaski). Już jest 56 senatorów.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

Obecnych było 58 senatorów, za przyjęciem wniosku głosowało 55, nie było głosów sprzeciwu, nikt nie wstrzymał się od głosu, nie głosowało 3 senatorów.

Stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty. (Głosowanie nr 13).

Przystępujemy do punktu czwartego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy. Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 74, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 74A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Henryka Rota. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Henryk Rot:

Jest tu taki zwyczaj, że sprawozdawca komisji czy też połączonych komisji zaczyna od odczytania pewnego fragmentu sprawozdania, a właściwie jego ostatniego zdania: „Wysoki Senat uchwalić raczy załączony projekt uchwały”. Tak jest zwykle, zwłaszcza przy ustawach bardzo

(senator H. Rot)

skomplikowanych. Ustawa, o której mam tu w miarę zwięźle powiedzieć, właśnie do takich należy. Będę czynił wszystko, żeby państwa nie znużyć. Myślę, że ci którzy występują w podobnej roli, zdają sobie sprawę z pewnego komfortu, polegającego na swoistej autonomii dyskursu osobistego. Na przykład takiego, na jaki pozwoliłem sobie wczoraj. Ale wczoraj brałem osobiście odpowiedzialność za to, co mówiłem, zarówno w pozytywnym, jak i w negatywnym sensie. Mam świadomość, że gdy zdaję sprawozdanie z działalności kilkunastu czy kilkudziesięciu osób, to nie miejsce i nie czas na taką dyskusję.

To, o czym powiem, nie jest tylko relacją z działalności połączonych komisji. Jesteśmy bowiem końcowym ogniwem prac rozpoczętych przez rząd, a kontynuowanych później w Sejmie. Wysoka Izba wcześniej otrzymywała druki, informacje o czterech projektach, z których tylko jeden był rządowy, a pozostałe firmowało kilka klubów parlamentarnych czy też posłowie z różnych ugrupowań. Tak więc to, co tu dzisiaj finalizujemy, jest efektem pracy wielu ludzi, nie tylko zgromadzonych w instytucjach noszących miano komisji. Wypada mi tutaj także powiedzieć, że w pracach komisji, które odbywały się nie tylko wczoraj, ale i wcześniej, uczestniczyli przedstawiciele rządu, różnych instytucji rządowych, sejmiku samorządowego, prezydent miasta Warszawy, wojewoda warszawski.

Jak widać, zebraliśmy bardzo bogatą dokumentację – mamy rozmaite protesty, sugestie, uwagi radnych warszawskich, burmistrzów większości dzielnic. Mamy też uchwałę Związku Miast Polskich. Materiał dotyczący tej sprawy jest ogromny.

Mimo najlepszej woli moja synteza nie da pełnego obrazu. Zobligowany jednak jestem do synetycznego przedstawienia sprawy, powstrzymam się więc, o czym mówiłem już na początku, od osobistych uwag i wątpliwości. Autonomia osoby, która występuje w imieniu komisji, jest bardzo ograniczona.

Szanowni Państwo! Nawiązując zarówno do materiałów, które wpłynęły do nas i do Sejmu, jak również prac komisji, o których mówiłem, pozwolę sobie zacząć od stwierdzenia, że przedstawiając państwu tekst ustawy z kilkoma poprawkami – zamieszczonymi w druku nr 74A – kierowaliśmy się pewnymi założeniami. Założenia te znalazły później wyraz w naszych kolejnych sugestiach, przemyśleniach i rozmaitych zapisach, które przybrały kształt artykułów, formę ustępów, paragrafów.

Przyjęliśmy, że miasto stołeczne Warszawa obejmuje obszar dotychczasowego związku dzielnic-gmin; że organem stanowiącym i kontrolnym w mieście stołecznym Warszawa jest

rada, pochodząca z wyborów bezpośrednich; że rada miasta stołecznego Warszawy ma wyłącznie kompetencje koordynacyjne a nie władcze, dzięki czemu nie narusza suwerenności gmin warszawskich. Przypominam, że chodzi tutaj o związek gmin, a nie o radę jako organizm jednolity. To jest związek gmin, dlatego uprawnienia władz, owej „czapki” w postaci zarządu, prezydenta, rady miasta Warszawy, nie mogą iść zbyt daleko, żeby nie ograniczyć suwerenności – może to za dużo powiedziane – autonomii, samodzielności gmin warszawskich, które wchodzi w skład tej wielkiej struktury. Chodził o to żeby uszanować samodzielność tych jednostek.

Przyjęliśmy także nazwę centralnej gminy miasta stołecznego Warszawy. Decyzją władz warszawskich, rozmaitych jej organów, radnych było, żeby ona się nazywała Warszawa Centrum. Mogą państwo mieć pewne uwagi do znaczenia takiej nazwy w języku polskim: Warszawa Centrum. Ale taka decyzja została podjęta; nie znaleźliśmy innej, lepszej nazwy.

Ta część związku gmin obejmuje obszar po obu stronach Wisły, zbliżony do obszaru Warszawy zaraz po II wojnie światowej. W załącznikach mają państwo kilka wykresów, map, tam państwo wszystko znajdą. Nie można tego słownie przedstawić.

Należy żywić nadzieję, że doświadczenia zdobyte przy opracowywaniu ustroju Warszawy przydadzą się przy opracowywaniu modelu ustrojowego czy prawnoustrojowego innych wielkich aglomeracji polskich, takich jak: łódzka, wrocławska, gdańska. Nie będzie to oczywiście proste kopiowanie, ale być może materiał ten przyda się przy opracowaniach innym dużym miastom, ponieważ ogólna ustawa o samorządzie terytorialnym traktuje jednakowo gminy wiejskie, małe miasta i gminy duże, duże miasta, można by tu powiedzieć, wielkie gminy, takie jak Wrocław, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Gdańsk. To byłyby jakby aksjomaty, założenia wzięte w nawias. To wszystko, co dalej nastąpiło, dawało wyraz – lepiej czy gorzej, sami państwo to ocenicie – tym założeniom ujętym w czterech punktach.

Pozwolę sobie teraz w paru zdaniach powiedzieć o pewnych szczegółach, choć będą one jednak miały wysoki poziom ogólności. Ustawa jest bowiem obszerna i nie potrafiłbym w skrócie i bardzo szczegółowo przedstawić państwu rozmaitych przepisów. Być może wrócimy do niektórych spraw w formie pytań czy dyskusji.

Po pierwsze, organizacja terytorialna stolicy zostaje dostosowana do rzeczywistych potrzeb, warunków tej aglomeracji. Nowo utworzone gminy, zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie terytorialnym – bo jednak się przyjmuje, że działa ona tam, gdzie nie ma innych, odrębnych unormowań – obejmują obszary jednorodne pod

(senator H. Rot)

względem osadniczym, społecznym i gospodarczym w taki sposób, w jak i przygotowujący ten tekst rozumieli uwzględnienie tych trzech kryteriów.

Po drugie, samodzielność uzyskują tereny peryferyjne Warszawy, które dotychczas pozostają sztucznie włączone do gmin-dzielnic, bez możliwości kierowania swoimi lokalnymi sprawami i samodzielnego gospodarowania własnym majątkiem i budżetem.

Po trzecie, niektóre warszawskie osiedla, brzydko mówiąc, „blokowiska” – to jest bardzo niesympatyczne określenie, jeśli się zważy, że mieszkają tam ludzie, ale proszę to uznać za wyrażenie robocze – Ursynów, Bemowo czy Targówek uzyskują status odrębnych gmin warszawskich. Wchodzą w całą tę wielką strukturę, są po prostu częścią miasta stołecznego Warszawy. Tak się traktuje te wielofunkcyjne organizmy miejskie, mimo że są peryferyjnymi osiedlami czy dzielnicami.

Po czwarte, miasto stołeczne Warszawa, jako związek komunalny gmin warszawskich, umożliwi koordynację planowania przestrzennego, strategii rozwoju gospodarki komunalnej w mieście. Właściwe przepisy ustawy odpowiednio to regulują.

Po piąte, organizacja wykonywania zadań komunalnych w formie celowych związków międzygminnych otwiera możliwości współpracy gmin warszawskich z gminami otoczenia. Stwarza to szansę rozwiązywania strategicznych problemów aglomeracji.

Po szóste, proponowany w ustawie podział na gminy i dzielnice zachowuje w pełni przebieg dzisiejszych granic administracyjnych. Nowe linie graniczne wynikają z wtórnego podziału miasta stołecznego Warszawy, przeprowadzonego według następujących zasad – żeby tu nie popełnić jakiegś gafy, właściwie dosłownie cytuję materiały udostępnione mi przez komisję sejmową, pracującą nad tym projektem – gmina Śródmieście oraz śródmiejskie części Pragi Południe i Pragi Północ, Żoliborza, Woli, Ochoty i Mokotowa stają się dzielnicami gminy Warszawa Centrum. Na planie zobaczą państwo, jak przebiegają te granice. Poza tym ustalono, że obrzeżne obszary miasta stołecznego Warszawy stają się, podobnie jak obecnie gmina Ursus, jako jedyna, samodzielnymi gminami. Podziały te mają charakter wstępny, otwarty. Gmina Warszawa Centrum może utworzyć na swoim obszarze, na przykład 12 czy więcej dzielnic. Gminy obrzeżne mogą tworzyć dzielnice oraz dzielić się w miarę potrzeby na nowe gminy, na przykład Warszawa Bemowo czy Warszawa Jelonki itd.

Kolejny komentarz do pewnych rozwiązań zawartych w samej ustawie. Przez cztery lata gminy warszawskie były ograniczone kompetencyjnie

i finansowo, co powodowało liczne narzekania na rozwiązania sprzed kilku lat. Gminy miały ograniczone kompetencje i środki finansowe, gdyż wszystkie te sprawy, tak zwane ogólnomiejskie, należały do związku dzielnic-gmin. Wadliwy system finansowy doprowadził do podziału mieszkańców na dwie kategorie. Na warszawiaka, jeśli tak można powiedzieć, ze Śródmieścia przypadało czterokrotnie czy sześciokrotnie więcej pieniędzy publicznych niż na warszawiaka z obrzeży miasta, mimo różnych obciążeń podatkowych. Proponowany system likwiduje czy minimalizuje te nierówności.

Poparcie dla szybkiej i stanowczej reformy ustroju Warszawy wyraził Związek Miast Polskich w dniu 12 lutego 1994 r. Jak już powiedziałem na wstępie, jest to na pewno znak, że kierunek, w jakim zmierza ta ustawa, zyskał bardzo szerokie poparcie nie tylko warszawskich działaczy samorządowych, ale też wielu innych.

Do niezbędnego minimum ograniczono ingerencję administracji rządowej w działalność samorządu stolicy. Projekt przewiduje w tym zakresie jedynie uzgadnianie z premierem statutów miasta stołecznego Warszawy i gminy Warszawa Centrum jako statutów związku obligatoryjnego gminy liczącej powyżej 300 tysięcy mieszkańców. Premier może jedynie wnioskować o odwołanie przewodniczących zarządów gmin warszawskich, jeśli nie wypełniają oni zadań, co odpowiednio określono w przepisach.

I ostatnie zdanie dotyczące ogólnej charakterystyki całej ustawy – jeszcze nie mówię o poprawkach. Większość rozwiązań modelu, na temat którego mamy się dzisiaj wypowiedzieć, jest zbieżna z głównymi postanowieniami zawartymi w Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego. Nie cytuję tu odpowiednich przepisów. Mam je pod ręką, gdyby była taka potrzeba, można by je zacytować.

Na tym skończę, państwo mi chyba wybaczą, bo i tak moje wystąpienie jest za długie.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu, pytam czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby zadać krótkie, kierowane z miejsca, pytanie senatorowi sprawozdawcy? Nie widzę zgłoszeń. Dziękuję.

Panie i Panowie Senatorowie, otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie. Ponownie przypominam o art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu,

(wicemarszałek R. Czarny)

dotyczącym czasu trwania wystąpień. Na listę mówców zapisały się dotychczas dwie osoby.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Zdzisława Kieszковского, kolejnym mówcą będzie pani marszałek Zofia Kuratowska.

Senator Zdzisław Kieszkowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Klub senatorów PSL, w którego imieniu mam zaszczyt występować, poprze przedłożoną Wysockiej Izbie ustawę o ustroju miasta stołecznego Warszawy.

Wiemy, że w czasie obowiązywania istniejącej obecnie ustawy z 18 maja 1990 r. kierowanie miastem stołecznym napotykało szereg trudności. Racjonalne zarządzanie było utrudnione przez dualizm władzy prezydenta i burmistrzów, a dodatkowo zarządów rad dzielnicowych i rady Warszawy. Ich kompetencje w wielu dziedzinach zazębiały się, co w sposób oczywisty utrudniało podejmowanie decyzji. Wśród mankamentów wymienia się wadliwe regulowanie finansów i brak mechanizmów koordynacji działań w dzielnicach. Trzeba jednak pamiętać, że ówczesna ustawa miała charakter tymczasowy i próbowała zrealizować zasady nowego ustroju w starych ramach terytorialnych, organizacyjno-prawnych i finansowych.

Jednym z wymiernych, niekorzystnych rezultatów przedłużania obowiązującej obecnie ustawy było pominięcie Warszawy w pilotażowym programie miejskim, który objął niemal wszystkie duże miasta Polski. Za niepełne trzeba uznać zapewnienie realizacji funkcji stołecznych, ogólnokrajowych czy nawet międzynarodowych. Jako przykład można tu podać permanentne zakłócenia w komunikacji miejskiej powodowane przez wizyty dyplomatyczne czy manifestacje i przemarsze. Przeciwnicy nowej ustawy powołują się na społeczne obawy przed wzrostem liczby urzędów, a przecież przez ostatnie 4 lata niektóre gminy nie były w stanie rozwiązać problemu administracyjnego funkcjonowania zewnętrznych obszarów dzielnic.

Negatywne strony obecnego ustroju można by wyliczać długo, podając konkretne przykłady. Chodzi jednak o coś innego. Polskie Stronnictwo Ludowe miało swój udział w pracach komisji nadzwyczajnej i ostatecznie, mimo początkowych zastrzeżeń, opowiedziało się za zmienionym projektem rządowym. Dlatego słuszne wydaje się uzasadnienie w tym miejscu przedstawione stanowiska.

Koncepcja terytorialna wzbudziła najwięcej sprzeciwów. Jedną ze zmian wprowadzonych w projekcie rządowym polegała na utrzymaniu terenów – zwanych dalej gminami peryferyjnymi

– w obrębie miasta stołecznego. Są nimi dotychczasowe osiedla, które dzięki nowemu podziałowi awansowały do poziomu gminy. W takim układzie przymiotnik „peryferyjny”, traci swój pejoratywny wydźwięk i jest jedynie określeniem, powiedzmy, geograficznym.

W omawianych gminach – dzięki temu, że są stosunkowo nieduże – zostanie umożliwione i przyspieszone wytwarzanie się społecznej wspólnoty mieszkańców, co z założenia stanowi istotę samorządu. Poza tym gminy peryferyjne to w większości przypadków wielkie „sypialnie” o specyficznych potrzebach, jakich już nie mają stare dzielnice, tworzące w ramach ustawy gminę Warszawa Centrum. Zachowując możliwość tworzenia struktur samorządowych, owa peryferyjna dziesiątka będzie połączona z centrum nie tylko wspólnym określeniem „miasto stołeczne Warszawa”, ale również inwestycjami o charakterze ogólnomiejskim oraz finansami. Opinie, według których przyjęta ustawa spowoduje zubożenie gmin zewnętrznych, rozmiągają się z prawdą. Wykazują to dane Warszawskiej Izby Obrachunkowej. W wyniku przyjętych założeń umożliwione zostanie w miarę równomierne rozdysponowanie funduszy, a tym samym dofinansowanie uboższych gmin. Zarzuca się ustawie, że prowadzi do centralizacji władzy i niszczy w ten sposób osiągnięcia w zakresie samorządności gmin. Powyższe stwierdzenia zostały już częściowo sprostowane przy omawianiu kwestii dzielnic peryferyjnych.

Zaproponowany stopień skupienia władzy dotyczy przede wszystkim gminy centralnej i polega na zwiększeniu roli organów wykonawczych, głównie prezydenta. Trudno uznać to za wadę, bo uwzględniony zostanie stołeczny charakter miasta, zlikwidowana wielopodmiotowość zarządzania, majątek komunalny będzie miał jednego, a nie ośmiu właścicieli, jeden budżet zapewni spójną politykę komunalną. Mieszkańcy stolicy już w najbliższych wyborach samorządowych będą mieli bezpośredni wpływ na organizowanie władzy w mieście. Wybiorą nie tylko radnych do rad gminnych, ale sześćdziesięcioosobową radę Warszawy.

Prace komisji nadzwyczajnej były trudne, ale zaowocowały ostatecznym projektem ustawy, przyjętej przez Sejm znaczną większością głosów. Ustawa w porównaniu z pierwotną wersją rządową zawarła wiele kompromisów i poprawek. Oczywiście trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nigdy nie usatysfakcjonuje ona wszystkich mieszkańców, jednak w przeciwieństwie do dotychczas obowiązującej powinna stworzyć możliwość racjonalnego, konsekwentnego zarządzania, jak również wielokierunkowego rozwoju miasta. Poza tym umożliwi nowo wybranym radnym działanie od początku w oparciu o zmienione, bardziej klarowne przepisy.

(senator Z. Kieszkowski)

Na rozwiązanie problemu metropolii czeka nie tylko sama społeczność Warszawy, ale i mieszkańcy innych dużych miast w Polsce. Pozytywne wyniki przyjętej ustawy będą sygnałem do zreformowania w niedalekiej przyszłości ustrojów ich własnych miast.

Żywnym nadzieję, że nowa ustawa, tak kontrowersyjna w momencie przygotowywania i uchwalania, zapewni korzystniejsze i dogodniejsze warunki zarządzania miastem stołecznym, złagodzi występujące dotychczas niedogodności w życiu jego mieszkańców. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu panią senator Zofię Kuratowską.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt występować tutaj w podwójnej roli: jako senator warszawski, który od początku swojej działalności w Senacie miał wiele do czynienia ze sprawami nie tylko Warszawy i jej mieszkańców, ale również z prawnymi aktami regulującymi życie stolicy; oraz jako przedstawicielka Klubu Demokratycznego.

Projekt tej ustawy, jak mało który, wywołał wiele emocji, niepotrzebnej demagogii, sporów i podziałów. Przyszedł czas, ażeby właśnie w tej izbie przyjrzeć mu się spokojnie i bez zaciętrzewienia. Mamy do czynienia z ustawą normującą ustrój nie zwykłego miasta, lecz miasta stołecznego. Musimy mieć to cały czas w pamięci, niezależnie od tego, czy ktoś lubi Warszawę i jej mieszkańców, czy też nie. Jest to stolica Polski, która do tej pory istniała właściwie tylko w świadomości ludzi oraz w nomenklaturze oficjalnej. Trzeba sobie powiedzieć zupełnie otwarcie, że przez sposób, w jaki zarządzano Warszawą przed rokiem 1989, a następnie w wyniku przyjęcia wadliwego systemu ustrojowego, faktycznie nie była ona stolicą. Wszelkie działania podejmowane w celu podniesienia stołecznych funkcji miasta były hamowane przez rozbite Warszawy na 7, a od niedawna na 8 dzielnic-gmin w ich dzisiejszym kształcie terytorialnym.

Nowy ustrój Warszawy powinien służyć:

- po pierwsze, efektywnemu zarządzaniu dużym organizmem miejskim;
- po drugie, realizowaniu funkcji stołecznych w stolicy dużego państwa środkowej Europy, o strategicznym znaczeniu;
- po trzecie, zapewnieniu ochrony interesów mieszkańców stolicy, przede wszystkim przez zorganizowanie sprawnego systemu bezpieczeń-

stwa, komunikacji, opieki zdrowotnej itd., czyli stworzeniu warunków do optymalnie wygodnego życia w Warszawie;

— po czwarte, usprawnieniu przepływu osób, które codziennie przyjeżdżają tu do pracy, szkół, uczelni oraz tych, którzy z racji funkcji stołecznych Warszawy, przybywają do naszego miasta w celu załatwiania różnych spraw w urzędach centralnych i innych instytucjach o zasięgu ogólnokrajowym, jakie się znajdują w tym mieście;

— po piąte, zapewnieniu rozwoju stolicy jako ośrodka nauki, kultury, oświaty, wreszcie, reprezentacji zewnętrznej;

— po szóste, stworzeniu warunków dla inwestycji w mieście, współpracy zagranicznej, gospodarczej i politycznej; w każdym kraju stolica jest z natury rzeczy miejscem, w którym przebywają przedstawiciele zagraniczni najwyższego szczebla, tu są bowiem ambasady.

Tak się teraz nie dzieje. Ustrój Warszawy nie spełnia należycie żadnego z tych zadań. Warszawa, posiadająca ogromny potencjał naukowy i bardzo wiele różnych uczelni, faktycznie traktuje je jak niechciane dzieci. Uczelnie warszawskie – mogę o tym mówić na przykładzie Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Medycznej, w której pracuję – są rozsiane po różnych dzielnicach. Bez przerwy toczą się spory o zachowanie istniejących już siedzib, przy czym często chodzi o pogranicze dwóch obecnie istniejących gmin, z których każda wydaje inne rozporządzenia.

Jednocześnie podstawy ustroju Warszawy powinny być podporządkowane zasadzie samorządności, która musi być ustawowo chroniona.

Mówiono już tutaj o wadach dotychczasowego ustroju. Powiem krótko, obowiązujący podział na 8 dzielnic-gmin, nie jest funkcjonalny, nie sprzyja ani zintegrowaniu, ani rozwojowi miasta. Obecne gminy są niejednorodne zarówno ze względu na układ osadniczy, przestrzenny, jak i więzi społeczne oraz gospodarcze. Ustrój samorządowy powinien sprzyjać tworzeniu i wzmocnieniu tych więzi. Powiem paradoksalnie, że względnie jednorodnymi gminami są dzisiejsze Śródmieście oraz Ursus, który z wielkim trudem uzyskał samodzielność – choć nie całkowitą – wyodrębniając się z warszawskiego „siedmiogrodu”.

Ta niejednorodność odbija się niekorzystnie na jakości życia mieszkańców. Bardzo trudno rozstrzygnąć, co właściwie jest ważniejsze, czy problemy mieszkańców tego, co – jak powiedział pan senator Rot – brzydko nazywa się „blokowskim”, jest nim na przykład Ursynów, czy mieszkańców tak specyficznego obszaru jakim jest w dużej części rolnicza Białoleka.

Radni, wybierani w poszczególnych okręgach na peryferiach dzisiejszych molochów, będąc w mniejszości na forum własnych rad bardzo często nie mogli przebić się z prezentacją najważniejszych problemów i potrzeb mieszkańców,

(senator Z. Kuratowska)

których reprezentują, ponieważ ginęły one w „mo-rzu” innych. Tak było na przykład z Ursynowem, którego interesy nie uzyskiwały właściwej rangi w tak ogromnej gminie, jaką jest Mokotów.

Nie będę wymieniać więcej wad dzisiejszego ustroju, bo chodzi nam przecież o stworzenie innego, lepszego, który rzeczywiście będzie służył Warszawie.

W przedłożonej Wysokiej Izbie ustawie, wraz z poprawkami proponowanymi przez połączone komisje senackie, uwzględnione są zarówno potrzeby i interesy stołeczności, jak i potrzeby mieszkańców miasta, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Gminy warszawskie tworzą związek komunalny, w którego geograficznym i merytorycznym środku znajduje się gmina Warszawa Centrum, w granicach zbliżonych do tak zwanego obszaru dekretowego. W jej obrębie ustawowo zagwarantowano istnienie co najmniej 7 dzielnic. W przyszłości, zgodnie z wolą mieszkańców, może powstać ich więcej. Dziś otrzymałam list od mieszkańców Sadyby, którzy proponują w przyszłości podział Mokotowa.

Gmina Warszawa Centrum otoczona jest 10 innymi gminami warszawskimi. W przyszłości może być ich więcej. Kto wie, czy gminy mazowieckie graniczące ze stolicą, nie będą chciały przyłączyć się do tego związku. Ustawa jest na tyle elastyczna, że zapewnia takie możliwości.

Wszystkie gminy warszawskie, będą miały samodzielną kompetencyjną i finansową, co do tej pory było poważnie ograniczone. Wyrównane zostaną dochody przypadające na jednego mieszkańca zarówno w centrum, jak i na obrzeżach miasta stołecznego Warszawy. Obecnie dysproporcje w tych dochodach są ogromne. To zrównanie nastąpi na skutek przyjęcia zasady, iż podstawą dochodów gminnych staje się udział w podatkach od osób fizycznych, analogiczny, jaki ma każda gmina w Polsce, oraz podział dochodów od osób prawnych między gminą a miastem stołecznym Warszawa. Źródłem dochodów miasta stołecznego będą także wpływy z opłat skarbowych pobieranych na terenie wszystkich 11 gmin warszawskich. W dotychczasowym kształcie ustrojowym z wpływów tych korzysta przede wszystkim Śródmieście, do którego kasy wpłynie ponad połowa opłat skarbowych pobieranych w Warszawie. Rezerwę stanowi natomiast opłata skarbową.

Wysuwany często demagogiczny zarzut, że przyjęcie zaproponowanego rozwiązania doprowadzi w Warszawie do powstania slumsów wokół bogatego centrum, jest z gruntu fałszywy i nie do utrzymania. Społeczności lokalne, żyjąc na peryferiach dzisiejszych gmin warszawskich od dawna dążą do uzyskania samodzielności. Jako przykład mogą posłużyć kilkuletnie starania tak

zwanego pasma wawerskiego. Mimo wszelkich argumentów, przemawiających za tym, że na usamodzielnieniu się tej części południowoprańskiej gminy zyskają jej mieszkańcy, dotychczas tak się nie stało. Podobnie było z Ursusem, który na wyodrębnieniu się w kolejną gminę warszawską bardzo wiele zyskał. Udało się przeprowadzić wiele inwestycji publicznych, czego wcześniej nie można było dokonać, bowiem interesy Ursusa ginęły wśród innych spraw wielkiej dzielnicy-gminy Ochota.

Tego rodzaju przykłady można mnożyć. Wspomniałam już o specyfice Białoleki, która różni się bardzo od reszty dzielnicy-gminy Praga Północ. Potrzeby Ursynowa – wielkiego osiedla mieszkaniowego, mającego zarazem ogromny potencjał gospodarczy i intelektualny, a w związku z tym przejawiającego dążenie do własnego rozwoju, przy pełnej harmonii z całością aglomeracji warszawskiej przede wszystkim w zakresie spraw komunikacyjnych – powinny być zaspokojone. I ta ustawa to zapewnia.

Wysoka Izbo! Zaproponowane rozwiązania dają szansę równomiernego rozwoju całej aglomeracji warszawskiej, dostosowują ustrój miasta do standardów europejskich, nareszcie czynią z Warszawy miasto otwarte. Otwarte na wszelkie propozycje, otwarte na poszerzanie granic, otwarte na pomysły, ambicje mieszkańców poszczególnych gmin, które mogą się odpowiednio dzielić.

Na zakończenie pragnę powiedzieć, że autorem ustawy często zarzucano, iż nie przeprowadzili konsultacji społecznych dotyczących ustroju Warszawy. Nie jest to prawda. Konsultacje trwają właściwie bez przerwy od czterech lat. Senator z Warszawy, nieobecny dzisiaj na sali pan Romaszewski, chciał zasięgnąć opinii i przygotował stosowną ankietę adresowaną do radnych gmin warszawskich. Okazało się to jednak zadaniem bardzo trudnym. Nie uzyskano adresów bardzo wielu radnych, a na 368 rozesłanych ankiet otrzymano tylko dwadzieścia kilka odpowiedzi.

Na podstawie moich własnych, powiedziała-bym, prywatnych konsultacji z mieszkańcami Warszawy, w tym także rozmów prowadzonych z nimi w czasie audycji radiowych uważam, że warszawiakom zależy przede wszystkim na bezpieczeństwie, na czystym mieście ze sprawną komunikacją, dobrze zaplanowanym pod względem urbanistycznym. Mieście przyjaznym ludziom, w którym dobrze będzie się im żyło. Nie są natomiast przywiązani do układu 7, a od pewnego czasu 8 gmin.

Zwracam się do Wysokiej Izby z prośbą o przyjęcie ustawy w kształcie przedstawionym nam przez Sejm z uwzględnieniem poprawek połączonych komisji, które ją w znacznym stopniu udoskonaliły. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo pani marszałek.

O zabranie głosu proszę pana senatora Andrzejewskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wychodząc z przekonania o słuszności oceny stanu przedstawionego przez moich przedmówców i dzieląc ich zdanie, chcę powiedzieć, że ustawa z 18 marca 1994 r. w swoim pierwotnym kształcie nie spełnia ani oczekiwań mieszkańców, ani wymogów niezbędnych do realizowania tych szczytnych zadań, ani kryterium optymalnego kształtu, o czym mówiła pani marszałek Kuratowska.

Poprzednia ustawa, z 18 maja 1990 r., była wyrazem optymizmu. Optymizmu, że postawy obywatelskie w gminach zadecydują o tym, jaką część podmiotowości gmin będzie można oddać w imię wspólnego dobra. Optymizmu, że rada Warszawy będzie się potrafiła wznieść ponad reprezentację partykularnych, indywidualnych interesów poszczególnych gmin i zająć uregulowaniem tego, co leży w interesie wspólnym, służy całemu miastu. Tak się nie stało. Przeżyliśmy zawód.

Jaki z tego płynie wniosek? Taki przede wszystkim, że nie można, jak podkreślano w czasie posiedzenia Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, zastępować jednej regulacji, doceniającej podmiotowość gmin, jak miało to miejsce w ramach obligatoryjnego związku, inną, opartą na nowym podziale dowartościowującym i wzmacniającym głównie centrum Warszawy, zanim nie zasięgniemy opinii samych mieszkańców. Nic o nas bez nas. System szwajcarski wskazuje, że demokracja bezpośrednia na pewnym etapie samorządności jest możliwa. Toteż Klub Senacki NSZZ „Solidarność” uznał, iż narzucenie mieszkańcom nowego podziału powinno być poprzedzone wiążącym referendum przeprowadzonym wśród mieszkańców, dotyczącym granic poszczególnych gmin. A przynajmniej referendum nad przedstawionymi mieszkańcom propozycjami alternatywnymi. To nie ankieta przeprowadzona wśród radnych, którzy – jak wynika z wypowiedzi mojej przedmówczyni – nie zareagowali właściwie, ale zdanie mieszkańców i ich wola powinny zdecydować. Na ogół nie ma zadowolenia z rozwiązań ustawowych.

Wydaje się, że w tej sytuacji najrozsądniej byłoby powrócić do standardów ustawy samorządowej, do takiego rozwiązania, jakie mają miasta: Kraków, Wrocław, Gdańsk – jedna gmina z właściwą reprezentacją. Takie rozwiązanie zdawało egzamin w skali kraju. Nie ma co fabrykować dla Warszawy kolejnej specustawy, z której warszawiacy nie są zadowoleni. A przynajmniej

nie w stopniu pozwalającym to uznać za zastąpienie gorszego lepszym. Jeszcze jedno rozwiązanie, które wywoła nie kończące się dyskusje, niesnaski i niezadowolenie.

Do nas, senatorów zamieszkałych w Warszawie, docierają opinie, że oto stworzymy wielkie centrum w granicach przedwojennej Warszawy i szereg peryferyjnych dzielnic-gmin zdeprecjonowanych rolą tego centrum. A do tego prezydent tego miasta będzie wybierany jako prezydent gminy Warszawa Centrum, a podporządkowane mu w ramach obligatoryjnego związku gminy, jak wynika z art. 20, nie będą nawet miały prawa głosu przy jego wyborze. Wydaje mi się, że nie możemy uznać niezadowolającego rozwiązania za takie, które rozwiąże problemy Warszawy. Konstruktywna propozycja wydaje się najbliższa tej, jaką złożyli posłowie z KPN: powrót do jednej gminy w standardach ustawy samorządowej, organicznej. Takie rozwiązanie, jakie zostało przyjęte dla innych wielkich miast w Polsce.

Zostałem zobligowany do przedstawienia Wysokiej Izbie stanowiska senatorów z Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, którzy będą głosowali przeciwko tej ustawie. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

O zabranie głosu proszę pana senatora Jerzego Madeja.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Z mieszanymi uczuciami zabieram głos w dyskusji na temat ustawy otrzymanej z Sejmu. Między innymi dlatego, że informacje, które w imieniu połączonych komisji przedstawił nam pan senator Rot, były bardzo skąpe. Oprócz ogólnych wiadomości o tym, czego dotyczy ustawa i jak ważny to problem, niewiele więcej się dowiedziałem. Najwięcej pretensji wnoszę do tego, że najważniejszą przedstawioną przez komisje sprawą są poprawki. Gdyby komisje wnosiły, żeby przyjąć projekt ustawy bez poprawek, to wtedy można by uznać, że taka informacja wystarczy. Ale we wniosku komisji zawartych jest dwanaście poprawek! Można się domyślać – ale tylko domyślać – jaki mają charakter. Do końca nie wiadomo, które z nich są ściśle merytoryczne i zmieniają w sposób istotny sens całej ustawy, a które mają charakter formalny, kosmetyczny.

Dziękuję za odpowiedź pana marszałka, ale ja studiowałem materiały, chociaż druk zawierający poprawki otrzymaliśmy dopiero dzisiaj rano i niewiele było czasu, żeby się z nim zapoznać. Ja studiowałem materiały tak zawzięcie, że nawet spóźniłem się na pierwsze głosowanie. Ale niewiele mi to pomogło.

(senator J. Madej)

I teraz poważnie mówiąc, bo problem rzeczywistości jest poważny. Ja również mam kilka wątpliwości, podobnych między innymi do tych, jakie przedstawiał pan senator Andrzejewski. Możliwe, że mieszkańcy Warszawy uznają za celowe stworzenie takiej trzystopniowej struktury władzy: jest zarząd Warszawy, są zarządy gmin, jeszcze potem w gminach są dzielnice. Z punktu widzenia sprawowania władzy ta struktura jest przejrzysta. Same władze natomiast budzą moje wątpliwości.

Bo jeżeli w art. 7 pisze się, że organem stanowiącym i kontrolnym miasta stołecznego Warszawy jest rada, którą w myśl ust. 2 tworzy sześćdziesięciu ośmiu radnych i rada wybiera ze swego składu przewodniczącego, to jest to organ rzeczywiście dotyczący całego stołecznego miasta, obejmującego wszystkie gminy. Artykuł 9 ust. 1 stanowi z kolei, że organem wykonawczym miasta stołecznego Warszawy jest zarząd. W ust. 2 przewidziano, że w skład zarządu wchodzi prezydent miasta stołecznego Warszawy, jako jego przewodniczący, oraz wiceprezydenci. Wiceprezydentów zaś, którzy nie muszą być członkami rady, wybiera i odwołuje rada na wniosek prezydenta, czyli wiceprezydentów wybiera ta rada, która jest organem stanowiącym dla miasta stołecznego Warszawy. W art. 19 jest znowu zapis, według którego organem wykonawczym gminy Warszawa Centrum jest prezydent miasta stołecznego Warszawy. Ja się zresztą z takim zapisem zgadzam. Ale art. 20 mówi, że rada gminy Warszawa Centrum wybiera prezydenta w głosowaniu tajnym, i nie jest to prezydent tylko gminy Warszawa Centrum, ale prezydent całej Warszawy. I tu pojawia się ten niespójny element, o który toczą boje, lub o którym dyskutują, mieszkańcy czy przynajmniej część mieszkańców Warszawy. Trudno nie podzielić ich obaw, skoro takie rozwiązanie narzuca sytuację, w której centralna gmina decyduje o wielu sprawach pozostałych gmin.

Niestety, moje wątpliwości nie zostały wyjaśnione przez pana senatora sprawozdawcę przy przedstawianiu projektu ustawy. Nie wiem, czy uczyni to przedstawiciel rządu. Powiedziałem tylko o najważniejszym, o potrzebie przejrzystości koncepcji zarządzania miastem, chociaż jest tam jeszcze wiele spraw drobnych, a na pewno istotnych dla mieszkańców.

Patrząc na to z innej jeszcze strony, wszyscy musimy pamiętać, że jest to miasto stołeczne. Dzielnice centralne, istniejące praktycznie we wszystkich metropoliach, decydują o stołecznym charakterze miasta i mają do spełnienia określone funkcje, które muszą być ustalone na drodze ustawowej. Nie może być tak, że zarząd miasta stołecznego robi łaskę, na przykład władzom centralnym, decydując się na takie czy inne rozwiązanie. Musi to być określone na drodze

ustawowej. Ale ponieważ miasto stołeczne Warszawa, zgodnie z projektem ustawy, tworzą wszystkie gminy, a nie tylko gmina centralna, to wszystkie te gminy powinny mieć wpływ na funkcjonowanie władz centralnych i kontrolować ich działanie.

W tej sytuacji nie bardzo wiem, jak będę głosował. Jeżeli będzie jeszcze możliwość zadania pytań przedstawicielowi rządu, który wystąpi, mam nadzieję, w dzisiejszej debacie, to dopiero będę mógł określić swoje stanowisko.

Jeśli idzie o poprawki komisji, to odnoszę wrażenie, że większość z nich ma charakter kosmetyczny. Właściwie jedna czy dwie poprawki są merytoryczne. Jeżeli będziemy przyjmowali propozycje, które poprawiają kształt tej ustawy, to będę się z nimi opowiadał, jeżeli zaś miałyby jeszcze pogorszyć rozwiązania merytorycznie, to będę przeciwko. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Zgodnie z pańską sugestią i życzeniem mam przyjemność powitać, goszczącego na naszych dzisiejszych obradach, przedstawiciela rządu pan Michała Kuleszę, podsekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Zgodnie z art. 43 ust. 2 i w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu pragnę teraz udzielić głosu przedstawicielowi rządu.

Bardzo proszę, Panie Ministrze, gdyby pan był łaskaw, może tutaj z trybuny. Proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów Michał Kulesza:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Jest rzeczywiście tak, jak mówił przed chwilą pan senator Madej. Ogromna większość poprawek wniesionych przez komisje senackie służy znacznemu poprawieniu kształtu rozwiązań legislacyjnych proponowanych przez Sejm. Nie są to jednak zmiany istotne. W technice legislacyjnej mają one bardzo duże znaczenie dla późniejszego funkcjonowania ustawy, natomiast nie są istotne merytorycznie.

Problem, o którym pan senator Madej mówił przed chwilą, był debatowany w sejmowej komisji nadzwyczajnej, a także szczegółowo przedstawiany na posiedzeniu senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej i wreszcie na wczorajszym, wieczornym posiedzeniu połączonych komisji. Rzecz wygląda następująco.

Zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej gmina wykonuje zadania poprzez swoje organy stanowiące i wykonawcze. Każda gmina w Polsce – taką samą gminą jest również gmina Warszawa Centrum – musi mieć swoje organy wykonawcze, to znaczy wybierać w wyborach powszechnych radę, która wybiera władzę wykonawczą, czyli

(podsekretarz stanu M. Kulesza)

w tym wypadku prezydenta. Myśl, którą pan senator przedstawił była rozważana. Rozważana była również wątpliwość, jak to jest, że prezydent gminy Warszawa Centrum staje się równocześnie prezydentem całej Warszawy.

Odpowiedź na to pytanie jest następująca. Miasto stołeczne Warszawa w konstrukcji prawnej nie jest gminą, lecz związkiem komunalnym. Gminami są gminy warszawskie, między innymi gmina Warszawa Centrum i wszystkie pozostałe. Sam pan senator zwrócił uwagę na to, że jest to gmina najważniejsza i – tak jak we wszystkich wielkich aglomeracjach miejskich przesądzająca ze względu na natężenie spraw, zjawisk, kapitału, interesów, ludzi itd. Zrozumiałe zatem, że przewodniczącym związku komunalnego, w skład którego wchodzi taka gmina, jest prezydent tej gminy.

Trzeba także dodać, że prezydent miasta stołecznego Warszawy, jako całego związku, nie ma żadnych własnych kompetencji wykonawczych, administracyjnych, zarządzających. Wykonuje on tylko i wyłącznie uchwały rady miasta stołecznego Warszawy. A rada ta pochodzi z wyborów powszechnych. Zatem prezydent miasta stołecznego Warszawy jest wyłącznie wykonawcą. Nie chcę powiedzieć – biernym wykonawcą, bo to by źle świadczyło o sprawowaniu funkcji, ale wyłącznie wykonawcą uchwał rady. Prezydent nie ma żadnych samoistnych zadań i kompetencji. Jeżeli zatem obstajemy przy zasadzie unii personalnej, uważając, że powinna to być jedna osoba, to musimy rozstrzygnąć, kto jest kim: czy prezydent miasta stołecznego Warszawy staje się prezydentem, burmistrzem gminy Warszawa Centrum, czy też prezydent, burmistrz gminy Warszawa Centrum staje się prezydentem miasta stołecznego Warszawy. Z oczywistych powodów w grę wchodzi jedynie ten drugi wariant. Jest on bowiem zgodny z konstytucją, podczas gdy pierwszy byłby z nią sprzeczny, utrzymuje samodzielność gminy w kształtowaniu własnych władz i zmniejsza ryzyko konfliktu politycznego. Gdyby bowiem rada miasta stołecznego Warszawy o jakiejś konfiguracji politycznej narzuciła gminie Warszawa Centrum prezydenta, burmistrza, a ta gmina miałaby radę o zupełnie innej politycznej konfiguracji, konflikt byłby nieunikniony. Konflikt ewidentnie prowadzący do zarządu komisarycznego. Kiedy natomiast prezydent, burmistrz gminy Warszawa Centrum, wybrany zgodnie z konfiguracją swojej rady, spotyka się jako prezydent miasta stołecznego Warszawy z nieco inną konfiguracją w radzie, to po pierwsze: pole konfliktowe jest dużo mniejsze, bo jest on jedynie wykonawcą uchwał rady, a po drugie, rada miasta Warszawy ma uprawnienia odwoławcze. Jeśli więc funkcja nie jest prawidłowo

wypełniana, istnieje możliwość doprowadzenia do zmiany osoby.

Na koniec chcę jeszcze dodać, czy raczej powtórzyć, bo mówiłem już o tym, że obywatele gmin peryferyjnych – jest to pojęcie geograficzne, nie inne, o czym była mowa poprzednio – mają wpływ na funkcjonowanie całego miasta, o co przecież chodziło, i to właśnie poprzez wybór członków rady, radnych miasta Warszawy. To jest daleko ważniejsze, ponieważ rada podejmuje decyzje dotyczące całego miasta. Prezydent jest tutaj tylko wykonawcą uchwał. Zresztą rady gmin okръnych, kręgu zewnętrznego, mogą zgłaszać do rady Warszawa Centrum swoich kandydatów na prezydenta.

Chciałbym zapytać pana senatora Madeja, czy moje wyjaśnienie jest wystarczające? Przyznaję, że zgłoszona przez pana wątpliwość dotyczy spraw bardzo poważnych i wymaga dokładnej odpowiedzi.

(Senator Jerzy Madej: Częściowo.)

Jak mógłbym uzupełnić odpowiedź? W którym kierunku pan senator sądzi, że...

(Senator Jerzy Madej: Przepraszam, czy pan minister jeszcze będzie komentował treść?)

To było jedyne pytanie bezpośrednio do mnie skierowane, więc na nie odpowiedziałem.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proponuję, żeby pan senator może zadał jeszcze pytanie.

Senator Jerzy Madej:

To, jeśli można, Panie Ministrze... Moje obawy pozostają w dalszym ciągu dlatego, że pan w swojej wypowiedzi używał właśnie argumentu politycznego jako jednego z istotnych argumentów przemawiających za takim, a nie innym rozwiązaniem. Mówił pan, że rada Warszawy, rady gmin czy szczególnie rada dzielnicy Warszawa Centrum mogą mieć inny charakter polityczny i to może doprowadzić do konfliktu z prezydentem. Ale tu w końcu chodzi o miasto, a nie o politykę i ja tego argumentu używałbym w ostatniej kolejności.

Ciągle mam wątpliwości, czy rzeczywiście w takim układzie, jaki będzie, rada miasta Warszawy będzie miała istotny wpływ na to, co się będzie działo w innych, właśnie peryferyjnych gminach. O gminie centralnej będzie bowiem decydował prezydent, a co z gminami peryferyjnymi? Tak je nazywamy, ale przecież one wcale nie są takie peryferyjne. Czy więc wpływ rady będzie na tyle istotny, że będzie im gwarantował duże uprawnienia? Szczególnie chodzi tu... Co tu dużo mówić, przecież jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze.

(Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów Michał Kulesza: Dokładnie. To jeśli pan marszałek pozwoli...)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów
Michał Kulesza:**

Uzupełnię więc swoją odpowiedź. Otóż, w moim przekonaniu, tak. Gwarancją jest to właśnie, że rada miasta Warszawy pochodzi z wyborów bezpośrednich i powszechnych, a zatem jest ciałem stanowiącym dla obszaru całego miasta i reprezentuje całą aglomerację, całą Warszawę.

Kompetencje rady miasta stołecznego Warszawy – nie prezydenta, bo prezydent jest tylko wykonawcą uchwał rady – nie są kompetencjami bezpośrednio zarządzającymi. Mówił już o tym pan senator Rot. Rada miasta Warszawy wykonuje wyłącznie funkcje metropolitalne, a więc nie umniejsza suwerenności żadnej z gmin wchodzących do związku. Każda z nich działa przecież na zasadach określonych dla innych gmin w Polsce w ustawie o samorządzie terytorialnym, natomiast władza metropolitalna, czyli rada miasta stołecznego Warszawy, ma w istocie rzeczy dwie tylko funkcje.

Do niej mianowicie należy planowanie strategiczne i planowanie zagospodarowania przestrzennego całego obszaru, czyli wyznaczenie podstawowych kierunków gospodarczego i przestrzennego rozwoju miasta w całości, oraz redystrybucja środków finansowych. Ta druga funkcja dotyczy z kolei dwóch kwestii: po pierwsze, wspomagania różnego rodzaju zadań czy też przedsięwzięć ogólnomiejskich, jak wodociągi, transport itd., a więc możliwości ukierunkowywania strategicznego kształtu tych sieciowych przede wszystkim przedsięwzięć ogólnomiejskich i po drugie, wyrównywania – jak mówi ustawa bodając w art. 5 – rażących dysproporcji, gdyby takie występowały, pomiędzy gminami warszawskimi.

To co przedstawiłem, pozwala mi odpowiedzieć pozytywnie na pańską wątpliwość. Władza metropolitalna nie jest bowiem bezpośrednią władzą zarządzającą. To gminy robią same. Jest natomiast jakby ciałem czuwającym nad sprawiedliwym wykonywaniem funkcji metropolitalnej w całym układzie.

Jednocześnie trzeba dodać, że przecież Warszawa jest metropolią, która się rozwija. To nie jest zamknięty obszar 7 czy 8 gmin-dzielnic. A zatem jest zupełnie naturalne, że do miasta będą w przyszłości przystępowały inne gminy. Zanim jednak to nastąpi, będą one dołączały do poszczególnych związków ze względu na wodociągi, co się już dzieje, komunikację itd. Rozwój aglomeracji będzie wówczas równomierny.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na to, że omawiana ustawa bardzo wzmacnia pozycję tych

„peryferyjnych” społeczności i wspólnot terytorialnych. Na zasadzie naczyń połączonych, znanej z podręcznika szkolnego, po prostu wyrównujemy poziomy dochodów komunalnych, które dziś są rozłożone bardzo nierównomiernie. Na obszarze miasta jest to przeciętnie proporcja 1:4 na korzyść Warszawy Śródmieścia, a skrajnie nawet 1:6,5. Ustawa, poprzez swój mechanizm finansowy, wyrównuje szanse. Sądzę, że teraz odpowiedziałem do końca.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo...

Pan senator Madej ma jeszcze jednak pytania. Także pan senator Romaszewski.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Mówimy teraz o istotnej roli rady miasta Warszawy. Przejdźmy więc do art. 32, który traktuje o wyborach do tej rady i do rad gmin warszawskich. W art. 2 w ust. 1 jest zapis, że wybory do rady miasta Warszawy odbywają się przy odpowiednim zastosowaniu przepisów ustawy, o której mowa w punkcie pierwszym, czyli ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”. Jeżeli teraz popatrzymy na podział miasta na Warszawę Centrum i dzielnice peryferyjne, to w Warszawie Centrum będzie około 1 miliona mieszkańców, a w pozostałych dzielnicach – około 600 tysięcy. Jeśli więc liczba radnych będzie proporcjonalna do liczby mieszkańców, Warszawa Centrum będzie przeważać w tej radzie, a więc i tak pozostanie dzielnicą dominującą.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów
Michał Kulesza:**

Odpowiedź na to jest dość prosta. Centrum dominuje w aglomeracji, taka jest po prostu zasada. Tak jest na świecie i zawsze tak było. W obszarze centralnym bowiem jest największe natężenie tego wszystkiego, o czym przedtem mówiłem. Poprzez funkcję planistyczną natomiast rada sama, w interesie własnym i całej aglomeracji, musi dbać o rozwój całego miasta. Trudno to sobie inaczej wyobrazić.

Posłowie, a następnie senatorowie w komisji zdecydowali, że w wyborach do rady Warszawy nie będzie domicyliu gminnego, to znaczy kandydaci mogą pochodzić z całego obszaru miasta. To jest gwarancją, że ludzie wybrani do rady nie będą myśleć kategoriami małej czy wielkiej – to

(podsekretarz stanu M. Kulesza)

wszystko jedno – gminy, ale że będą myśleć kategoriami całej aglomeracji. I to była bardzo słuszną decyzją, wyrównała bowiem poprzez mechanizm wyborczy te dysproporcje, o których mówił pan senator. Ludzie będą odpowiedzialni przed wyborcami całej Warszawy, a nie tylko przed wyborcami poszczególnych gmin centralnych czy peryferyjnych.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Romaszewski.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Wczoraj tyle mówiliśmy o pieniądzu, ja jednak powrócę do tego tematu. Panie Ministrze, jaki pan przewiduje koszt tej reformy? Czy w budżecie są zapewnione pieniądze? Sądzę, że pan minister posiada bardzo szczegółowy kosztorys.

**Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów
Michał Kulesza:**

Kosztorys przekształceń sporządzał wojewoda warszawski. Koszt przeprowadzenia reformy może być rozważany dwojako i chciałbym bardzo wyraźnie oddzielić te dwa aspekty.

Nie mam, niestety, przy sobie tych danych, ale mogę powiedzieć ogólnie – i nie sądzą, żeby to budziło zaniepokojenie – że koszty operacyjne reformy będą bardzo niewielkie. Bardzo poważne będą natomiast w przyszłości koszty związane z budowaniem infrastruktury na obszarach nowych gmin warszawskich. I o to właśnie chodzi. Taki jest cel tej reformy, żeby w gminach kręgu zewnętrznego powstało to, czego w nich nie ma: szkoły, centra administracyjne, usługowe, kulturalne. Żeby powstały szpitale, jeśli nie ma, a są potrzebne, komendy policji, odpowiednie urzędy. Tych wydatków nie zaliczamy do kosztów reformy, bo to nie są jej koszty, ale cel przebudowy tego wielkiego konglomeratu, w którym wszystkie funkcje administracyjne, stołeczne, usługowe, handlowe skupione są wyłącznie w centrum.

Pan senator Rot użył pojęcia „blokowisko”. Używa się jeszcze gorszego pojęcia: „sypialnia”. To jest miejsce, w którym wcześniej czy później – ale raczej wcześniej, bo tutaj zachodzą naturalne procesy – wystąpią patologie społeczne. Aby im przeciwdziałać, trzeba stworzyć autentyczne życie społeczne, budować lokalne elity, tworzyć lokalny sposób myślenia o sobie, o własnym miejscu zamieszkania. Tych kosztów nie zaliczam, i nie sądzą, żeby ktokolwiek chciał je zaliczyć, do kosztów reformy. To jest jej cel.

Same koszty przeprowadzenia reformy są zaś niewielkie. Przy czym ustawa jest tak zbudowana, aby mogły być one rozłożone w czasie. Dodam, że w ustawie nie ma żadnego terminu, w którym muszą nastąpić na przykład przeprowadzki urzędów, bo to byłby plan do natychmiastowej realizacji, czyli koszt pilny. Nie. Trzeba oczywiście dokonać reorganizacji urzędu, ale on jeszcze długo, tak długo, jak trzeba, jak długo nie będzie innych warunków, może się mieścić w starym budynku. Potem będzie przeniesiony.

A zatem ustawa nie powoduje konieczności ponoszenia żadnych poważnych kosztów bezpośrednich. O ile dobrze pamiętam – ale proszę tego nie traktować jako danych oficjalnych, bo nie mam przy sobie materiałów – oszacowano je na kilkadziesiąt miliardów złotych. Nie mam przy sobie danych, podaję tę informację z pamięci. Pamiętam ją z dokumentów, do których miałem wgląd podczas prac nad ustawą.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Ponownie pan senator Romaszewski, proszę.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Niektóre z tych perspektywicznych kosztów są właściwie kosztami bieżącymi. Na przykład decydujemy się na powołanie gminy Włochy. Może dla panów senatorów ta sprawa nie jest jasna, ale gmina Włochy to są dwie kompletnie odrębne miejscowości, oddzielone od siebie wielkim terenem kolejowym.

(Wicemarszałek Ryszard Czarny: Proszę o pytanie, Panie Senatorze.)

Jaki jest koszt połączenia Włoch z Okęciem? Bo komunikowanie się Włoch z Okęciem poprzez ulicę Łopuszańską nikogo w żaden sposób nie zintegruje.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów
Michał Kulesza:**

Nie wiem, oczywiście, jaki jest koszt połączenia Włoch z Okęciem, ponieważ Włochy obecnie są połączone z Okęciem i funkcjonują w dzielnicy Warszawa Ochota. A zatem nie ma żadnego kosztu połączenia Włoch z Okęciem.

Przeczytam, jakie są granice gminy Warszawa Włochy, żeby państwo mogli się zorientować, jakie przyjęto zasady wydzielania gmin zewnętrznych i gminy Warszawa Centrum. Proszę łaskawie posłuchać: „Południowa strona linii kolejowej

(podsekretarz stanu M. Kulesza)

wej Warszawa – Łowicz, południowo-zachodnia strona linii kolejowej ze stacjami Warszawa Aleje Jerozolimskie i Warszawa Rakowiec, zachodnia strona linii kolejowej Warszawa – Radom, północna strona ulicy Czerniakowskiej, granica terenów zielonych między dwoma ulicami, wschodnia granica administracyjna gminy Raszyn i wschodnia granica gminy Ursus”.

To jest odpowiedź na pytanie pana senatora. Wszystkie granice wydzielonych gmin są dotychczasowymi granicami gmin-dzielnic warszawskich i są to tak zwane granice twarde, idące wzdłuż wielkich magistrali ulicznych, kolejowych. W istocie są to magistrale nieprzekraczalne dla obywateli.

Nie wiemy dzisiaj – a zresztą jest to także zawarte w materiale uzupełniającym, który państwo dostali – w jaki sposób społeczność Włoch i Okęcia będzie chciała urządzić swoje życie. Być może za rok albo dwa lata gmina zostanie podzielona na dwie, nie ma żadnych przeszkód. Być może będą to dwie dzielnice, to jest również możliwe. Inny podział byłby natomiast przedwczesny. W projekcie chodzi dokładnie o to, żeby umożliwić dużym grupom obywateli, dużym wspólnotom decydowanie o sobie. To wydzielenie nie zmienia niczego w stosunku do stanu obecnego, jeśli chodzi o układy komunikacyjne. Granice są, były i oczywiście będą. W jaki sposób mieszkańcy Włoch i Okęcia zdecydują o swojej własnej przyszłości, to się przekonamy. Nie urządzamy ich, bo nie musimy tego robić.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Andrzejewski ma pytanie.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Ministrze, proszę odpowiedzieć na pytanie: dlaczego przy ogólnym wytyczaniu nowych granic gmin nie skorzystano z uprawnień obywatelskich zapisanych w art. 72 konstytucji, czyli z prawa mieszkańców do rozstrzygnięcia w drodze referendum lokalnego?

Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów Michał Kulesza:

Nikt nie złożył formalnie takiego wniosku, żeby przeprowadzić referendum lokalne. Konsultacje były dość intensywnie prowadzone przez 2 lata, aczkolwiek można je kwestionować. Na posiedzeniu komisji sejmowej przedstawiano ich wyniki, a także rozmiar i zakres badań.

W pańskim pytaniu tkwi pewien podtekst, który chciałbym wydobyć i otwarcie przedstawić. W art. 4 ustawy o samorządzie terytorialnym, a także w Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego jest zapis mówiący o tym, że granice i obszary gmin nie powinny być zmieniane – nie pamiętam dokładnie tekstu, ale mniej więcej tak to brzmi – bez wysłuchania woli społeczności lokalnej. Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że w Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego w ten sposób ograniczona została wola rządu, a nie parlamentu. To rządy bez konsultacji społecznej czy referendum nie mają prawa zmieniać ustroju terytorialnego gmin.

I ta zasada została jednoznacznie przyjęta w polskiej ustawie o samorządzie terytorialnym, jak mi się wydaje, w art. 4. Powiada się tam, że zmiana granic, łączenie gmin dokonywane jest w drodze rozporządzenia Rady Ministrów – znowu nie pamiętam dokładnie, ale chyba tak to brzmi – po konsultacji z zainteresowanymi mieszkańcami. Ale przecież nie dotyczy to parlamentu. Suwerenność i wola mieszkańców wyrażona w tego typu referendum nie może mieć mocy powstrzymującej parlamenty od budowania prawidłowych ustrojów terytorialnych w państwie.

A zatem to w żaden sposób nie narusza ani naszej własnej ustawy o samorządzie terytorialnym, ani tym bardziej Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego, bo żaden kraj europejski nie podpisałby aktu międzynarodowego prawa publicznego, w którym sam by się ograniczył do tego stopnia, iż nie mógłby dzięki ustawom dokonywać zmian w ustroju publicznym. Nie wiem, czy będziemy wprowadzać reformę powiatową, czy nie. Wiem, że prowadziliśmy w tej materii konsultacje. Ale to nie zmienia faktu, że w ostatniej instancji to parlament zdecyduje o ustroju terytorialnym, bo inaczej po prostu być nie może.

Nie ma więc, Panie Senatorze, w materii art. 4 ustawy o samorządzie terytorialnym naruszenia ani prawa międzynarodowego, które Polska zaakceptowała, ani prawa wewnętrznego.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby zadać jeszcze pytanie?

Pan senator Rewaj, bardzo proszę.

Senator Tadeusz Rewaj:

Panie Ministrze, chciałbym lepiej zrozumieć jedną rzecz. Mianowicie w art. 9 ust. 2 powiedziane jest, że w skład zarządu wchodzi prezydent miasta stołecznego Warszawy, jako jego przewodniczący, oraz wiceprezydenci. I dalej, wiceprezydentów, którzy nie muszą być członkami rady, wybiera i odwołuje rada. Pytam: czy prezydent musi być członkiem rady?

**Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów
Michał Kulesza:**

Nie, prezydent nie jest członkiem rady.

(*Senator Tadeusz Rewaj: A z zapisu tak wynika.*)

To wynika z innego przepisu. Jeśli teraz go znajdę, Panie Senatorze...

(*Senator Tadeusz Rewaj: Nie jest to też powiedziane *expressis verbis*...*)

Jest, Panie Senatorze, tylko proszę pozwolić mi to odnaleźć. To art. 19 ust. 2 pkt 2: „Funkcji prezydenta nie można łączyć między innymi ze sprawowaniem mandatu radnego”.

(*Senator Tadeusz Rewaj: W takim razie nie rozumiem sformułowania z tego ustępu, sugerującego, że on ma być z rady.*)

Tylko wiceprzewodniczący mogą być, ale nie muszą. Natomiast tu jest właśnie napisane: „z zastrzeżeniem art. 9 ust. 2 funkcji prezydenta nie można łączyć”, dalej wymienia się, z czym: „z pełnieniem innych urzędów lub funkcji w administracji publicznej”. Czyli właśnie z pełnieniem funkcji przewodniczącego zarządu warszawskiego. Dalej: „ze sprawowaniem mandatu radnego i z dodatkowym zatrudnieniem”.

(*Senator Tadeusz Rewaj: Dziękuję.*)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

(*Podsekretarz Stanu w Urzędzie Rady Ministrów Michał Kulesza: Dziękuję bardzo, Panie Marszałku, dziękuję bardzo państwu.*)

Wysoka Izbo! Zamykam dyskusję.

Przechodzimy do głosowania w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy. Przypominam, że Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych przedstawiły wspólny projekt uchwały, w którym wnoszą o wprowadzenie poprawek do ustawy i ten projekt uchwały za chwilę zostanie poddany pod głosowanie. Pragnę przypomnieć, że przedstawiony projekt uchwały zawarty jest w druku nr 74A.

Przechodzimy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych projektem uchwały w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy. Wcześniej pragnę jednak omówić poprawki zgłoszone do ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy.

Poprawka pierwsza zmierza do usunięcia powtórzenia treści normatywnej – proszę łaskawie o śledzenie tego w tekście tych z państwa, którym jest to niezbędne. Zakres ujęty pojęciem „projektowanie” jest uregulowany pozostałą treścią przepisu.

Poprawka druga wprowadza instytucje zastępców przewodniczącego rady miasta stołecznego Warszawy.

Poprawka trzecia rozszerza zakres ustawowych zadań zarządu miasta stołecznego Warszawy. Części oznaczone literami „a” i „b” winny być rozpatrywane łącznie.

Poprawka czwarta rozszerza zakres przedmiotowy informacji o mieniu miasta stołecznego Warszawy, załączanej do projektu budżetu.

Poprawka piąta jest legislacyjna. Polega na wprowadzeniu w miejsce pojęcia nieokreślonego prawnie, to jest: „ofiarności publicznej”, pojęcie prawne: „zbiorek publicznych”.

Poprawka szósta usuwa kolizję z przepisami ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”, nakazującymi zachowanie jednolitej normy przedstawicielstwa przy ustalaniu okręgów wyborczych.

Poprawka siódma jest redakcyjna. Polega na zastąpieniu wyrazów: „na żądanie” wyrazami: „na wniosek”.

Poprawka ósma zmierza do sprecyzowania trybu przekazania mienia komunalnego między gminami nowymi i dotychczasowymi.

Poprawka dziewiąta zmierza do usunięcia nieznanego w prawie pojęcia „decyzji prawomocnej” i zastąpienia go pojęciem „decyzji ostatecznej”, zgodnie z nazewnictwem stosowanym w kodeksie postępowania administracyjnego.

Poprawka dziesiąta jest legislacyjna. Zmierza do usunięcia kolizji z przepisami ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”. Części oznaczone literami „b” i „c” winny być głosowane łącznie.

Poprawka jedenasta zmierza do sprecyzowania zasad zarządzania mieniem komunalnym w okresie przejściowym.

Poprawka dwunasta zmierza do usunięcia ewidentnego błędu, bowiem w przepisach, do których odwołuje się art. 52, nie występują radni.

Wysoka Izbo, pragnę skorzystać z możliwości, jakie daje treść art. 47 ust. 3 Regulaminu Senatu, który stwierdza, iż Senat może postanowić poddanie pod głosowanie uchwały w całości, łącznie z poprawkami, jeśli nie zgłoszono sprzeciwu. W związku z tym, jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznaję, że Senat przyjął przedstawioną propozycję, wynikającą z treści art. 47 ust. 3.

Nie słyszę sprzeciwu. Tym samym zarządzam głosowanie nad przedstawionym przez Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych projektem uchwały w całości, łącznie z poprawkami w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy.

Proszę panie i panów senatorów...

Bardzo proszę. Senator Andrzejewski ma głos.

Senator Piotr Andrzejewski:

Występuję w kwestii formalnej. Czy w związku z tym mamy tylko jedno głosowanie za przyjęciem całości uchwały wraz z poprawkami?

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Tak.

(*Senator Piotr Andrzejewski: Żeby to było jasne. Dziękuję bardzo.*)

Rozumiem, że nie ma już żadnych wątpliwości o charakterze formalnym.

Panie i Panowie Senatorowie, proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko przyjęciu przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto z państwa senatorów wstrzymał się, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

W obecności 71 senatorów za przyjęciem uchwały wypowiedziało się 59, przeciw głosowało 10 senatorów, wstrzymało się od głosu 2 senatorów. (**Głosowanie nr 14**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy.

Panie i Panowie Senatorowie, zanim przystąpimy do punktu piątego porządku dziennego, ze względów technicznych pragnę ogłosić półgodzinną przerwę.

Przedtem proszę jednak senatora sekretarza o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Krzysztof Borkowski:

Komisja Kultury, Środków Masowego Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu zbierze się bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w sali nr 217.

Po 15 minutach od ogłoszenia przerwy odbędzie się zebranie klubu SLD w pokoju nr 243. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję. Ogłaszam przerwę do godziny 12.25.

(*Przerwa od godziny 11 minut 55 do godziny 12 minut 25*)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę państwa o zajmowanie miejsc, musimy zacząć dalszą część posiedzenia. Bardzo proszę o zajęcie miejsc senatorów sekretarzy, którzy gdzieś się „rozplynęli”.

Wznawiam obrady.

Przystępujemy do punktu piątego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw. Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 75, natomiast sprawozdania komisji w drukach nr 75A, 75B i 75C.

Uprzejmie proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, senator Wandę Kustrzebę. Nie ma jej na sali?

(*Głos z sali: Jest.*)

Pani senator sprawozdawca proszona jest o zabranie głosu.

(*Senator Wanda Kustrzeba: Pani Marszałek...*)

Dobrze. Na prośbę pani senator Kustrzeby – chyba jest uzasadniona, bo ustawa jest przede wszystkim gospodarcza – poproszę na początek o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, panią senator Grażynę Ciemniak.

Senator Grażyna Ciemniak:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej, dotyczące ustawy uchwalonej przez Sejm w dniu 18 marca 1994 r. o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw.

Komisja rozpatrzyła tę ustawę na posiedzeniu w dniu 21 marca. Ustawa, która jest przedmiotem debaty, nadal nie stanowi takich uregulowań prawnych, które w pełni określałyby zasady kształtowania wynagrodzeń w warunkach gospodarki rynkowej. Jest ona, co prawda, złagodzeniem opodatkowania wzrostu wynagrodzeń w stosunku do ustawy, która z dniem 31 marca traci moc obowiązującą, czyli ustawy o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń.

Nadal jednak ustawa ta, o której dzisiaj dyskutujemy, nie stanowi pełnej motywacji dla pracowników do wzrostu produkcji i wydajności pracy. Dla niektórych przedsiębiorstw myślących o przyszłości opłata sankcyjna w wysokości 150% może być również opłatą wysoką. Jednak ustawa stwarza szansę opracowania nowego modelu kształtowania wynagrodzeń, eliminującego administracyjno-biurokratyczne sposoby ustalania poziomów wzrostu wynagrodzeń.

Ustawa określa cztery metody kształtowania wynagrodzeń, daje przedsiębiorstwu możliwość wyboru. O dowolnym wzroście płac, zgodnie z art. 3, mogą decydować:

— tak zwany kontrakt menedżerski;

— wynagrodzenie ustalane w porozumieniu z izbą skarbową;

(senator G. Ciemniak)

— relacja między wynagrodzeniami a zyskiem brutto w stosunku do roku ubiegłego, obrotowego;

— wskaźniki obliczane co miesiąc na podstawie przyrostów miesięcznego wynagrodzenia, przy czym będą one określone przez tak zwaną trójstronną komisję do spraw społeczno-gospodarczych – o czym mówi szczegółowo art. 17 ustawy – w której będą przedstawiciele rządu, pracowników i pracodawców.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałabym w tej chwili przytoczyć najważniejsze problemy, poruszane w dyskusji podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej. Wątpliwości budził zapis art. 2 ust. 3 stanowiący, że ustawę stosuje się do „spółek prawa handlowego, mających osobowość prawną z wyjątkiem spółek, w których mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa lub przedsiębiorstw państwowych, lub przedsiębiorstw komunalnych (samorządowych), lub gmin, lub związków międzygminnych”. Ten zapis właśnie ma stanowić zachętę do stopniowej prywatyzacji, ale jednocześnie ma stworzyć możliwości zachowania takich proporcji, aby oprócz pakietu pracowniczego, tych 20%, musiał również zaistnieć inwestor prywatny.

Dyskutowano również nad uregulowaniami zawartymi w art. 5 ust. 4 ustawy. Mówiono o tym, aby nie pozostawiać zapisu, że „przepisów art. 3 ust. 3 nie stosują podmioty gospodarcze, w których zmniejszenie przeciętnego zatrudnienia (...) jest większe niż 5% w stosunku do przeciętnego zatrudnienia w poprzednim roku”. Chodzi tu o przypadek rozwiązywania stosunku pracy „na podstawie ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw”.

Dotychczasowa ustawa premiowała duże redukcje zatrudnienia. W dyskusji jednak padały takie stwierdzenia, że jesteśmy krajem o dużym bezrobociu i nie można dawać aż tak silnego bodźca do zwalniania pracowników, podczas gdy przyjmuje się metodę, zgodnie z którą place zależą od relacji między zyskiem brutto a wynagrodzeniami obciążającymi koszty działalności przedsiębiorstwa.

Dlatego też pozostawienie zapisu takiego, jak w ustawie uchwalonej przez Sejm, zapobiega wykorzystywaniu zmniejszania zatrudnienia dla poprawy relacji wynagrodzeń obciążających koszty całokształtu działalności przedsiębiorstwa w roku obrotowym, w rozliczeniu kwartalnym, w stosunku do analogicznej relacji obliczonej za cały rok poprzedni.

Niepokój komisji budził podczas dyskusji zapis art. 21: „Rada Ministrów w celu przeciwdziałania szczególnym zagrożeniom równowagi państwa może w drodze rozporządzenia i na okres

nie dłuższy niż 12 miesięcy, rozszerzyć stosowanie metod kształtowania wynagrodzeń na podmioty gospodarcze inne niż określone w art. 2”. Tak więc chodzi o te podmioty gospodarcze, do których stosuje się metody kształtowania wynagrodzeń według ustawy dzisiaj omawianej.

Argumentem za wykreśleniem art. 21 było zwrócenie uwagi na przestrzeganie przez poszczególne podmioty gospodarcze postanowień ustawy, jak również brak dodatkowych zabezpieczeń dla Rady Ministrów. Z drugiej strony argumentem przeciwko wykreśleniu art. 21 była potrzeba posiadania przez rząd możliwości legalnej interwencji w przypadku szczególnego zagrożenia równowagi finansowej państwa. Przedmiotem dyskusji była również wysokość opłaty sankcyjnej ustalonej na poziomie 150%, proponowano 100%. Komisja uznała, że w stosunku do pierwotnego przedłożenia rządowego, które mówiło o 200%, te 150% stanowić będzie złagodzenie sankcji i zoptymalizowanie jej poziomu.

Zanim przystąpię do przedstawienia kilku korzystnych rozwiązań tej ustawy, chciałabym powiedzieć o kwestii związanej z zakładowym funduszem świadczeń socjalnych. Dopiero 22 marca, czyli przedwczoraj, pan prezydent podpisał ustawę. W związku z tym możemy pozostawić zapisy znajdujące się w ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, mimo że ustawa jeszcze nie została opublikowana.

Korzystnym rozwiązaniem podjętym przez ustawę, nad którą prowadzimy debatę, są zapisy dotyczące tych podmiotów gospodarczych, które w 1993 r. nie przekroczyły normy przeciętnych wynagrodzeń ustalonej zgodnie z przepisami o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń, albo jeżeli to przekroczenie było niższe niż 1% normy przeciętnego wynagrodzenia. Również zapisy art. 7, określające cztery warianty wyboru podstawy obliczeń przyrostu miesięcznego wynagrodzenia, dają możliwość korzystnego wyboru firmom, które miały przeciętne wynagrodzenie miesięczne niższe niż w sektorze przedsiębiorstw. Ustawa przewiduje również promowanie podmiotów, które w roku ubiegłym nie przekroczyły norm wzrostu przeciętnego wynagrodzenia – mówi o tym art. 8, lub jeśli ich obroty z eksportu wynosiły powyżej 3% – art. 23. Ustawa określa również 32 rodzaje wynagrodzeń, które nie są wynagrodzeniami w rozumieniu ustawy i nie będą wpływały na wzrost przeciętnego wynagrodzenia.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Uznając, że ustawa jest tylko kolejnym etapem odchodzenia od administracyjnego i biurokratycznego kształtowania płac, Komisja Gospodarki Narodowej w wyniku głosowania zdecydowała się – mimo przedstawionych wątpliwości – przyjąć ustawę bez poprawek. Jednocześnie zgłoszony został wniosek mniejszości. Zawarty jest on w sprawozdaniu komisji, w druku nr 75C.

(senator G. Ciemniak)

W związku z powyższym, z upoważnienia Komisji Gospodarki Narodowej, proszę panie i panów senatorów o podjęcie uchwały przyjmującej bez poprawek uchwaloną przez Sejm w dniu 18 marca 1994 r. ustawę o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo pani senator.

Uprzejmie poproszę sprawozdawcę wniosku mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej pana senatora Romaszewskiego.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Po wystąpieniu pani senator Ciemniak, która w sposób niezwykle rzetelny i szczegółowy przedstawiła założenia ustawy, moja wypowiedź będzie dużo prostsza. Sprowadzi się do jednej, podstawowej kwestii – do ustalenia, czy taka ustawa jest niezbędna.

Proszę państwa, w moim przekonaniu ona nie jest niezbędna. Co więcej, twierdzę, że ta ustawa w zasadniczy sposób kwestionuje pogląd o równoprawności różnych sektorów gospodarki narodowej. Musimy sobie wreszcie odpowiedzieć na pytanie, czy przedsiębiorstwo państwowe jest rzeczywiście pełnoprawnym i pełnosprawnym podmiotem gospodarczym, czy też jest czymś, co może działać tylko w systemie gospodarki scentralizowanej? Jeżeli odpowiemy, że tylko scentralizowana gospodarka może uratować przedsiębiorstwo państwowe, to w takiej sytuacji byłbym zwolennikiem daleko posuniętej prywatyzacji, bez względu na efekty ekonomiczne.

Ale jest inaczej, proszę państwa. Historia pokazuje, że nie istniało centralne zarządzanie czy systemy nakazowe, a istniały przedsiębiorstwa państwowe, które na wolnym rynku działały całkowicie sprawnie i efektywnie. Co więcej, mogę powiedzieć, że w tej chwili też tak jest. System ograniczania płac, system popiwkowy doprowadził do upadku całego szeregu przedsiębiorstw, które po dziś dzień mogłyby sobie zupełnie spokojnie funkcjonować, albo też doprowadził do totalnej anarchizacji podatkowej. Przyjmowano też takie rozwiązania, że przedsiębiorstwa, które czuły się silne, nie przejmowały się tą sprawą i płaciły. W tej chwili mamy bilionowe zatory płatnicze, bilionowe długi wobec państwa. Powstały jakieś zdumiewające dochody państwa, które nigdy nie zostaną zrealizowane, bo nie wytworzono niczego, by można było te dochody

zrealizować. Jak przedsiębiorstwa mają cokolwiek wypłacać, jeżeli postawiono tego rodzaju warunki?

Proszę państwa, ustawa ta ma straszliwie długą historię. Zaczyna się ona od rozporządzenia Rady Ministrów z 1982 r., tak zwanego rozporządzenia 135, i od ukonstytuowania się Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej. Ta metoda działania była praktycznie od początku zła. Zostało to zamienione na ustawę popiwkową w nieszczęsnym grudniu 1989 r. i natychmiast rozpoczęła się krytyka ze strony właściwie wszystkich środowisk.

Muszę powiedzieć, że w tych wyborach, poza nielicznymi wyjątkami, w zasadzie wszystkie ugrupowania wypowiadały się bardzo jednoznacznie za likwidacją popiwku. Jeżeli nastąpi tylko zmiana nazwy popiwku na inną, to będzie się to wiązać z zachwianiem zaufania społeczeństwa. W gruncie rzeczy jest to tylko zmiana nazwy. Tu nie chodzi o stopień restrykcyjności, bo dla jednych będzie on oczywiście mniejszy, a dla innych większy. Postaram się to państwu wykazać. Okazuje się, że ten mechanizm w dalszym ciągu działa i wciąż jest skuteczny. Powstaje pytanie: czy zamierzamy kontynuować działanie tego mechanizmu?

Proszę państwa przez ogromną część parlamentarzystów z dużą dezaprobatą były i są przyjmowane strajki. Nazywa się te strajki politycznymi. Twierdzi się, że związki zawodowe przejmują rolę parlamentu, partii politycznych, że zamierzają rządzić państwem. Powiedziałbym raczej, że parlament, uchwalając taką ustawę, przejmuje rolę związków zawodowych. Bo płaca jest jednak problemem układu zbiorowego i negocjacji między pracodawcą a związkiem. Co my do tego mamy?

Jeżeli to przyjmiemy, to znaczy, że wypowiadamy się o sprawach podstawowych dla ludzi pracy, o problemach płacowych. Zaczynamy więc być stroną w konflikcie. Wobec tego wszyscy demonstranci, którzy tu przyjdą, są do tego całkowicie uprawnieni – bo to my o tym decydujemy, my przyjęliśmy na siebie taką rolę.

Nie bardzo wierzę w niebezpieczeństwa, które miałyby powstać przez zniesienie popiwku. Zresztą one pojawiły się dopiero w ostatnim czasie. Mówi się o inflacji, która się ma z tego powodu rozszaleć. Tak się składa, że przedsiębiorstwa, które było na to stać, płaciły popiwki i podnosiły pensje albo też nie płaciły popiwku i podnosiły pensje. Ale była ogromna liczba przedsiębiorstw, których w ogóle nie było stać na podwyżki płac. Nie bardzo wiem, co by się miało w tej sprawie zmienić. Czy tylko sektor państwowy powoduje inflację? A świetnie rozwijający się sektor prywatny nie? A szara strefa też nie? I co, za pomocą tej ustawy będziemy usiłowali stłamsić inflację? Czy tylko płace są elementem inflacji? A nie ceny,

(senator Z. Romaszewski)

nie zyski? Z tego punktu widzenia wydaje mi się, że ta ustawa swoich funkcji nie spełnia.

Represje, zmuszanie załogi do rozpoczęcia procesów prywatyzacyjnych jest dla mnie kwestią niezwykle dyskusyjną. Aksjomat powinien o tym decydować, nie zaś wyniki gospodarcze przedsiębiorstw. Rzeczywiście, jeżeli to wprowadzimy, to taka presja będzie miała miejsce.

Jeżeli chodzi o kwestie szczegółowe, to jest pewna liczba rozwiązań, które się po prostu nie mogą podobać, na przykład art. 22. Popiwek był unormowany w ten sposób, że przekroczenia funduszu płac były niewielkie, nie wyższe niż 3% w pierwszej strefie, wtedy popiwek wynosił tylko 100%. Tym, którzy niewiele przekraczają fundusz płac, w tej chwili proponujemy 150%. W myśl przepisów art. 22 ta represyjność wzrasta.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o listę świadczeń, które nie są wynagrodzeniem, to wprowadzamy tutaj pojęcie „wynagrodzenie”. Z punktu widzenia prawnego jest to rzecz dosyć dziwna, podobnie jak sama lista. Okazuje się, że na przykład pewne sumy płacone rybakom w dewizach nie stanowią wynagrodzenia, choć ta sprawa akurat mnie tak bardzo nie interesuje.

Ale na przykład honoraria nie są wynagrodzeniami. Mam krótki staż menedżerski, trochę się na tym znam. Radio i telewizja w związku z popiwikiem mają patologiczny system placowy. Wszyscy mają honoraria: za honorarium wkręca się żarówkę, za honorarium ustawia się dekoracje. Bo taki był system i tak się ta instytucja ustawiła. Przy obecnym systemie placowym trzeba wyłączyć te honoraria. Ale czy to jest zdrowe? Jeżeli tego nie zrobimy, nastąpi straszliwy rozpad tej instytucji. Ale czy to jest zdrowe? Czy tak to należy przeprowadzić? Mam co do tego bardzo poważne wątpliwości.

Wszystko to są szczegóły, ale jest tu jedno pytanie, na które powinniśmy odpowiedzieć. Czy musimy w dalszym ciągu sterować gospodarką przedsiębiorstw państwowych? Uważam, że nie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Bardzo proszę sprawozdawcę Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, panią senator Wandę Kustrzebę, o zabranie głosu.

Senator Wanda Kustrzeba:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Przedłożona Wysokiej Izbie ustawa jest niewątpliwie kontrowersyjna. Senacka Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia miała wiele wątpliwości i propozycji poprawek. Jednakże po długiej

merytorycznej dyskusji z przedstawicielami pracodawców, związków zawodowych i oczywiście przedstawicielami rządu w głosowaniu zdecydowano, aby przyjąć tę ustawę bez poprawek, w wersji, którą zaproponował Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Wbrew opiniom prasy i związków zawodowych nie jest ona próbą przywrócenia popiwku, ale, miejmy nadzieję, przejściową formą regulowania wynagrodzeń w przedsiębiorstwach państwowych. W stosunku do poprzedniej ustawy popiwkowej restrykcyjność proponowanej ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia jest o wiele mniejsza. Oplata sankcyjna wynosi 150%, a w dotychczas obowiązującej ustawie popiwkowej wynosiła do 500%. Tak więc nie jest to tylko zmiana nazwy ustawy. Należy też zauważyć, że przedkładany Wysokiej Izbie projekt różni się zasadniczo od projektu rządowego. Uwzględniono w nim wiele postulatów pracodawców i pracowników. Na przykład rząd proponował sankcje w wysokości 200%.

Jeśli chodzi o inne zmiany, to, zdaniem komisji, w stosunku do ustawy popiwkowej korzystny jest dla wszelkich podmiotów gospodarczych znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej art. 7, który zmienia bazę naliczania wynagrodzeń. Podobnie zmieniona zostaje ta baza dla podmiotów dopiero rozpoczynających działalność gospodarczą. W art. 11 wyłączono z wynagrodzeń wypłaty barbórkowe, nagrody jubileuszowe czy odprawy emerytalne, co z ulgą przyjęli pracownicy, szczególnie pracownicy kopalń. Tak że trzeba zauważyć, iż właśnie te poprawki do przepisów art. 11 zostały wprowadzone pod naciskiem związków zawodowych.

Podkreślano też w dyskusji, że ta ustawa może być bronią dykcji przeciwko restrykcyjnym postulatom związków zawodowych. Przedstawiciele pracodawców o tej ustawie wypowiadali się bardzo przychylnie.

W okresie tak głębokiej transformacji stylu gospodarowania, na etapie przejściowym, na którym się właśnie znajdujemy, wydaje się niezbędne danie rządowi instrumentu regulującego płace i zapobiegającego spirali cen i płac, mogącej doprowadzić do hiperinflacji.

Wiele wątpliwości we wszystkich komisjach budzi art. 21, który jest prawnym zapisem możliwości zastosowania nadzwyczajnych środków w stosunku do wszelkich podmiotów gospodarczych, znajdujących się w sytuacjach skrajnych. Rząd ma już takie uprawnienia, jeśli chodzi o możliwość regulowania cen. I jak widać, dotychczas z nich nie skorzystał.

Uważamy, że ustawa ta powinna być traktowana jako przejściowy instrument regulowania gospodarki, częściowo zastępujący dotychczasowy popiwek. Wydaje się, że całkowity brak kon-

(senator W. Kustrzeba)

troli płac może doprowadzić do rozregulowania gospodarki. Idealem jest oczywiście gospodarka, w której taka regulacja nie jest potrzebna, a poziom płac i cen regulują negocjacje dwustronne między pracownikiem a pracodawcą.

Tak więc w imieniu senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia wnoszę, aby Wysoki Senat raczył przyjąć bez poprawek ustawę o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo pani senator.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Jana Orzechowskiego.

Senator Jan Orzechowski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych na posiedzeniu w dniu 22 marca zajmowała się ustawą z dnia 18 grudnia o kształtowaniu wynagrodzeń. Sprawozdanie z posiedzenia komisji macie państwo w druku nr 75B. Sprowadza się ono do wniosku, aby Wysoka Izba przyjęła omawianą ustawę bez poprawek.

Na posiedzeniu Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych ustawa ta była analizowana pod dwoma kątami, celowości i prawidłowości rozwiązań legislacyjnych. Jeżeli chodzi o poprawność przyjętych w ustawie rozwiązań prawnych, komisja nie dopatrzyła się tutaj usterek i od strony formalnoprawnej nie wnosi zastrzeżeń. Z kolei zagadnienie, czy celowym jest przyjęcie takiej ustawy, zostało rozstrzygnięte w ten sposób, że niemal wszyscy członkowie – tylko jeden wstrzymał się od głosu – uznali, że jednak w chwili obecnej taka ustawa jest potrzebna.

Czym Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych kierowała się, przedkładając Wysokiej Izbie takie, a nie inne stanowisko? Otóż mieliśmy na uwadze fakt, iż inne mechanizmy działają w przedsiębiorstwie prywatnym, a inne w państwowym. Chodziło nam między innymi o rozwiązania prawne. Te dwa typy przedsiębiorstw funkcjonują na innych zasadach.

Przytoczę państwu tylko jeden fakt, że zgodnie z art. 33 i 37 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, w przedsiębiorstwie państwowym dyrektora powołuje i odwołuje rada pracownicza, która – jak Wysoka Izba wie – jest reprezentacją załogi. Załoga ma więc możliwość wywierania presji i w konsekwencji może decydować o podwyżkach płac nawet wtedy, kiedy z punktu wi-

dzenia ekonomicznego nie jest to uzasadnione. Uznając istnienie takiego stanu prawnego, uważamy, że ustawa powinna wejść w życie.

Jeżeli chodzi o podwyżki wynagrodzeń, jest rzeczą oczywistą, że w przedsiębiorstwie prywatnym idzie to na konto właściciela. To on o tym decyduje i on też ponosi koszty z tym związane. Nieco inaczej natomiast wygląda sprawa w przedsiębiorstwie państwowym, gdzie właścicielem jest państwo, a nie konkretna osoba czy grupa osób. Tu ciężar odpowiedzialności za podwyżki rozkłada się inaczej. W tym przypadku żąda się również podwyżki od państwa, bo w ostatecznym rachunku idzie to na konto właściciela, którym jest państwo. Stąd też nawet w sytuacjach strajkowych, o których mówił szanowny pan senator Romaszewski, inaczej rozkłada się ciężar odpowiedzialności. Od państwa można żądać znacznie więcej. I w praktyce tak się zdarza. Państwo może wszystko, wobec tego może też podwyższyć płace. Nawet jeżeli brakuje pieniędzy, to przecież można znieść jakieś podatki.

W tej sytuacji, zgodnie z przyjętą przez Sejm w dniu 17 grudnia ubiegłego roku, przyjętą również przez Senat ustawą o utracie mocy obowiązującej ustawy o „popiwku” – tak to przywykliśmy nazywać – nie byłoby od 1 kwietnia żadnych mechanizmów kontrolnych w zakresie kształtowania płac w przedsiębiorstwach państwowych. Nie wydaje się, żeby taki stan rzeczy był do utrzymania. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Czy ktoś z pań lub panów senatorów chciałby z miejsca skierować krótkie pytanie do senatorów sprawozdawców?

Ponieważ było ich kilkoro, więc nie poproszę ich na mównicę, tylko poproszę, aby byli łaskawi odpowiadać z miejsca.

Bardzo proszę, czy ktoś ma pytanie do któregoś z dzisiejszych sprawozdawców?

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Józef Frączek:

Mam jedno pytanie, bo nie zrozumiałem wystąpienia pana senatora Orzechowskiego. Jaki przepis, jaka ustawa mówi o tym, że dyrektora w przedsiębiorstwie pracowniczym powołuje rada zakładowa? O ile wiem, dyrektora powołuje organ założycielski na wniosek tej rady, a to jest zupełnie coś innego.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora o odpowiedź. Może z miejsca, już nie komplikujmy.

Senator Jan Orzechowski:

Mam przed sobą jednolity tekst ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, opublikowany w „Rzeczypospolitej” z 18 lutego bieżącego roku. Przepis w art. 33 mówi: „Dyrektora przedsiębiorstwa państwowego powołuje rada pracownicza.” I to jest generalna zasada. Z kolei art. 37 ust. 1 mówi: „Rada pracownicza może odwołać dyrektora przedsiębiorstwa po zasięgnięciu opinii organu założycielskiego”.

Nie będę szczegółowo omawiał tych przepisów. Ale funkcjonuje zasada, że dyrektora powołuje i odwołuje rada pracownicza. Wyjątkiem są przedsiębiorstwa o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Tam są nieco inne unormowania.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy ktoś jeszcze pragnąłby zadać pytanie któremuś z państwa sprawozdawców? Nie, nie ma nikogo.

Wobec tego otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z naszym regulaminem, senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie.

Przypominam ponadto, że przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad daną sprawą można zabierać głos tylko dwa razy, ale powtórne przemówienie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Obecnie poproszę o zabranie głosu pana senatora Marcina Tyrnę. Następnym mówcą będzie pan senator Bugusław Maśior.

Senator Marcin Tyrna:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Myślę, że komisje przedstawiły tutaj bardzo wiele ogólnych, poglądowych opinii. To, co chciałbym dzisiaj z tego miejsca powiedzieć, dotyczy samej filozofii ograniczania czy kontrolowania płac w całym państwie. Na świecie istnieją trzy systemy kontrolowania płac, a my od 1982 r. uchwyciliśmy się jak rzep psiego ogona systemu centralnie blokowanego i do dnia dzisiejszego jest on stosowany, także w tej ustawie. Na świecie jest praktykowany również inny system, za którym opowiada się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Był on już negocjowany w tak zwanym pakcie o przedsiębiorstwie, ale zabrakło dobrej woli z drugiej strony. Jest to system negocjacyjny, system odpowiedzialności pracowniczej za zakład i to wszystko, co się w nim dzieje.

To nie jest tak, jak pan mówił, Panie Senatorze Orzechowski, że puszczamy wszystko na żywioł. Nie. Staramy się traktować obywateli w sposób obiektywny i odpowiedzialny. Nie uważamy, że nie wiedzą oni, jaka jest sytuacja w ich zakładach. Być może było tak cztery lata temu.

W grudniu słyszeliśmy bardzo wiele obietnic odejścia od popiwku. Składało je OPZZ. I nagle, w ciągu trzech miesięcy zaszła dziwna metamorfoza. Skończyło się na chęci zastąpienia nazwy. Rzecz nie w nazwie! Obojętne, czy to się będzie nazywało fundusz aktywizacji zawodowej, czy popiwek, czy też sankcja. Chodzi o restrykcyjność tej zasady. Faktem jest, że ustawa ta łagodzi restrykcyjność, ale jej nie znosi. Wiemy doskonale, ale nie zostało to dopowiedziane, że największe zagrożenie występuje ze strony monopolistów, którzy dowolnie mogą kształtować poziom płac kosztem obywateli.

Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną zasadniczą kwestię, a mianowicie na program przedwyborczy. Nie chciałbym, żeby moje wystąpienie miało charakter polityczny, ale, niestety, ta ustawa jest ustawą najbardziej polityczną. W czasie kampanii wyborczej słyszałem, że realizuje się program Banku Światowego. Tak, realizujemy go nadal! Proszę zauważyć, że program Banku Światowego na całym świecie to właśnie recesja! Jeżeli mówimy o nędzy w naszym kraju, to musimy pamiętać, że przyczynkiem do tego stał się między innymi popiwek. Działa to na zasadzie naczyń połączonych. Nie jest to, proszę państwa, problem tylko przedsiębiorstw państwowych. Dobrze, jeśli menedżerowie w firmach prywatnych w sposób rzetelny kształtują płace, ale znane są nam praktyki, kiedy za podstawę wynagrodzenia przyjmuje się płace w przedsiębiorstwie państwowym, aby potem lekko je podnieść. Chciałbym zwrócić uwagę tych, którzy narzekają na poziom płac w sferze budżetowej, na poziom emerytur i rent. Niestety, właśnie ten poziom płac wpływa procentowo na to, jakie są wynagrodzenia i jaka jest recesja. Powiedzmy sobie szczerze: recesja jest po prostu brakiem pieniędzy na rynku. I to jest to, co było głoszone w programach przedwyborczych – program Banku Światowego. Rzeczywiście jesteśmy już w szponach tego banku i nie musimy sobie tego tłumaczyć.

O zubożeniu obywateli nie będę tutaj mówił, bo wszyscy doskonale o tym wiemy. Nie mówmy o skutkach, ale o przyczynach! Administracyjna reglamentacja wzrostu wynagrodzeń w gospodarce rynkowej to centralizm demokratyczny w okresie realnego socjalizmu. Nie wyrwał się z niego ani rząd komunistyczny, ani rząd liberalno-unijny, ani obecny. Trzeba to sobie dopowiedzieć do końca. I rację mają członkowie NSZZ „Solidarność” protestujący przeciw mechanizmom blokującym wzrost płac. Przez wiele lat tłumaczono im, że nie może być podwyżek płac,

(senator M. Tyrna)

bo blokuje je popiwek. Przeanalizowałem scenariusz wystąpień sejmowych znacznej części dyskutantów i dziwię się, że tak szybko zapomieli oni, iż krytyka popiwku była częstokroć osią programów wyborczych ich partii.

Wysoka Izbo, w tym miejscu pozwolę sobie zauważyć, że ustawa została przyjęta głosami tych, którzy wcześniej zawzięcie ją zwalcza! Została przyjęta niewielką liczbą głosów!

Jakie, inne niż ekonomiczne, ograniczenia wysokości zarobków mogą wchodzić w grę w gospodarce rynkowej? Dające się słyszeć również na sali sejmowej głosy, że w gospodarce rynkowej państwo również oddziałuje na wysokość wynagrodzeń, uznać należy, w najlepszym razie, za półprawdę. W gospodarce rynkowej państwo kształtuje politykę podatkową, celną, określa minimum socjalne, wpływa na rozwój gospodarczy, a tym samym na wynagrodzenia, czyli element polityki dochodowej. W gospodarkach rynkowych państwo stara się tworzyć stabilne systemy finansowe, unikając rozwiązań doraźnych, które dla nas stały się codziennością. Nie będę prorokiem, gdy stwierdzę: w Polsce sprawdza się stara zasada, że prowizorka funkcjonuje najdłużej. I tu chciałbym zwrócić uwagę pani senator sprawozdawcy, że ta prowizorka znów będzie miała swój określony czas.

Wysoka Izbo! Pozwolę sobie przypomnieć, że to NSZZ „Solidarność” już w 1980 r. występował o określenie minimum socjalnego oraz mechanizmów jego uaktualniania. Gdybyśmy mieli klarowne, ustalone odgórnie zasady określania minimum socjalnego, to ta kategoria ekonomiczna, a nie średnia krajowa, mogłaby stanowić punkt odniesienia do świadczeń rentowych czy wynagrodzeń sfery budżetowej. Takie ustawienie problemu nie stwarzałoby obaw, że wzrastające bez kontroli wynagrodzenia w przemyśle zdestabilizują system finansowy państwa.

A tak na marginesie, istnieje wiele państw, gdzie zarabia się więcej w usługach niż w produkcji. Przykładem niech będzie jedno z wielu przedsiębiorstw z mojego regionu – zakład przemysłu włókienniczego ZPW Kętex w Kętach. Przy średniej płacy brutto 2 miliony 600 tysięcy złotych, zakład ten płaci wielomiliardowy popiwek. Za nędzę płaci się jeszcze podatek! Dotyczy to także spółdzielni, zakładów przetwórczych i wielu, wielu innych. Podobnie jest w każdym województwie.

Wysoka Izbo! Ustawa przewiduje cztery metody określania wzrostu wynagrodzeń, z czego – według mnie – dwie, a mianowicie negocjacje z urzędem skarbowym oraz wzrost o wskaźnik oznaczony przez ministra finansów, znajdują praktyczne zastosowanie. Używając języka poto-

cznego, stwierdzić należy, iż obie metody pachną ręcznym sterowaniem i centralistycznymi sentymentami. Ponadto ustawa daje urzędnikom z Ministerstwa Finansów zbyt dużą swobodę w tak zwanym uznaniowym zwalnianiu z neopopiwku, czyli stwarza możliwość nadużyć.

Na marginesie dodam, że negocjacje z urzędem skarbowym mógł wymyśleć jedynie ten, kto nie był w tym urzędzie po wprowadzeniu podatku osobistego oraz podatku VAT. Aby nie być gołosłownym polecam paniom i panom senatorom wizytę w urzędzie skarbowym, zwłaszcza po dwudziestym każdego miesiąca.

Wracając jednak do sedna sprawy, stwierdzić muszę, że obie metody stanowią problem upolitycznienia wynagrodzeń, a nie sprowadzenia ich do wymiaru ekonomicznego, czyli zakładowego. Już widać radość tych dyrektorów, którzy własną nieudolność w zarządzaniu będą mogli skrywać za parawanem urzędu, ministerstwa, a także – musimy sobie to uświadomić – parlamentu, Senatu. Sporadyczność kontraktów menedżerskich oraz wysokość zadłużeń z tytułu popiwku czynią powyższe metody określenia wzrostu wynagrodzeń praktycznie mało przydatnymi.

Wysoka Izbo! Kończąc, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, związany z neopopiwkiem. Uważam, że minione cztery lata czegoś jednak pracowników nauczyły. Podtrzymywanie mitów, że w przypadku uwolnienia płac załogi przejedzą swoje zakłady, jest myśleniem o pracownikach w kategoriach roborii. Myślę, że nie jestem jedynym, który uważa, że wysokość wynagrodzeń to przedmiot negocjacji między pracodawcą a pracownikiem i że o przyszłości przedsiębiorstw decydować będzie umiejętność zawierania kompromisów w delikatnej materii, jaką są wynagrodzenia.

Wysoka Izbo! Wynagrodzenie to materiał dla układów zbiorowych, zakładowych systemów wynagradzania, a nie regulacji administracyjnej. I to jest polska droga.

Chcąc pozostać konsekwentny i wierny wyznawanym poglądom, nie mogę poprzeć przedmiotowej ustawy. Dalem temu wyraz również na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Wynagrodzenia, a w tym górny pułap wzrostu, to sprawa ekonomii, a nie polityki, dlatego wnoszę o odrzucenie ustawy w całości. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

(Senator Ryszard Jarzembowski: Ja chciałbym *ad vocem*).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Jarzembowski *ad vocem*, proszę bardzo.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Dziękuję bardzo pani marszałek.

Mam prośbę do szanownego pana senatora Marcina Tyrny. Skoro na temat popiwku i neo-popiwku powiedział to, co powiedział, proszę, by był uprzejmy powiedzieć także, dlaczego NSZZ „Solidarność” nie rozwiązał tego problemu, kiedy sprawował władzę? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Może jednak nie będziemy teraz...

(Senator Marcin Tyrna: Jeśli można, odpowiem krótko.)

Niech pan krótko odpowie z miejsca.

Senator Marcin Tyrna:

Panie Senatorze, myślę, że bardzo wygodnie jest twierdzić, że NSZZ... Jestem związkowcem i to jest ta różnica. Wysoki Senacie! NSZZ „Solidarność” jako związek zawodowy nigdy nie sprawował władzy w kraju. (Poruszenie na sali). Możecie to sobie interpretować, jak chcecie.

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Proszę państwa...!)

W pana wczorajszym wystąpieniu także zaistniał taki błąd.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Ja pytam o dzisiejsze pana wystąpienie.)

Proszę pana, jeszcze raz podkreślam, że związek zawodowy „Solidarność” nigdy nie sprawował władzy w tym państwie.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Który w takim razie sprawował?)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę państwa, bardzo proszę skończyć tę polemikę na temat związków zawodowych.

Jeszcze pani senator Ciemniak.

Senator Grażyna Ciemniak:

Chciałabym powiedzieć panu senatorowi, że jeżeli tak bardzo troszczy się o demokrację, to jednym z przejawów demokracji jest to, że każdy wypowiada swoje poglądy. I trzeba je uszanować. Natomiast ja, jako sprawozdawca Komisji Gospodarki Narodowej, w sposób maksymalnie rzetelny przedstawiłam dyskusję. Proszę nie zwracać mi uwagi w sprawach merytorycznych, kiedy ma pan po prostu odmienne zdanie. Ja je szanuję, o co też i pana proszę. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Poproszę teraz pana senatora Bogusława Mąsiora, następny będzie pan senator Ireneusz Michaś.

Senator Bogusław Mąsior:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Ustawa, nad którą dzisiaj debatujemy, przypomina mi trochę przyłożenie pistoletu do głowy. Dlaczego? Od 1 kwietnia musi wejść – ja to rozumiem – ustawa, która ureguluje i wpłynie tonująco na chęci wzrostu płac w przedsiębiorstwach, również państwowych. Z punktu widzenia gospodarczego, nie mam wątpliwości, że ta ustawa jest potrzebna. Zadaję sobie natomiast pytanie: dokąd my w Senacie będziemy musieli przyjmować jako argument koronny brak czasu? O tym, że ustawę trzeba zmieniać, wiedział minister finansów i rząd od 14 października. Pytanie: czy to jest dużo czasu, czy mało? Ustawa o starym popiwku przestała funkcjonować 7 grudnia. Dzisiaj, 24 marca mamy nad nią głosować zgodnie z rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności.

Wracam do pytania, ile jeszcze razy Senat będzie stawał przed takim dylematem? Chciałbym, aby świadomość załóg była tak wysoka, jak mówił mój przedmówca, ale tak nie jest. Dowodem na to jest fala strajków, która ma miejsce w Polsce. Strajkują załogi przedsiębiorstw, które uzyskały podwyżki płac na miarę zarobków w innych branżach. I ci biedni ludzie – pracujący za marne pieniądze, za podwyżki, które inne załogi sobie „wytupały”, wystrajkowały – nie mają możliwości strajku, ponieważ nigdy nie otrzymywali pieniędzy z budżetu. Pieniądze otrzymywali wtedy, kiedy wpłynęły za sprzedane towary do kasy zakładowej. Te załogi na pewno mają świadomość ochrony własnych miejsc pracy i stopnia, do którego można skierować żądania. Chciałbym, abyśmy zdawali sobie sprawę, że nie wszystkie załogi w sposób rzetelny widzą konieczność ochrony własnych miejsc pracy.

Jesteśmy w rękach Banku Światowego, może nie tak dokładnie, jak pan senator mówił. Ale sami sobie jesteśmy winni, że do takiego stanu jesteśmy się doprowadzili. Nie chcę mówić, kto ponosi określoną winę, bo nie to jest najważniejsze.

Chcę podkreślić, że jako koalicja krytykowaliśmy ustawę popiwkową. W naszym programie mówiliśmy, że dążyć będziemy do zrównania wszystkich sektorów, również państwowego z prywatnym. W firmach prywatnych była możliwość eskalacji płac i dokonywała się ona. W firmach państwowych nie było to możliwe. Istnieje niewiele przedsiębiorstw państwowych, które mają dzisiaj środki na zasadnicze podniesienie wynagrodzeń. Jest cała masa firm, które nie będą miały tej możliwości, mimo że ustawa nie funkcjonuje.

Jestem przekonany, że w obecnej sytuacji gospodarczej i przy narastającej fali niezadowolenia i strajków, przy niezbędnych przekształceniach gospodarczych, ustawa, nad którą dzisiaj

(senator B. Mąsior)

debatujemy, jest potrzebna. Musimy jednak dzisiaj odpowiedzieć na pytanie: do kiedy ona ma obowiązywać? W związku z tym, przedstawiam moją poprawkę: w art. 39, który brzmi: „Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą od dnia 1 kwietnia 1994 r.” po przecinku dopisać: „do końca grudnia 1994 r.”. Wtedy już dzisiaj minister finansów będzie wiedział, że od roku 1995 musi wejść negocjacyjny system płac, ażeby Senat nie był zaskakiwany kolejnym prowizorycznym rozwiązaniem. Uważam, że ustawa daje szansę na przygotowanie negocjacyjnego systemu płac. Załącznikiem do dyskusji nad tym problemem są proponowane trójstronne komisje do spraw systemu społeczno-gospodarczego.

Zadałem sobie trud i sprawdziłem, czy w momencie przyjęcia mojej poprawki, która w sposób jednoznaczny określa termin działania tej nie najlepszej ustawy, ma ona szansę być rozpatrzona przez Sejm. Ustawa ma szansę zostać jutro rozpatrzona przez Sejm i od dnia 1 kwietnia może obowiązywać, ale tylko do końca 1994 r.

Wnoszę więc taką poprawkę. Równocześnie proszę o głosowanie za ułomną, ale lepszą niż nic, ustawą. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Rozumiem, że złożył pan swoją poprawkę na piśmie.

(Senator Bogusław Mąsior: Tak.)

Dziękuję bardzo.

Obecnie głos ma senator Ireneusz Michaś, następny będzie pan senator Krzysztof Kozłowski.

Senator Ireneusz Michaś:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Sejm przyjął ustawę o kontroli wynagrodzeń w firmach państwowych i komunalnych. Od 1 kwietnia umrze ustawa popiwkowa. Państwo utrzyma nadal kontrolę nad wzrostem płac, co jest potrzebne. Zamiast podatku od wzrostu wynagrodzeń, wprowadzono sankcję finansową, której wysokość będzie półtora złotego od każdej złotówki wypłaconej ponad limit wzrostu płac. Kontrolą płac objęte będą przedsiębiorstwa państwowe i komunalne oraz spółki prawa handlowego, gdzie ponad 80% udziałów należy do tych przedsiębiorstw albo do skarbu państwa. Szacuje się, że przepisy ustawy dotyczą około 6 tysięcy przedsiębiorstw, czyli 1,8 miliona zatrudnionych tam osób. Nie uwzględniono wniosku mniejszości w sprawie wykreślenia zapisu przyznającego Radzie Ministrów prawo do rozszerzenia sankcji na firmy prywatne oraz skierowania całości dochodów z tego tytułu do budżetu

państwa. Rada Ministrów będzie miała prawo do objęcia kontrolą płac innych przedsiębiorstw, także prywatnych, w celu przeciwdziałania szczególnie zagrożeniom równowagi finansowej państwa. Opłaty sankcyjne w połowie zasila budżet państwa, a w połowie Agencję Rozwoju Przemysłu, która ma je przeznaczyć na restrukturyzację przemysłu. Przedsiębiorstwa, które uprządkowały sprawy finansowe albo ich program odciążenia został przyjęty przez izbę skarbową, będą miały do wyboru trzy metody ustalania limitu wzrostu płac: kontrakt menedżerski, porozumienie z izbą skarbową albo relację wynagrodzeń do zysku. Nowa ustawa znacznie łagodzi rygory popiwkowe. Bazą do naliczania sankcji nie jest już poziom wzrostu płac z września 1989 r., lecz w całości z 1993 r. Przedsiębiorstwa, w których płace były niższe od średniej krajowej, mają możliwość podciągnięcia się do średniej bez konsekwencji finansowych. Możliwy jest też szybszy wzrost płac w przedsiębiorstwach dobrze gospodarujących oraz dużo eksportujących.

Ustawa jest złem koniecznym, gdyż po zniesieniu popiwku pozostawienie płac bez kontroli mogłoby spowodować gwałtowne podwyższenie wynagrodzeń nie mających pokrycia w efektach pracy przedsiębiorstwa. To doprowadzić mogłoby do szybkiego wzrostu inflacji. Z taką argumentacją zgadzają się również przeciwnicy tej ustawy. Proponuję, ażeby mimo wszystko ustawę tę przyjąć. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję panu senatorowi.

Bardzo poproszę senatora Krzysztofa Kozłowskiego. Przygotowuje się pan senator Krzysztof Borkowski.

Senator Krzysztof Kozłowski

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Dyskutujemy nad sprawą, która wydaje mi się w swej koncepcji dość prosta. Mechanizm kontroli płac jest niezbędny pod warunkiem, że to, co nazywaliśmy popiwkiem, będzie możliwie szybko i systematycznie stawało się historią. Stąd propozycja ograniczenia czasowego tej ustawy wydaje mi się interesująca. Chodzi o to, by nie zablokować sprawy na czas nie określony.

Nie tyle do samej ustawy mam pretensje, co do tego, że przy jej okazji zrobiono coś niewiarygodnego i wpisano art. 21, który w żaden sposób nie przystaje do filozofii stopniowego odchodzenia od rygorów popiwkowych. Wręcz przeciwnie, art. 21 rysuje dość katastrofalną wizję gospodarki polskiej, a w każdym razie możliwość zaistnienia wariantu katastroficznego, odbiegającego całkowicie od tego, o czym słyszeliśmy wczoraj,

(senator K. Kozłowski)

przy okazji toczącej się debaty budżetowej. Dominowały tam, zresztą uzasadnione w dużej mierze, akcenty optymistyczne. Twierdzono, że w drugiej połowie roku będziemy mieli co dzielić „ekstra”. Tutaj spotykamy się z wizją przeciwną. Dobrze, że są to przypadki krańcowe, przed którymi musimy się na wszelki wypadek zabezpieczyć i dlatego rozumiem takie tłumaczenie.

Tu mamy do czynienia z gorszą sprawą. Nie dawniej jak wczoraj mówiłem z tej trybuny, że koncepcja koalicji rządowej nie jest dla mnie jasna. Wczoraj dążyliśmy do zapisania propozycji, by komisje parlamentarne decydowały bezpośrednio o procesach prywatyzacyjnych. To przecież ten parlament usiłuje wpływać na nominacje w MSZ, w MSW, w służbach specjalnych. Ambicją wielu parlamentarzystów koalicji rządowej jest przejęcie funkcji władzy wykonawczej. I oto równocześnie lekką ręką, jak gdyby mimochodem, przekazuje się władzy wykonawczej uprawnienia z tradycji, z natury rzeczy należące do parlamentu. Jakkolwiek byśmy formułowali definicję neopopiwku, jest to pewien sposób opodatkowania. Do kompetencji parlamentu należy decydowanie o wszelkich formach opodatkowania. Nie może to zostać przekazane Radzie Ministrów, która w formie rozporządzenia może na dwanaście miesięcy zablokować place w Polsce. A parlament? Po co właściwie istnieje ten parlament? Po co uchwalamy budżet? Powiedziane jest: w sytuacjach szczególnego zagrożenia gospodarki finansowej państwa – czyli zawsze, bo zagrożenie istnieje nieustannie, choć w różnym stopniu. Kto ma decydować, czy zagrożenie jest wystarczające, czy jeszcze nie? Parlament wyzbywa się swoich funkcji na rzecz władzy wykonawczej, wyposażając ją w dość niespotykane pełnomocnictwa. Nie dyskutuje się nad tym. Sejm przyjął to jako rzecz naturalną i normalną.

Sądzę, że art. 21 nie powinien się znaleźć w tej ustawie. Jest mi niezmiernie miło – mówię to bez cienia ironii – że we wniosku o skreślenie ubiegł mnie senator siedzący naprzeciwko mnie. Popieram całkowicie poprawkę senatora Gibuły i proponuję, zgodnie z tą poprawką, wykreślenie art. 21.

I jeszcze uwaga zupełnie innej natury. Trochę żałuję, aczkolwiek jest to sprawa dyskusyjna, że nie dalo się w tej ustawie wprowadzić mechanizmu premiującego tych, którzy przestrzegali popiwku, nie przekroczyli 1%. Nie jest chyba tajemnicą, że przedsiębiorstwa, w zależności od swojej kondycji i siły przebicia, stosowały różne metody walki z popiwkiem. Niepłacenie popiwku, obchodzenie go, robienie przedziwnych sztuczek w tym zakresie było powszechnie stosowane. Może należałoby nagrodzić premią tych, którzy uznali, że prawo jest prawem, po to żeby nie

ugruntowywać tego przekonania, iż opłaca się łamać czy naruszać prawo, bo i tak wyjdzie się na swoje, bo się to opłaci. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Borkowskiego o zabranie głosu. Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Gibuła.

Senator Krzysztof Borkowski:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Debatujemy dzisiaj nad uchwaloną przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawą o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze. Ma ona zastąpić ustawę z 22 grudnia 1990 r. o podatku od wzrostu wynagrodzeń i już jest przedmiotem ostrej krytyki. Rządowy projekt omawianej dziś ustawy był i jest tematem ożywionej dyskusji i sporów tak w parlamencie, jak i poza nim z powodu charakteru proponowanych zapisów. Przedmiotem regulacji są bowiem zagadnienia nie tylko ekonomiczne, ale także społeczne.

W Polsce nadal współistnieją różne formy własności, od państwowej do prywatnej. Różna jest sytuacja ekonomiczna zatrudnionych pracowników. Także w obrębie poszczególnych sektorów gospodarki występują znaczne różnice, chociażby w poziomie płac. Jest zupełnie naturalne, że każdy chciałby zarabiać jak najwięcej. Konieczne jest jednak uwzględnienie realiów ekonomicznych. Niestety, nie zawsze ma to miejsce. Niejednokrotnie żądania płacowe są wygórowane w porównaniu z możliwościami finansowymi przedsiębiorstw czy budżetu państwa.

Na podstawie tych refleksji chciałbym przedstawić swoje stanowisko w sprawie omawianej ustawy. Skupię się na ogólnym pokazaniu jej zalet i wad bez szczegółowego omawiania poszczególnych zapisów. Jest ona niewątpliwie w wielu punktach kontrowersyjna. Na jej korzyść przemawiają jednak bardzo istotne argumenty. Ma charakter swoistego kompromisu: z jednej strony chroni interesy podmiotów gospodarczych, z drugiej zaś wzmacnia pozycję pracodawcy państwowego, odnosi się bowiem do przedsiębiorstw państwowych, spółek skarbu państwa i przedsiębiorstw samorządowych. O konieczności ochrony pracodawcy państwowego nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Ze swej natury jest on słabszy, a przez to bardziej podatny na wszelkie żądania, w tym także płacowe.

Ustawa zrywa z podatkową metodą wpływania na wynagrodzenia. Jest to słuszne, gdyż podatek, będący w swojej istocie formą świadczenia na rzecz budżetu państwa, nie powinien nosić znamion kary. Na uwagę zasługuje również mo-

(senator K. Borkowski)

żliwość wyboru przez podmiot gospodarczy metod kształtowania wynagrodzeń. Ustawa przewiduje cztery możliwości. Co więcej, wybór jednej z nich wcale nie oznacza, że przedsiębiorstwo będzie do niej przywiązane na stałe.

Trzeba również zwrócić uwagę na powiązanie treści ustawy z całą polityką gospodarczą rządu. W obecnej sytuacji gospodarczej kraju dostosowywanie wzrostu wynagrodzeń do możliwości całej gospodarki wydaje się konieczne. Program gospodarczy rządu nie będzie w stanie udźwignąć wyższego niż przyjęty w założeniach wzrostu płac. Dają się słyszeć opinie nawołujące do całkowitej liberalizacji płac. Nie wdaję się w zbędne polemiki. Pragnę jedynie stwierdzić, iż realizowanie tej koncepcji mogłoby doprowadzić do rozchwiania względnej stabilizacji gospodarczej kraju, do wzrostu bezrobocia, wreszcie – do perturbacji w przeprowadzaniu restrukturyzacji. Sprawę należy przecież rozpatrywać również w powiązaniu z postanowieniami paktu o przedsiębiorstwie państwowym. Proponuje on między innymi likwidację dywidendy obligatoryjnej i opodatkowania kapitału, restrukturyzację finansową przedsiębiorstw, a także ograniczenie tak zwanych zatorów płatniczych. Wszystko to może stać się pod znakiem zapytania wobec wyeliminowania kontroli płac.

Istotne znaczenie dla powodzenia realizacji proponowanych zapisów ustawy ma zawarta w niej koncepcja utworzenia komisji do spraw społeczno-gospodarczych, opiniującej odwołania od decyzji izb skarbowych przed podjęciem decyzji przez ministra finansów. Niewątpliwie będzie to miało wpływ na trafność przyjmowanych rozstrzygnięć.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, iż przesłaniem ustawy nie jest chęć znaczącego zasilań budżetu dwustuprocentowymi karami za przekroczenia dopuszczalnego limitu wzrostu wynagrodzeń. Ustawa ma raczej charakter dyscyplinujący przedsiębiorstwa, mający skłonić je do rozsądnej polityki płacowej.

Zasadna jest również poprawka pana senatora Bogusława Mąsiora. Konieczne jest, aby parlament i rząd знаły termin zakończenia funkcjonowania tejże ustawy. Uważam, że do 31 grudnia 1994 r. jest dużo czasu na przygotowanie się Ministerstwa Finansów do negocjacji płac w systemie zbiorowym z załogami pracowniczymi.

Niektóre zapisy ustawy mogą budzić pewne wątpliwości. Można sobie zadać pytanie, czy przedstawione metody regulacji wynagrodzeń okażą się skuteczne, czy przyczynią się do powstania koncepcji polityki dochodowej, sprzyjającej wzrostowi wydajności pracy, powstawaniu nowych inwestycji. Pewną słabością ustawy jest także fakt, iż była ona konsultowana tylko z jed-

ną centralą związkową, czyli z OPZZ. Szersze konsultacje przyczyniłyby się z pewnością do modyfikacji pewnych zapisów. Poważne wątpliwości może również budzić inicjatywa, aby przedsiębiorstwo zawierało umowę z izbą skarbową. Można dyskutować, czy obie strony są sobie równe. Pytań i wątpliwości jest z pewnością więcej, jednak w warunkach państwa demokratycznego każda ustawa, każdy akt prawny jest wyrazem pewnego kompromisu. To zupełnie naturalne i nie powinno budzić niczyjego zdziwienia.

Biorąc pod uwagę pilność sprawy oraz fakt, że ustawa stanowi w gruncie rzeczy realistyczną i spójną konstrukcję, w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego wnoszę o przyjęcie ustawy z poprawką zgłoszoną przez pana senatora Bogusława Mąsiora. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo pana senatora Ryszarda Gibułę o zabranie głosu. Następnym mówcą będzie pan senator Stanisław Kucharski.

Senator Ryszard Gibuła:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Miło mi niezmiernie, że pan senator był uprzejmy już wcześniej zasygnalizować zgłoszoną przeze mnie poprawkę. Chcę jednak dodać, że moje wystąpienie będzie dotyczyło nie tylko tej poprawki, ale jeszcze jednej.

Na wstępie chcę powiedzieć, że kształtowanie środków na wynagrodzenia jest materią rozległą. Tak rozległą jak problem bezrobocia – tak można by to porównać. Niemniej jednak stoję na stanowisku, że nie powinniśmy przyjmować przepisów prawa w brzmieniu przedłożonym przez rząd, jeśli są one ułomne. Debata przedmiotowa, jaka dotychczas miała tu miejsce, oraz debata w komisjach świadczą o tym, że składane nam propozycje, niestety, mają skazę. Mogę powiedzieć, że tak też postrzegam swoją rolę w procesie stanowienia prawa. Niezależnie od podziałów politycznych, jeśli jest jakiś sens w stanowieniu dobrego prawa, które jego użytkownikowi mogłoby pomóc na co dzień, to powinniśmy się w tym jednoczyć.

Wracając do *meritum* sprawy. Niezależnie od zgłaszanych poprawek uważam, że system ograniczenia płac na obecnym etapie jest nam jednak niezbędnie potrzebny. Wynika to z faktu, że obecna gospodarka jest nadal rozchwiana, a cztery ostatnie rządy, jak już była mowa, niestety, nie potrafiły sobie z tym problemem poradzić. Nic zatem dziwnego, że i piąty rząd nadal będzie – mówiąc trywialnie – walczył ten problem.

(senator R. Gibuła)

Wyda mi się, że wymagania załóg przedsiębiorstw, dotyczące wysokości obecnych płac, wynikają z funkcjonującego systemu własności środków produkcji i pewnej krótkowzroczności. Na pewno pracownicy przez ostatnie lata wiele się nauczyli. Z pewnością wprowadzenie gospodarki wolnorynkowej pomogło w zrozumieniu pewnych problemów gospodarczych. Niemniej jednak trzeba sobie szczerze powiedzieć, że pozycja dyrektora, szczególnie w przedsiębiorstwie państwowym, o którym mówimy, obecnie jest bardzo uzależniona od rady pracowniczej i od załogi. A zatem przypadki ustępstw w kształtowaniu płac byłyby na porządku dziennym. Rozumiem, że z tego wynika idea ich regulowania przedłożeniem rządowym.

Na pewno na rozwiązanie tych problemów pozwoliłaby prywatyzacja. Zapoznając się z ustawą, widzę, że art. 2 wychodzi temu naprzeciw. Zgodnie z nim metody kształtowania wynagrodzeń, określone w art. 3, stosuje się do podmiotów, które są tu oczywiście wymienione. Mówi się tam jednak, że wyjątkiem są spółki. Jest to właśnie ten kierunek, który postrzegamy jako słuszny. Zgodnie z tym przepisem, jeżeli w danym przedsiębiorstwie mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa, to są one wyłączone spod działania tych mechanizmów.

Zanim przejdę do sprawy dotyczącej art. 21 i być może innych z niego wynikających, chcę jeszcze powiedzieć, że moja pierwsza poprawka sprowadzać się będzie do zaproponowania zmian w obrębie art. 2. Gdyby państwo byli tak mili i zechcieli zajrzeć do przedłożenia rządowego, byłoby mi łatwiej argumentować, dlaczego proponuję tę poprawkę.

W art. 2 jest zapis: „Metody kształtowania wynagrodzeń określone w art. 3 stosuje się do...”, po czym wymienia się przedsiębiorstwa państwowe, komunalne. Z kolei w pkt 3 mówi się: „spółek prawa handlowego mających osobowość prawną, z wyjątkiem spółek...” – i dalej, w podpunkcie oznaczonym literą „a” – „w których mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa”. Z tego wynika oczywiście, że jeżeli w spółkach mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa, to są one wyłączone spod restrykcyjnego mechanizmu.

Dobrze. Pytanie moje jest następujące: co się dzieje w sytuacji, kiedy skarb państwa w spółkach prawa handlowego, a zatem w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i w spółkach akcyjnych, nie ma w ogóle udziałów? Proszę zwrócić uwagę, jaką mamy sytuację. Jest zapisane, że wyłączone są podmioty, w których mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa. Jeżeli jest zero, to czy cokolwiek należy? Chyba nie. A jeżeli nie należy nic, to podmio-

ty, w których nic nie należy do skarbu państwa, nie są wyłączone spod działania mechanizmów objętych tą ustawą. Jest to pewna logika. Wynika to z takiej, a nie innej interpretacji tychże zapisów. Właśnie tutaj jest sprzeczność.

Jak powiedziałem na wstępie, rozumiem ideę przedłożenia rządowego. Jeśli nawet przy prywatyzacji przedsiębiorstwa 20% udziałów lub akcji damy załogom i jeśli wejdzie inwestor strategiczny w zakresie 1%, to będzie to 79%, a więc mniej niż 80% i warunek będzie spełniony, a zatem będzie liberalizacja płacowa. Mój niepokój budzi fakt, że spółka, w której nic nie należy do skarbu państwa, nie będzie wyłączona. Dotyczy to spółek prawa handlowego, mających osobowość prawną, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółek akcyjnych.

Moja propozycja zmierza do tego, aby prawo, które chcemy uchwalić, było jasne i czytelne dla realizatorów i wykonawców. Wspominali o tym moi przedmówcy. W związku z tym w proponowanym przeze mnie brzmieniu art. 2 układ byłby dużo bardziej czytelny. W mojej poprawce wygląda to następująco: „Metody kształtowania wynagrodzeń określone w art. 3 stosuje się do...” i tu określa się, które to są spółki. Słowa „mniej niż” zastępuje się sformułowaniem „co najmniej”. To jest czytelne – jeżeli co najmniej 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa, stosuje się tam odpowiednie metody kształtowania wynagrodzeń. A więc będzie tak w przypadku 100% czy 90%. Ale jeśli już pojawi się inwestor strategiczny i weźmie 1% – co właściwie nie powinno mieć miejsca, bo kodeks handlowy daje prawa akcjonariuszowi, kiedy ma on co najmniej 10% – będzie miała zastosowanie liberalizacja, o której mówię.

Konsekwencją jest wprowadzenie ust. 2, który swoim zakresem obejmie dotychczasowe punkty oznaczone literami „c” i „d”. Metody kształtowania wynagrodzeń określone w art. 3 nie będą miały zastosowania do tych punktów. Wydaje mi się, że takie sformułowanie jest jasne, czytelne i logiczne.

Oczywiście, że możemy nad tym dyskutować. Powtarzam jednak, że podstawą przedstawionego sformułowania czy przeredagowania jest chęć uniknięcia takich sytuacji, jakie już kiedyś miały miejsce. Mianowicie parlament – a konkretnie Senat – w grudniu uchwalał w pośpiechu prawo w obrębie ustaw o budżecie, a później Ministerstwo Finansów na tak zwanych żółtych stronach w „Rzeczypospolitej” musiało interpretować to, co Wysoki Senat raczył uchwalić. Był tam zapis określający, kiedy przedsiębiorstwa mogą wykonywać obrót gotówkowy. Otóż, kiedy suma należności lub zobowiązań wynosiła 10 tysięcy ECU, to wówczas można było gotówką regulować nie więcej niż 1000 ECU. I okazało się, że było to tak nieprecyzyjne, że zarówno podmio-

(senator R. Gibuła)

ty, jak i samo ministerstwo nie bardzo wiedziały, jak się do tego ustosunkować. Musiał być wydany komunikat, że dotyczy to obrotów między podmiotami lub obrotów w ogóle.

Przez analogię wracam do zapisów art. 2. Jeżeli to ma być precyzyjne i jasne, jeśli ma nie być konsekwencji w postaci komunikatu Ministerstwa Finansów, wyjaśniającego również senatorom, co mieli na myśli, uchwalając zapisy, należy je preredagować.

Przechodzę do drugiej poprawki w obrębie art. 21. Podobnie jak przedmówcy, ja również nie zgadzam się z ujęciem tego, co najmniej nie do końca określonego, zapisu: „w celu przeciwdziałania zagrożeniom równowagi finansowej państwa”. To jest niedookreślone. Ujmowanie tego w ustawie, dawanie tym samym uprawnień, *de facto* przekazywanie uprawnień legislatywy egzekutywie jest raczej nie do przyjęcia. Poza tym poprzez dawanie tych uprawnień parlament pozbawia się prawa do stanowienia o swobodach obywatelskich, o swobodach gospodarowania. W tym momencie pozbywamy się uprawnień. A zatem proponuję, żeby wykreślić w całości art. 21, przy czym konsekwencją tego będzie wykreślenie z art. 22 ust. 1 pktu 3 i ust. 2 w całości.

Chcę jeszcze powiedzieć to, o czym był uprzejmy wspomnieć pan senator Mąsior. Otóż Sejm obradujący jutro może z powodzeniem przyjąć zaproponowane tutaj poprawki. Chciałbym głosować za tą ustawą. Uznaję, że regulacja plac jest nadal potrzebna, ale nie mogę głosować za ustawą w dotychczasowym, ulomnym brzmieniu. Mam zatem nadzieję, że poprawki zaproponowane przez wszystkich kolegów i koleżanki zostaną przyjęte. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana senatora Kucharskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Stanisław Kucharski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Zaproszeni Goście!

W dniu 18 lutego 1994 r. Sejm przyjął ustawę o zmianie ustawy o popiwku, bo tak bym to nazwał. Nową ustawę, która reguluje ponadnormatywne, jak to kiedyś się określało, place oraz reguluje w sposób istotny, nieraz dokuczliwy, podatek od wzrostu wynagrodzeń. Jako senatorowie spotykający się ze swoim elektoratem najczęściej słyszymy pytania dotyczące plac, cen itd.

Wiąże się to ze sferą materialną życia społeczeństwa. Jest ono często bardzo ciężkie.

Z całym szacunkiem dla pana senatora Tyrny, który jako związkowiec bronił niektórych ustaw, chciałbym powiedzieć, że choć nie zawsze zgadzamy się na posiedzeniach Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, rozumiem cel, który panu senatorowi przyświeca. Jako członek tej komisji uważam, że ustawa, która ma regulować określony poziom plac, nie zawsze zgodna jest z Kartą Europejską Praw Socjalnych w części mówiącej o wynagrodzeniach i zasadach ich ustalania, o godziwej płacy za godziwą pracę. Żyjemy jednak w czasach, kiedy w pewnych sprawach powinno się dokonać regulacji. Bowiem nasz rząd, rząd koalicyjny wziął na siebie obowiązek rewolucyjnej rent i emerytur oraz plac w pozostałych sferach niematerialnych, mam na myśli sferę budżetową. Dlatego rząd, choćby nawet w sposób represyjny, powinien podjąć określone działania, które zlikwidowałyby praktykę wymuszania plac na przedsiębiorstwach państwowych, gdzie działają różne związki zawodowe. Nie zawsze polityka placowa ma na celu dobro państwa w latach następnych.

Jako członek Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia winienem eksponować materialną stronę życia poszczególnych grup ludności. Jak powiedziałem na wstępie, powinienem być zwolennikiem zasady: za godziwą pracę godziwa płaca. Choć ustawa nie zapewnia tego w pełni, uważam, że na tym etapie rozwoju naszej gospodarki jest ona niezbędna i będę za nią głosował.

Chciałbym jeszcze dodać, że ustawa, którą będziemy za chwilę głosować, jest już mniej uciążliwa niż poprzednia, tak zwana ustawa popiwkowa. Nie mówimy bowiem, albo mówimy zbyt mało, o możliwościach związanych z eksportem. Według art. 23 zakłady, które podejmują produkcję eksportową, mogą korzystać z określonych ulg. Zdajemy sobie sprawę, że cała gospodarka narodowa nie stoi najlepiej pod względem eksportu, że import ma przewagę nad eksportem. Wszystko to wpływa niekorzystnie na gospodarkę. Dlatego jest tu zapis, który zmusza dyrektorów i załogi przedsiębiorstw do szukania dróg uniknięcia placenia podatków od ponadnormatywnych zarobków w sposób legalny i prawny, jeżeli tak to można ująć.

Zgadzam się z poprawką zgłoszoną przez pana senatora Mąsiora, który twierdzi, że ustawa ta winna określić datę, do której będzie obowiązywała. Będę więc głosował za tą poprawką. Wprawdzie nie ustosunkowałem się jeszcze do poprawek zgłoszonych przez pana senatora Gibulę, lecz widzę, że mają one również swoje uzasadnienie.

Pragnę zaapelować do Wysokiej Izby, żeby ustawa została przyjęta wraz ze zgłoszonymi poprawkami. Dziękuję za wysłuchanie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Zaraz udzielię głosu panu senatorowi Stanisławowi Ceberkowi. Chciałam jeszcze tylko przedstawić nasz sposób procedowania, bowiem pewnym niepokojem napawa mnie fakt, że bardzo wiele osób wychodzi z sali. Może się więc zdarzyć, że nie będzie *quorum*. Ustawa, nad którą debatujemy, jest bardzo ważna i musi być dzisiaj przez nas uchwalona w taki czy inny sposób. Jest to bowiem projekt pilny. Oprócz pana senatora Ceberka mamy jeszcze 4 osoby zapisane do dyskusji. Później poprosimy pana ministra o zabranie głosu i ewentualne wyjaśnienia oraz odpowiedzi na pytania. Potem będzie przerwa, w czasie której muszą zebrać się komisje, gdyż zgłoszono wiele wniosków legislacyjnych.

A teraz bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Ceberek:

Pani Marszałek! Szanowne Panie i Szanowni Panowie Senatorowie!

Był taki dowcip o jednym z posłów, który w ciągu całej kadencji raz tylko zabrał głos. Podniósł się i powiedział: proszę państwa, proszę otworzyć okno, bo jest duszno. Czy państwo senatorowie nie zauważyli, że tu się zaczyna robić duszno? Naprawdę. Wczoraj pani senator powiedziała, że dopatruje się w Uniwersytecie Opolskim rozbudowy Kościoła katolickiego. Nie wiem, czy ta pani przypomina sobie, że w tym kraju obowiązuje wolność wyznania. Czy pani wie, że pani obraziła mój stosunek do Kościoła, do mojego Kościoła, do mojej wiary. Ja jestem lichym chrześcijaninem, ale chrześcijaninem. Proszę wobec tego uszanować moją wiarę i moją wolność. Nie chcę się z panią kłócić, bo jest czas rekolekcji i świąt, ale nie chciałbym, żeby się między nami takie rzeczy zdarzały.

I druga rzecz. Wczoraj tak często powtarzaliśmy: „jestem za, a nawet przeciw”. Teraz wszyscy mówicie: „jestem przeciw, ale będę głosował za”. Jeszcze raz wracam do tej ugody. Mówimy, że to „Solidarność” narobiła tego bałaganu, jak to wszyscy brutalnie nazywają. Ale my siedzimy w tej samej rzece, Panowie! Jeżeli mówimy, że jest brudna, dlaczego nie wychodzimy na grunt, nie otrzepiemy nóg, nie mamy nowych pomysłów? Czy coś złego powiedziałem? Nie. Mówicie, że są strajki. Każdy strajk ma na celu coś innego. Ktoś chce strajkować, by sprywatyzowano kolej itd., itd.

Nie trzeba żadnych popiwków, proszę państwa. Na całym świecie reguluje się to podatkami, ustala się wysokość płacy, a potem stopień opodatkowania. Tak jest w Danii. Prosta sprawa, bez żadnych głupich popiwków, bo to jest naprawdę brutalne narzucanie przez parlament swojej

wizji podatkowej. Ustalamy podatek na podstawie zarobków pracownika. Na przykład, jeżeli będzie zarabiał 7 milionów złotych, to będzie płacił 25%, jeżeli więcej, to 35%, aż jego pensja przestanie rosnąć. Jest to prosty sposób, dlatego więc o tym nie mówicie? Proszę państwa, naprawdę zaczyna się tutaj dziać coś dziwnego.

Wróćmy do wczorajszego dnia. Wszyscy byli pewni, że rolnictwu trzeba pomóc. I coś się stało? Okazało się, że kiedy przyszło do uchwalania poprawki do pktu 5, to została ona odrzucona. Przegraliśmy, a dzisiaj ci sami senatorowie byli za tym, żeby oświata rolnicza kwitła i miała warunki do rozwoju. Proszę państwa, wczoraj odmówiliście mi pieniędzy na kupno pługa i nawozów sztucznych, a dziś każecie mi się uczyć. Ludzie! Ludzie! Co tu, w tym Senacie, się dzieje? Czy to nie dziwi kogoś?

Jakub Bojko, działacz ludowy, powiedział, że wielu ludzi ma dwie dusze: tę, którą dał im Pan Bóg... (*Rozmowy na sali*).

Przepraszam, jest za głośno. Przepraszam kolegów i przepraszam państwa, bo może już mówię tak długo... Proszę państwa, czy nie mamy dwu dusz – ja nie mówię, że jestem święty – a czy tej drugiej duszy nie mamy na wynos? Na zebraniach przedwyborczych ta od Boga mówi: będę was bronić, wszystko dla was zrobię, wybierzcie mnie; a teraz druga dusza mówi: nie, kolego, ja tu mam inny interes, ja wam teraz powiem, co mam robić.

Może mówicie, że ten popiwek trzeba zastosować, bo wy pewnie u nikogo nie pracujecie – już z tej trybuny o tym mówiłem – nie jesteście parobkami. Wczujcie się w rolę parobka. Czy wiecie, co to jest dola parobka, wyrobnika, który nie ma żadnego ratunku ani od państwa, ani od pracodawcy? On jest niczym. Ludzie, zejdźcie na ziemię z wysokości swoich stołków i przyjrzyjcie się tym ludziom, którzy siedzą na ulicach!

Na przykład gminna spółdzielnia. Oczywiście bronicie zakładów państwowych. Tak, popiwek to są rekolekcje przygotowujące zakład do prywatyzacji, tylko że te rekolekcje przebiegają w różny sposób. Proszę państwa, inaczej prywatyzuje się Zakłady Mięsne w Gnieźnie – szkoda, że nie ma tutaj pana wicemarszałka Jurczaka – inaczej przygotowuje się Zakłady Mięsne w Ostrołęce, a jeszcze inaczej przygotowywało się Zakłady Celulozy i Papieru w Kwidzynie. Niech tak będzie, ale cel jest jeden i nie wracam już do tego, co wczoraj powiedziałem. To jest to samo, zresztą koledzy też tak mówili. Teraz gdzieś w gminnej spółdzielni mam taką sytuację. Proszę państwa, właśnie przy tej popiwkowej polityce oddaliśmy warendę zakład gastronomiczny, ale...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Panie Senatorze, bardzo proszę o wniosek.)

Już kończę...

(senator S. Ceberek)

Wczoraj sprzedaliśmy zakłady drobiarskie, ludzie zarabiają tam po dwa miliony złotych. Ten, co jest bez popiwku, może zarabiać, ile chce, ale z tego biedaka bierzecie wszystko. Nie chcę upolityczniać tego, ale nie mogę głosować za popiwkiem.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę panów senatorów o bardzo krótkie wypowiedzi. Pan senator *ad vocem*, czy jest to wniosek formalny?

(Senator Adam Daraż: Tylko jedno stwierdzenie.)

Proszę bardzo.

Senator Adam Daraż:

Chciałbym powiedzieć tylko jedno: nie była to wypowiedź na temat. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę teraz pana senatora Jerzego Cieślaka, następnym mówcą będzie pan senator Józef Frączek.

Senator Jerzy Cieślak:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym przypomnieć, że w 1989 r. jako społeczeństwo, jako naród podjęliśmy olbrzymi trud zmian systemu politycznego, gospodarczego, ekonomicznego i społecznego. Celem tej zmiany było uzdrowienie systemu gospodarczego i ustawa popiwkowa była niezbędna jako hamulec nadmiernego wzrostu płac i wzrostu wskaźnika inflacji, który w latach 1989–1990 był rzeczywiście dramatyczny. Ustawa z całą pewnością spełniła swoje zadanie, ale funkcjonuje ona co najmniej o dwa lata za długo i myślę, że nie będzie tutaj wielu oponentów wobec tego stwierdzenia.

Proszę pozwolić, iż odwołam się do przykładu z bliskiego mi zakresu, a więc medycyny. Otóż zdarza się, że w okresie leczenia chorób zagrażających życiu pacjenta lub ciężkich chorób przewlekłych lekarze stosują u pacjenta leki hormonalne, ratujące życie lub poprawiające stan zdrowia pacjenta. Co to oznacza? To oznacza, że podają w dużym stężeniu i w dużych dawkach substancje, które w sposób fizjologiczny i naturalny organizm produkuje sam, ale jest to w tym okresie konieczne. Wobec tego w czasie terapii następuje dysregulacja naturalnych funkcji organizmu poprzez wprowadzenie doń nadmiaru określonych substancji produkowanych przez organizm. Lekarze wiedzą, że z takiej kuracji nie

wolno wycofać się w ciągu 24 czy 48 godzin. Gwałtowne przerwanie podawania tego rodzaju medykamentów spowodowałoby szok hormonalny, zagrażający życiu pacjenta, a więc od podawania takich leków odchodzi się w okresie 4, 5, 7 dni, czasem nawet dłużej.

Myślę, że ten przykład jest adekwatny do sytuacji, którą rozpatrujemy dzisiaj. Gdybyśmy dzisiaj zdjęli ten restrykcyjny, bardzo niewygodny i za długo funkcjonujący hamulec wzrostu płac w sposób gwałtowny i jeżeli oczekivalibyśmy, że dyrekcje państwowych przedsiębiorstw zachowywać się będą dokładnie tak, jak zachowa się w takiej sytuacji przedsiębiorca prywatny, to nikt z obecnych na tej sali nie może stwierdzić, iż nie będziemy mieli do czynienia z następującą sytuacją: dyrekcja zwiększy wskaźnik wydajności o 30%, płace o 20% i w ciągu kilku miesięcy „wysieje” 10% załogi na listy bezrobotnych. Tak zachowałby się prywatny przedsiębiorca, oczywiście z tendencją wzrostową. Mówię o wzroście wskaźnika bezrobocia i obciążeniu budżetu koniecznymi zasilkami dla bezrobotnych. Proszę państwa, na takie ryzyko gospodarki narodowej nie wolno narazić.

Bardzo niechętnie wdaję się w polemiki polityczne i myślę, iż moja dotychczasowa działalność w Senacie to potwierdza. Uważam po prostu, że walka polityczna toczy się w tej chwili w naszym kraju na płaszczyźnie gospodarczej i albo ją wygramy, albo ją przegramy, i debaty typowo polityczne są w zasadzie zwykłą stratą czasu. Ale tym razem, proszę wybaczyć, że po wystąpieniach pana senatora Romaszewskiego i pana senatora Tyrny położę pewien akcent na aspekt polityczny dzisiejszej dyskusji. Miały one bowiem wyraźnie charakter polityczny, i muszę też zwrócić uwagę, że równocześnie populistyczny. Przykro mi, ale muszę to powiedzieć. Już nie podkreślę, iż ze zdumieniem rejestrowałem w tych wystąpieniach elementy opcji socjalistycznej, ale populistycznej z całą pewnością.

Proszę państwa, wiem, że w tej chwili za kraj, za losy narodu odpowiada koalicja rządząca i że mimo naprawdę dobrej, poważnej i zgodnej współpracy Senatu w okresie tych kilku miesięcy w ławach opozycji siedzą ludzie, którzy nie są kibicami koalicji politycznej sprawującej władzę. O tym nie wolno nam zapominać. Kto więc weźmie odpowiedzialność za ewentualną katastrofę gospodarczo-ekonomiczną w kraju, za gwałtowny wzrost wskaźników bezrobocia, za gwałtowny wzrost wskaźnika inflacji, za obciążenie budżetu dodatkowymi wydatkami, które nieuchronnie spowodują wzrost deficytu budżetowego? Tę odpowiedzialność weźmie koalicja rządząca. A co zrobi wtedy polityczna opozycja?

Przepraszam, że dzisiaj zmuszony jestem do robienia pewnych aluzji personalnych, ale nie zdziwiłbym się, gdyby w takiej sytuacji na czele

(senator J. Cieślak)

pochodu protestacyjnego na Krakowskim Przedmieściu pojawili się pan senator Romaszewski i pan senator Tyrna, krzyczący, że koalicja oszuła społeczeństwo, że doprowadziła do katastrofy, że zamiast zmniejszać bezrobocie zwiększyła je, że zamiast zmniejszać wskaźnik inflacji powiększyła go, że zwiększa deficyt budżetowy i wobec tego musi nastąpić natychmiastowa zmiana opcji politycznej, zmiana steru władzy, ponieważ kraj dąży najkrótszą drogą do katastrofy. Nie zdziwiłbym się, gdyby tak właśnie było.

Proszę państwa, nie jestem zadowolony z tej ustawy. Przyznaję, że szczególnie nie podoba mi się zapis sławetnego art. 21. Rzeczywiście mam poważne obiekcje, czy jego treść nie jest argumentem przemawiającym za tendencją do powtórnego centralizowania władzy, czy nie jest to ograniczenie demokratycznych swobód prywatnych przedsiębiorców, czy rzeczywiście nie zaczynamy manipulować ręką państwa w prywatnej kieszeni.

Otóż wydaje mi się, że coś w tym jest. Pytałem, kto będzie decydował o zastosowaniu tak nieprecyzyjnego zapisu jak ten w art. 21, że państwo ma prawo interwencji, jeżeli wystąpi stan szczególnego zagrożenia równowagi finansowej. Odpowiedziano mi w czasie posiedzenia komisji, że decydować będzie o tym, między innymi, trójstronna komisja: rząd, pracodawcy i związki zawodowe. Jest to bardzo niebezpieczna tendencja, proszę państwa. Bardzo niebezpieczna, ponieważ podejrzewam, że zaczyna się nam zarysowywać w kraju jakaś decydująca i dominująca struktura pozakonstytucyjna, która będzie miała ogromny wpływ na decyzje parlamentu i rządu. Bo jeżeli trójstronna komisja podejmie określone decyzje, to wypadaloby nam w parlamencie tylko je „zaklepać” w sensie formalnym, ponieważ inaczej będziemy mieli festiwale uliczne i akcje protestacyjne. Wolalbym, żebyśmy jednak pozostali przy strukturach konstytucyjnych i demokratycznych, takich jak: prezydent, parlament, rząd.

Ponieważ art. 21 mi się nie podoba – i dlatego, że w ogóle nie podoba mi się restrykcyjność regulacji płac wobec wydajności pracy i efektów ekonomicznych przedsiębiorstwa państwowego, prywatnego czy też spółdzielczego – poprę poprawkę pana senatora Małgorzata, który uważa, że ustawa powinna zasygnalizować społeczeństwu, że tworzy się stan przejściowy w sensie formalnoprawnym; stan, którego nie chcemy utrzymywać na najbliższych kilka lat. Nie będę natomiast głosował przeciwko art. 21, a wobec tego przeciwko całej ustawie, gdyż wtedy należałoby ją zmienić.

Uważam, iż zapisy dotyczące szczególnych regulacji w okresie przechodzenia od popiwku do

całkowitego odejścia od restrykcyjnych regulacji płacowych sprawiają, że ta ustawa jest po prostu potrzebna. Będę głosował za jej przyjęciem z poprawką pana senatora Małgorzata i apeluję do wszystkich obecnych na tej sali o naśladowanie mojego postępowania. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę, pan senator Frączek, następny będzie pan senator Romaszewski.

Senator Józef Frączek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Wczorajsza debata nad budżetem oraz dzisiejsza nad podatkiem od ponadnormatywnych wynagrodzeń – będę używał tego sformułowania, ponieważ jest ono powszechnie znane i wszyscy wiedzą, o co chodzi – skłoniły mnie do pewnej refleksji, którą zamierzam się z państwem podzielić. Obie te debaty są niewątpliwie, tak jak wszystkie, które toczą się w parlamencie, debatami politycznymi; tu nie ma innych. Inne mogą się toczyć w biurowych pokojach. Należę do ludzi, którzy uważają, że treścią każdej poważnej polityki jest gospodarka i dlatego szczególną uwagę zwróciłem właśnie na nie.

W poprzedniej kadencji miałem przyjemność pracować w Komisji Przekształceń Własnościowych wraz z panem posłem Kaczmarczykiem oraz z panem posłem Markiem Borowskim, byłym wicepremierem. Obserwowałem zmianę postaw tych dwóch panów. Obserwowałem, jak w Komisji Przekształceń Własnościowych totalnie tępil program funduszy inwestycyjnych. Tępil go, dopóki ich kolega poseł Marek Siwiec nie został wybrany do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od tego momentu nastąpiła zdecydowana zmiana polegająca na wstępnej akceptacji tego programu. Z chwilą gdy panowie zostali ministrami, stali się wielbicielami programu powszechnej prywatyzacji. Mówię to, aby zaznaczyć wielką metamorfozę, którą przeszedł klub tak zwanej lewicy demokratycznej. Mówię o tak zwanej lewicy demokratycznej, gdyż w rzeczywistości – ja tak to widzę – reprezentuje ona tylko interesy silnej grupy pewnych ludzi. Tak jak jeszcze w latach siedemdziesiątych ludzie ci z premedytacją niszczyli księgi wieczyste i niszczyli wszystkich, którzy prowadzili jakikolwiek prywatny biznes – robili to tylko dlatego, że dawało im to uprzywilejowaną pozycję w państwie polskim – tak dziś z premedytacją dążą do wpisywania właśnie swoich nazwisk do ksiąg wieczystych, stają się właścicielami nie swojego majątku przedsiębiorstw państwowych, z premedytacją niszczą konkurencję. Konkurencją są w tym wypadku robotnicy, którym nie pozwala się, aby dostali za swoją pracę stosowne wynagrodzenia.

(senator J. Frączek)

Jest to jedyny motyw ich działania. Jedyny, bo mówienie o tym, że ponadnormatywne wynagrodzenia zagrożą równowadze państwowej nie wytrzymuje krytyki. Nie wytrzymuje krytyki, bo wzrost płac napędza przede wszystkim wewnętrzny popyt i wewnętrzną koniunkturę, natomiast inflacja w Polsce jest tworzona głównie przez wzrost cen energii. I o tym każdy ekonomista wie. Ceny energii są wkomponowane w każdy towar. Wojna w Kuwejcie toczyła się o nic innego, jak tylko o wpływ na ceny energii światowej. I od momentu zakończenia walk ceny ropy na rynkach światowych spadają, dzięki czemu wzrasta na świecie koniunktura.

U nas jest zupełnie inaczej i nie widzę jakiegoś zdecydowanego przeciwdziałania temu stanowi rzeczy ani ze strony Ministerstwa Finansów, ani ze strony Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jestem energetykiem i wiem dokładnie, że ceny energii elektrycznej w Polsce nie mają żadnego ekonomicznego uzasadnienia. Są tylko i wyłącznie pochodną podatków, którymi obciąża się najpierw kopalnie, a potem zakłady energetyczne.

Drugim parametrem, który napędza inflację w Polsce i powoduje, że przedsiębiorstwa są niekonkurencyjne, jest stopa kredytu bankowego. Badałem kiedyś w cukrowni w Ropczycach, co tworzy cenę jednego kilograma cukru i okazało się, że w 70% to są koszty kredytów, energii i dywidendy, natomiast nie są to płace. Można było podwoić bądź dwukrotnie zmniejszyć zatrudnienie i nie miałyby to żadnego wpływu na zmianę ceny kilograma cukru. I taka właśnie, a nie inna jest prawda. Podalem konkretny przykład, który dokładnie sprawdziłem i wiem, jak funkcjonuje ten mechanizm.

Dlatego będę głosował za całkowitym odrzuceniem ustawy. Ustawa, która służy tylko i wyłącznie zapewnieniu uprzywilejowanej pozycji w państwie grupie, o której już mówiłem. Dzięki.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Obecnie głos ma pan senator Romaszewski, następnie pani senator Kustrzeba.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Pan senator Cieślak podniósł, że nasze stanowisko jest stanowiskiem politycznym. Myślę, że to jest jakieś nieporozumienie. Senat jest instytucją polityczną, rozmawiamy o polityce i w takim wypadku należałoby to rozumieć jako stwierdzenie, że nasze stanowisko jest stanowiskiem koniunkturalnym. A muszę powiedzieć, Panie Senatorze, że tak nie jest.

Jeśli chodzi o popiwek, to jeszcze w grudniu 1989 r. głosowałem przeciw tej ustawie i podobne było stanowisko związku. Tego się nie da odwrócić. A więc zupełnie nie ma sensu mówienie o koniunkturalizmie. Chodzi tu o jedną, podstawową rzecz. I nie jest populizmem, że mówimy o kwestii zasadniczej dla ustroju państwa – o zerwaniu z centralnym sterowaniem gospodarką. To jest cel, który będziemy realizowali.

Nie mogę również podzielić pańskiego poglądu w sprawie kataklizmu, który ma z tego powstać, a związek popiwku z bezrobociem jest dla mnie rzeczą całkowicie tajemniczą i niezrozumiałą. Taka koncepcja jakoś tam powstała, ale ona w żaden żywy sposób nie dałaby się nawet symulować. Na dodatek nikt nie podjął próby symulacji sytuacji ekonomicznej, która powstanie w tych warunkach, jakie są. Tutaj się nas po prostu ciągle straszy, tworzy się jakieś pandemonium: płace, spirala, ceny, inflacja – ciągle w gruncie rzeczy obracamy się w sferze słów i straszenia. W 1989 r. też byliśmy straszeni. To tyle na ten temat.

Przejdę do kwestii poprawek. Muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o art. 21, to całkowicie zgadzam się z panem senatorem Gibulą i z panem senatorem Kozłowskim. Takie ograniczenia są na pewno kwestią ustawową i załatwianie tego problemu rozporządzeniem Rady Ministrów nie jest w porządku. Dlatego ten artykuł należałoby po prostu skreślić. I z tego powodu też nic wielkiego się nie wydarzy, bo zgodnie z małą konstytucją droga ustawowa jest na tyle uproszczona, że nie stanowi żadnej trudności rozwiązanie takiego problemu ustawą w trybie pilnym. Nie mówię już o tym, że w sytuacjach szczególnych rząd może również występować o prawo do wydawania dekretów. Dlatego utrzymywanie sformułowanego w ten sposób art. 21 nie bardzo ma sens. Takie jest moje zdanie.

Chcę jednak państwu powiedzieć inną rzecz. Otóż, w moim przekonaniu, w całej ustawie najbardziej naturalny jest właśnie art. 21. Wyraża on bowiem troskę rządu o to, żeby móc wkroczyć wtedy, kiedy zacznie się owo pandemonium, o którym się tu ciągle mówi; jeżeli powstanie rzeczywiste zagrożenie gospodarcze. Ta troska jest w gruncie rzeczy dla mnie zrozumiała, chociaż uważam, że można to rozwiązać na drodze ustawowej.

Co do poprawki, pana senatora Gibuły, dotyczącej art. 2, to oczywiście jestem zwolennikiem jego sformułowania, bo ono wydaje się czytelniejsze. Nie jest natomiast prawdą to, że obecne sformułowanie mogłoby prowadzić do jakichś nieporozumień. Pan senator eksponuje stary paradoks wymyślony przez Zenona z Elei, który się nazywa paradoksem strzały. Po prostu jeżeli jest zero, to jest to mniej niż 80. No i koniec. Jak strzała się porusza, to nie jest w miejscu. Mamy

(senator Z. Romaszewski)

dokładnie taki sam problem. Tak więc art. 2 może zostać w dotychczasowej wersji, aczkolwiek przyznaję, że sformułowanie senatora Gibuły jest lepsze. Wersja rządowa zawiera właściwie podwójne przeczenie. To tyle. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Obecnie głos ma pani senator Wanda Kustrzeba, ostatnim mówcą będzie pan senator Lech Czerwiński.

Senator Wanda Kustrzeba:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Sądzę, że dyskusja już się wyczerpuje, ponieważ odbiega bardzo daleko od materii samej ustawy. Więc powiem krótko, że chciałabym tylko gorąco poprzeć poprawkę pana senatora Bogusława Mąsiora. Sądzę, że wynikało to jako logiczna konkluzja z mojego wystąpienia, które jednocześnie było sprawozdaniem z dyskusji na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Myślę, że ograniczenie mocy działania tej ustawy w czasie jest tutaj niezbędne. Tym samym prowizorka się nie utrwali, a slogan nie zawsze będzie prawdziwy.

Jeśli zaś chodzi o logikę, to chciałabym przypomnieć panu senatorowi Gibule, że istnieje coś takiego, jak zbiory puste, może więc istnieć właśnie zerowy pakiet akcji czy udziałów w danej spółce. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana senatora Czerwińskiego.

Senator Lech Czerwiński:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym się na moment zatrzymać przy terminie 31 grudnia 1994 r., o którym wspominała też pani senator Kustrzeba. Otóż obawiam się, że wprowadzenie ograniczenia czasowego jest małym nieporozumieniem, mimo że stało się w dyskusji tak popularne. Mamy w tej kwestii wiele doświadczeń. Często życzeniowy charakter jakiegoś terminu stawał się zapisem pustym. Kiedy termin się zbliżał, wiele razy się go przedłużało lub odwoływało. Są na to przykłady. Ta propozycja, jak widzę, ma także charakter arbitralny i życzeniowy. Przypuszczam, że nie przeprowadzono symulacji czy rachunku ekonomicznego w celu sprawdzenia, czy to da się przeprowadzić w tym terminie, czy się w nim zmieścimy. Samo narzucenie terminu jeszcze nie daje gwarancji,

że możemy coś przez to zyskać. Dla mnie taka propozycja jest niewiarygodna.

Aby nie poprzestać tylko na krytyce proponowanej poprawki, chcę zgłosić propozycję, dzięki której, mam nadzieję, będzie można od tego odejść. Chciałabym, żeby obecny tu minister finansów zechciał w trybie nieformalnym przyjąć moją propozycję: niech Ministerstwo Finansów przygotuje w realnym terminie dokument, w którym będzie ukazane kalendarium działań rządu oraz projekt dalszego, łagodnego, strawnego dla gospodarki narodowej odchodzenia od popiwku. Myślę, że to ukonkretnia termin i jednocześnie nie jest zbyt arbitralne, nieżyciowe, nierealne. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Uprzejmie proszę pana wiceministra Modzelewskiego z Ministerstwa Finansów o łaskawe zabranie głosu i ustosunkowanie się do wypowiedzianych uwag.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Witold Modzelewski:**

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Jeśli Wysoka Izba pozwoli, to przede wszystkim odniosę się do tez i problemów, które zostały przez panie i panów senatorów poruszone. Być może będę miał zarazem okazję wyrazić określony, ogólniejszy pogląd dotyczący omawianego problemu.

Może zacznę od tego, że istotą krytyki tej ustawy – przewijało się to w wielu wypowiedziach – jest postawienie znaku równości między omawianym projektem a ustawą o podatku od wzrostu wynagrodzeń. Nie mogę się z tym zgodzić. Postaram się przytoczyć co najmniej trzy argumenty, które obalą tę tezę.

Zacznijmy od tego. Podatek od wzrostu wynagrodzeń w tym kształcie, który obowiązywał w latach 1990, 1991, 1992, 1993, i nawet w części 1994 r. narzucał, jak sama konstrukcja podatku wskazuje, określone wolne minimum. To była podstawa, która wyznaczała kwotę wolną od podatku. Był to ten wrzesień 1989 r., który przyniósł czasem negatywne, a czasem wyjątkowo pozytywne skutki dla bezpośrednio zainteresowanego. Na tym polega podatek. Narzuca podatnikowi, co jest ową kwotą wolną, tak zwanym minimum wolnym. To się mieści w logice podatku.

W przedłożeniu rządowym mamy do czynienia z sytuacją wyboru. Bezpośrednio zainteresowany podmiot gospodarczy ma do wyboru cztery metody, przy czym trzy z nich kształtuje bezpo-

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

średnio. To zatem on kształtuje metodę, jest jej twórcą, podczas gdy ustawa daje tylko pewne ramy, w których ma się zmieścić działanie podmiotu gospodarczego. Zasady czwartej metody pozwalają podmiotowi wybrać również punkt odniesienia, czyli tak zwaną bazę. Ma nie jedną, ale cztery bazy do wyboru. Czy to jest logika podatku? Nie, to nie jest logika podatku.

Pieniądze z tytułu opłaty sankcyjnej – jeśli byłby to podatek – powinny wpływać do budżetu państwa. W tym przypadku połowa z nich wraca do gospodarki. Czy znamy konstrukcję podatkową, która powoduje – *expressis verbis* – powrót pieniędzy od tych, którym je zabrano, do tych, którzy mają je wydatkować przez ową agencję? Nie.

Kolejna zasada ma chyba znaczenie ustrojowe. Tempa przyrostu wynagrodzeń w metodzie czwartej nie określa ani ustawodawca, ani rząd, ani... Tam była pomyłka, że minister finansów. Określa je komisja trójstronna, złożona z przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców i rządu. Jeżeli te trzy wysokie, układające się strony dojdą do kompromisu – tu nikt nie ma prawa nikogo przegłosować, istotą jest kompromis między stronami – to rząd ma obowiązek przyjąć ów wskaźnik w ustalonej wysokości. To też nie było znane w konstrukcjach podatkowych, a znane z zupełnie innych doświadczeń, do których chcemy nawiązać w tej ustawie. W tym projekcie jest pewien – jak to nazywam – przyczółek tak zwanej formuły komisji parytetowej. To znaczy wprowadzono pewne rozwiązanie instytucjonalne, prawnoustrojowe, które stało się w wielu krajach metodą – mówię to z przekonaniem – łagodzenia sporów na tle polityki wynagrodzeń. Bo te spory są i pozostaną. Możemy tylko szukać metody rozładowania konfliktów na tym tle.

W końcu doświadczenia komisji parytetowych, do których *expressis verbis* nawiązuje art. 17 projektowanej ustawy, są przeniesieniem na grunt tego rozwiązania metody negocjacyjnej i metody konsensu między stronami, których interesy są z natury rzeczy sprzeczne. Ale trzeba szukać procedury, która pozwalałaby określić, w jakim zakresie pracownicy mogą żądać wzrostu płac i w jakim zakresie te żądania muszą być ograniczone ze względu na interes podmiotów gospodarczych i na interes ich miejsc pracy.

Przecież owa austriacka komisja parytetowa, która się stała dla wielu państw inspiracją, wskazówką wyznaczającą drogę, którą trzeba iść, jest dla nas pewnego rodzaju modelem docelowym, do którego należy dążyć. Na pewno nie jest cechą podatków, żeby bezpośrednio zainteresowani kształtowali ich przedmiot czy podstawę opodatkowania. Oczywiście można powiedzieć, że pieniądze z podatków trafiają do budżetu,

przynajmniej w połowie. Mój Boże, grzywny orzekane na podstawie kodeksu karnego też trafiają do budżetu, ale nikt nie stawia tezy, że mamy do czynienia z podatkiem.

W wypowiedzi pana senatora Romaszewskiego pojawiła się jeszcze jedna teza, do której chciałbym się odnieść, bo jest ogólniejsza i – jak zrozumiałem – sformułowana jako zarzut. Mianowicie, czy parlament tym samym ingeruje w sferę plac.

Wysoka Izbo, parlament robi to w wielu dziedzinach, jest to normalnym elementem jego działalności, przede wszystkim jeśli chodzi o place w sferze budżetowej. To parlament decyduje o kwotach przeznaczonych na place. Nie ma w tym nic dziwnego, ani nic złego. Natomiast, paradoksalnie, w przypadku tej ustawy tworzymy tylko pewną procedurę, pewien sposób dojścia do celu. Tu nigdzie nie jest powiedziane, czy będzie 1,5 miliona czy 3,5 miliona złotych. Nikt takich decyzji nie podejmie, jeśli oczywiście ta ustawa zostanie przyjęta. Tu jest tylko pewien sposób dojścia. W istocie nazywam nawet tę ustawę proceduralną. Ma ona doprowadzić do racjonalnego ułożenia interesów bezpośrednio zainteresowanych w przypadku, gdy mamy do czynienia z podmiotem zatrudniającym, którym jest podmiot państwowy lub publiczny.

Dodam tu pewną refleksję. To chyba nieporozumienie, pan senator Romaszewski powiedział, że w popiwku pierwsze 3% przyrostu wynagrodzeń były niższe opodatkowane, a w tym podatku od razu jest jakoby 150%. To chyba nieporozumienie. Chciałbym zwrócić uwagę na art. 8, który wprowadza zasadę, że wszyscy, którzy nie wykorzystali normy w popiwku lub ją przekroczyli o mniej niż 1%, mają z mocy prawa trzyprocentowy przyrost wolnej kwoty. Tak więc nawet nie w tym rzecz, że nie ma 150%, ale nie ma żadnej kwoty od tego przyrostu.

Dodam na marginesie, że ten przepis nie był elementem przedłożenia rządowego. Powstał w wyniku długich, niełatwych negocjacji z udziałem związków zawodowych i tych wszystkich przedsiębiorstw, i osób, które napisały w tej sprawie, które poparły właśnie ideę przyjęcia zasady, według której start, zwłaszcza tych firm, które miały niskie wynagrodzenia, powinien być wyrównany. Dzięki temu trzyprocentowemu przyrostowi normy w metodzie czwartej nie będzie nawet podatku od pierwszych 3%, tak jak to było w podatku od wzrostu wynagrodzeń.

W wypowiedzi pana senatora był jeszcze jeden element, takie filozoficzne pytanie: czy musimy kontrolować place? Odpowiem na to z całym przekonaniem. Otóż, jeżeli mamy do czynienia z podmiotem zatrudniającym, podmiotem, który jest częścią własności państwowej – tych podmiotów jest bardzo mało – to oczywiście place są w nim kontrolowane. Ale one są kontrolowane

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

bezpośrednio, konkretnie przez urzędników mianowanych przez aparat państwa. Przecież jest tak w krajach, w których istnieje sektor państwowy, a w większości krajów istnieje. Różnica w stosunku do sytuacji polskiej polega tylko na tym, że tych przedsiębiorstw jest tam dużo mniej. U nas jest ich ponad 6 tysięcy.

Zadajmy sobie bardzo banalne pytanie. Od dzisiaj mamy niewiele ponad tydzień do chwili utraty mocy ustawy o podatku od wzrostu wynagrodzeń. Czy ktoś jest w stanie zorganizować bezpośredni nadzór nad kształtowaniem wynagrodzeń w tych 6 tysiącach przedsiębiorstw? Odpowiem na to pytanie z całą odpowiedzialnością – takich możliwości technicznych nie ma. Nie mamy ani takich kadr, ani nawet tyle biurokracji. Pytanie, czy taką biurokrację w ogóle trzeba tworzyć?

W moim przekonaniu, filozofia, która tu się przejawia, jest nieco inna. Sprowadza się ona do pewnego pytania, a zarazem pewnej propozycji. Brzmi ona tak: podmiocie gospodarczy, jeśli nie masz kłopotów z podatkami, to sam wymyśl swoją metodę kształtowania wynagrodzeń; my, jako władza publiczna, spojrzymy na to tylko z jednego punktu widzenia: czy chroniona jest własność państwowa. I to jest szerszy problem. On się w wypowiedzi jednego z panów senatorów pojawił, chciałbym go tylko rozwinąć.

Wysoka Izbo! To jest ustawa wkraczająca w najbardziej podstawową sferę sprzecznych interesów. Istnieje sprzeczność między tym, co się przeznacza na konsumpcję, czyli na płace, a tym, co na rozwój firmy. Ta sprzeczność była i będzie. Jeżeli myślimy z odpowiedzialnością, poważnie, to zyskujemy przekonanie, że przedsiębiorstwa państwowe muszą być konkurencyjne wobec przedsiębiorstw prywatnych. Że nie można stosować nadmiernej protekcji, bo one muszą inwestować. Zyski, mówiąc najbardziej prostymi słowami, nie mogą przegrać z placami. Ta ustawa chroni zyski przedsiębiorstw, czyli ich inwestycje. Jeżeli nawet kiedyś ktoś będzie chciał prywatyzować te przedsiębiorstwa, to lepiej żeby prywatyzować dobre, doinwestowane – weźmiemy za to lepsze pieniądze – a nie te, które ze względu na brak perspektywy i czasami dla świętego spokoju przeznaczają swoje pieniądze na płace. Ten kierunek jest niedobry. Jeżeli mamy prywatyzować, to prywatyzujemy przedsiębiorstwa konkurencyjne, bo potem nikt nie będzie mógł postawić zarzutu, że prywatyzowano je ze stratą dla majątku państwowego.

Wielkie pytanie – czy musimy kontrolować płace? Stoi ono w opozycji do twierdzenia, zgodnie z którym w końcu musi być negocjacyjna metoda kształtowania wynagrodzeń, jako pewne antidotum dla kontroli.

Powiem najprościej, różnimy się tylko w ocenie procedury. Jeżeli się schodzą przedstawiciele pracodawców, związków zawodowych, rządu, a być może również organizacji rolniczej – tak jest w Austrii, gdzie związki rolnicze są częścią komisji parytetowej, to znaczy na tych samych prawach, co reprezentacje związkowe i reprezentacja pracodawców – to przecież też kontrolujemy płace, tylko poprzez inną procedurę: szukając kompromisu między wysokimi układającymi się stronami. Procedura austriackiej komisji parytetowej polega na tym, że ona jest trójstronna, bo tam się nie liczy rząd, są związki zawodowe, pracodawcy i reprezentacje związków rolników. I jeżeli te trzy strony się dogadają, to coś więcej ma rząd do powiedzenia? Po prostu to przyjmuje. Dlatego też w końcu owe komisje parytetowe, znajdujące kompromis interesów między trzema wielkimi sferami gospodarki, są metodą nie władczą, a jednak realnej kontroli wynagrodzeń w całości gospodarczej. Ba, tam nawet dyskutuje się o cenach. Być może musimy pójść w tym kierunku.

Pan senator Tyrna w wypowiedzi, która, jak rozumiem, była polemiczna, krytyczna wobec tego projektu, zawarł jednak pewne stwierdzenia, z którymi się zgadzam. Zwrócił uwagę, że największym zagrożeniem są monopoliści. Tu rzeczywiście wzrost plac może być nie kontrolowany, przerzucany na konsumenta ze wszystkimi jego negatywnymi skutkami. Panie Senatorze, właśnie wśród przedsiębiorstw państwowych jest wiele takich podmiotów. Pan sam podsuwa pośrednio, może w sposób nie zamierzony, a może zamierzony, argument przemawiający za istnieniem tej kontroli. Bo przedsiębiorstw monopolistycznych w gospodarce państwowej, komunalnej, naprawdę mamy wiele. I naprawdę, zgódźmy się, że ich demonopolizacja często byłaby technicznie niewykonalna. Przedsiębiorstwa, które dostarczają energię ciepłą, są naturalnym monopolem, tu nie może być żadnej konkurencji technicznej. I powiem panu najprościej, właśnie w przedsiębiorstwach monopolistycznych jest potrzebny nadzór nad placami, żeby nie przerzucić ciężaru wzrostu wynagrodzeń na konsumenta, bo to jest czynnik inflacyjny.

Czy ta ustawa daje podstawy do kontroli wynagrodzeń w przedsiębiorstwach monopolistycznych? Każda z tych metod może być zastosowana względem przedsiębiorstw monopolistycznych i na pewno troską rządu jest i pozostanie, by nadzór nad kształtowaniem wynagrodzeń w tych przedsiębiorstwach był z reguły – bo być musi – wyższy od nadzoru nad tymi przedsiębiorstwami, które działają na rynku konkurencji.

Pan senator zwrócił jeszcze uwagę na rzecz, którą nie do końca może zrozumiałem, ale jeśli dobrze oddaję sens pana wypowiedzi, to zawiera się ona w pytaniu: czy ustawa jest restryktywna,

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

czy ona w ogóle jest wyrazem określonego centralizmu w przymuszaniu do prywatyzacji? Na pewno taki był podatek od wzrostu wynagrodzeń. Miał nawet pewną ideologiczną cechę: te przedsiębiorstwa miały być dyskryminowane owym podatkiem, żeby jak najszybciej chciały się sprywatyzować.

Filozofia obecnego projektu ustawy jest nieco inna. W końcu bezpośrednio zainteresowany wybiera metodę, którą będzie się posługiwał w swojej praktyce kształtowania wynagrodzeń. I jeżeli tej metody, tego co sam wymyślił, będzie się trzymał, to nie grożą mu żadne sankcje. Jest tylko jeden warunek wstępny: w przedsiębiorstwie musi być porządek z podatkami. W pana wypowiedzi, jeśli dobrze zrozumiałem, była mowa o tym, że zadłużenie z powodu popiwku siłą rzeczy zmusi przedsiębiorstwa do tego, żeby stosowały metodę czwartą, najmniej elastyczną.

Informuję Wysoką Izbę, że już się rozpoczął proces oddłużania podmiotów gospodarczych. Jest zarządzenie ministra finansów z 4 marca tego roku, w którym jest powiedziane, że podmioty gospodarcze, które mają długi z tytułu znoszonych i zniesionych podatków, w tym między innymi popiwku, mogą wystąpić do urzędu skarbowego o rozłożenie ich na raty, częściowe umorzenie na wstępie i nawet na końcu, jeżeli program będzie się udawał. Wszystkie podmioty gospodarcze, które przystąpią do tych programów, czyli nowej koncepcji wyjścia z długów, będą miały automatycznie prawo do wyboru metody. Dyrektor przedsiębiorstwa będzie mógł powiedzieć załodze rzecz bardzo banalna: będziemy przez 3 czy 4 lata wychodzić z długów popiwkowych, część splacimy, część nam władza umorzy; ja też mam wam coś do zaoferowania – lepszą metodę, pozwalającą wypracować własny system kształtowania wynagrodzeń. Między tymi dwiema regulacjami jest *iunctim*, który stanowi całą istotę planowanego posunięcia.

Pan senator Maśior powiedział, zresztą jest to ujęte w poprawce, by wyznaczyć termin obowiązywania tej ustawy. Nie będę polemizował z tezą zasadniczą. Uważam, że ustawa powinna być czasowa, widzę ją jako pewną drogę dojścia do celu, to znaczy do sytuacji, w której relacje wynagrodzeń będą kształtowane przez komisję parlamentarną czy podobne komisje. Obawiam się, Panie Senatorze, owego terminu 31 grudnia. Widzę ten scenariusz tak, jak go przedstawił pan senator Czerwiński: po wejściu w życie tej ustawy paleczkę przejmie komisja trójstronna, ona powinna ten projekt opracować. Taka komisja jest już nawet od miesiąca, ale my naprawdę nie wiemy, jakie będą jej doświadczenia w funkcjonowaniu, zwłaszcza że ani w tej ustawie, ani w uchwale Rady Ministrów nie ma reprezentacji

rolników. Stawiam ten problem jako otwarty. Po wejściu w życie ustawy centrum decyzyjne przeniesie się właśnie do tej komisji i tam, a nie na ulicach, będą rozstrzygane interesy, będzie szukany kompromis. Dlatego po wejściu tej ustawy w życie rząd zamierza przede wszystkim zwrócić się do komisji o opracowanie ustawy określającej jej status, czyli mechanizm centralnych negocjacji.

Ostatnim przepisem ustawy powinien być przepis uchylający ustawę o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia. Ale czy dla komisji, która szuka pokoju publicznego, a przecież wiemy, że strajki są również i dzisiaj, termin 31 grudnia bieżącego roku nie jest zbyt optymistyczny? Chciałbym się mylić, Panie Senatorze, ale sądzę, że tak jest. Dlatego też, nie dyskutując z pana zdaniem, powątpiewałbym w realność tego terminu, zwłaszcza że 31 grudnia z ekonomicznego punktu widzenia jest najgorzej pomyślaną datą. Proszę mi wybaczyć, ale mówię to jako praktyk, również w tej dziedzinie. To prawda, że konstruujemy budżet na roku kalendarzowym, tylko że w Polsce nie ma on nic wspólnego z rokiem gospodarczym. Ta data jest datą aprioryczną, a ustawa, jeśli ów przepis zostanie przyjęty, odbiera wiele uprawnień podmiotom gospodarczym.

Dam prosty przykład. Dla nas najważniejszą metodą jest docelowo metoda negocjacyjna na szczeblu zakładu, bo owo porozumienie z izbą skarbową to też jest poligon. Ktoś zapytał, jak to będzie? Mogę odpowiedzieć, że nawet wiem, jak to jest. Funkcjonuje już około 500 takich porozumień. Wprowadziliśmy je eksperymentalnie na gruncie ustawy o podatku od wzrostu wynagrodzeń. Teraz chcemy je utrwalić, dać im priorytet jako rozwiązaniom. Wiele firm, z którymi się spotykałem, mówi mi w ten sposób, że chce podobnego porozumienia co najmniej na dwa lata. „Żeby ja wiedział, jak to będzie za półtora roku” – mówi dyrektor i związek.

Jeżeli napiszemy w tej ustawie, że ma ona obowiązywać do 31 grudnia tego roku, to wszystkim, którzy chcą mieć dłuższy czas, narzucimy termin. Dlatego, jeśli pan senator i Wysoka Izba pozwolą, nie polemizuję z zasadą, polemizuję z datą.

(Senator Wanda Kustrzeba: Dziewięć miesięcy to bardzo dobry termin.)

To bardzo dobry termin, Pani Senator, tylko nie dla prowadzenia racjonalnej polityki płacowej. Mówię to z całym przekonaniem. Biorąc pod uwagę, że jeszcze potrzeba półtora miesiąca na przyjęcie metody, to wypadnie 15 maja. Odejmijmy więc od owych 9 miesięcy półtora – otrzymamy 7 miesięcy. Czy wtedy można mieć wizję polityki płacowej? Oczywiście zakładając, że chcemy to robić dobrze. Czy to za krótki termin? Z pełnym przekonaniem odpowiadam, że tak.

Dlatego wolalbym otwartą formułę, nie stawiającą wyraźnej granicy czasowej. Niech komi-

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

sja trójstronna, składająca się przecież w końcu ze związkowców o różnych orientacjach politycznych, ma czas i szansę wypracować formułę ustawową swego statusu i centralnych negocjacji płacowych. Wtedy ta ustawa przestanie mieć sens.

Kolejny problem, który pojawił się i do którego – jeśli państwo pozwoli – teraz się ustosunkuję, wynika z całego splotu spraw związanych z art. 21. Pojawiło się to w wypowiedzi pana senatora Kozłowskiego i pana senatora Gibuły. Powiem tyle, że analogiczne przepisy uprawniające Radę Ministrów, rządy do ingerencji związanej z zagrożeniem równowagi finansowej państwa funkcjonują obecnie i nic się nie stało ani z demokracją, ani z państwem. Dlaczego? Miałem okazję bardzo dokładnie to zbadać na przykładzie rządu francuskiego w roku 1982, kiedy rząd Bierogovoya wprowadził sześciomiesięczne zamrożenie cen i płac – żeby nie było wątpliwości – przy znacznie niższej inflacji niż aktualnie w Polsce. Jak to zrobił? Tak, że na sześć miesięcy wprowadzono zamrożenie, które wycofywano dość długo. Istota tego posunięcia polegała na tym, że było ono wprowadzone w sposób nagły i to jest istotą powodzenia, chociaż wcale nie jest warunkiem wystarczającym.

Uważam, że ten przepis powinien istnieć. Jeden z panów senatorów w czasie prac w komisji powiedział, że *ultima ratio* uzasadniałby jego istnienie. Uważam, że właśnie to jest przepis ostateczny. Gdzie on może być zastosowany? Chęć powiedzieć wyraźnie, że przesłanek do jego zastosowania nie widzę w najbliższej perspektywie. Ale jeżeli chcemy racjonalnie stwarzać warunki rządzenia, to również musimy być przygotowani na sytuację, której nie znamy, której nie chcemy, ale która przecież w końcu może zaistnieć. Mam zresztą nadzieję, że nawet jeśli ten przepis zostanie uchwalony, to nigdy nie będzie wykorzystany.

O jaką bardzo prostą sytuację mi chodzi? Mamy z nią do czynienia wtedy, gdy wzrost płac albo wzrost cen – początek nigdy nie jest definiowany, nie wiemy, co było pierwsze – powoduje roszczenia płacowe, które z kolei powodują wzrost kosztów, ten zaś – wzrost cen i zaczyna się rozkręcać spirala cenowo-płacowa. Co może i co powinien w takich sytuacjach zrobić każdy rząd, niezależnie od orientacji politycznej? Powinien przerwać ową samosprawdzającą się hipotezę. Jeżeli rząd jest w stanie zagwarantować, że nie będą rosły ceny, to nie będą też rosły płace, bo nie ma bodźca do ich wzrostu. Czyli chodzi o złamanie w jakimś momencie tej gonitwy, w której jedno napędza drugie.

Tego rodzaju przepis, o czym już była mowa na tej sali, dotyczy tylko cen. Jest art. 13 ustawy o cenach, który pozwala Radzie Ministrów zamrozić płace na 3 miesiące. Wprowadzić nikt

z niego nie korzysta, ale nikt też nie chce go wycofać. Jest przecież możliwy taki moment, kiedy ten przepis stanie się potrzebny, aby stan prawny był pełny, bo jeśli dotyczy on tylko cen, wtedy nie ma sensu. Musi być jakiś przepis, który by pozwalał czasowo ograniczyć ruch płac, żeby się oczywiście z tego po jakimś czasie wycofać, bo to nie może być rozwiązanie trwałe. Stąd też okresowy charakter omawianego uprawnienia.

I najważniejsze, klauzula generalna – zagrożenie równowagi finansowej państwa będzie musiał rząd udowodnić. Przy wszystkich instytucjach demokratycznych, łącznie z Trybunałem Konstytucyjnym, tego rodzaju ciężar spoczywa na rządzie i rząd dziesięć razy się zastanowi, zanim to zrobi, bo wie, że może przegrać. To jest rozporządzenie. Jeżeli trybunał orzekłby jego niezgodność z prawem, po prostu nikt by dalej nad tym już nie debatował. Uważam, że nikt nie musi lubić art. 21, ale jest on niezbędnym elementem polskiego systemu prawnego. Kiedy myślę, co z tej ustawy mogłoby w przyszłości zostać, nawet w owej ustawie o komisji parytetowej czy trójstronnej, to właśnie ten przepis ze wszystkimi niezbędnymi zabezpieczeniami.

Dodam, że muszę polemizować z dwoma wypowiedziami, ale w sposób dość prosty, chodzi bowiem o aspekt formalny. Zgadzam się z panem senatorem Gibułą, że art. 2 może powodować określone wątpliwości interpretacyjne. Zarówno podczas obrad komisji, jak i teraz usłyszałem zarzut, że jest coś nagannego w tym, że wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu podatników, minister finansów stara się pewne rzeczy wyjaśnić publicznie. Niezupełnie zgadzam się z paną tezą, że to jest coś złego. Podatnicy oczekują jasnej interpretacji. Prawo, które nie budzi żadnych wątpliwości interpretacyjnych, jest na pewno marzeniem wszystkich ustawodawców, ba, całej administracji, bo jest wygodniejsze. Uważam jednak, że art. 2 w wersji zaproponowanej przez Sejm jest nie tyle lepszy, co łatwiejszy do praktycznego stosowania, gdyż identyczny zapis obowiązywał i obowiązuje od 31 marca tego roku w ustawie o podatku od wzrostu wynagrodzeń. Przez tyle lat nikt nie miał podobnych wątpliwości. Prawdą jest to, co powiedział pan senator Romaszewski, że jeżeli mniej niż 80%, to nic na pewno też jest mniej niż 80%.

Zaproponowana przez pana senatora zmiana nie ma charakteru redakcyjnego. Stanowisko wyrażone przez Sejm – bo stanowisko rządowe było nieco inne – mówi: „mniej niż 80%”. To znaczy 20 plus 1 udział lub 1 akcja, podczas gdy tu jest powiedziane: „co najmniej 80%”. To są dwie merytorycznie różne sprawy. Gdybyśmy prowadzili spór wokół zapisu – ta sama treść, tylko różny zapis – to wszystko w porządku, moglibyśmy długo wysuwać różnego rodzaju argumenty. Ale zaproponowany przez pana sena-

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

tora przepis, co zresztą miałem okazję powiedzieć podczas posiedzenia komisji gospodarczej Senatu, jest zmianą merytoryczną, z którą nie mogę się zgodzić i chciałbym do tego samego przekonać Wysoką Izbę.

Tam jest zasada następująca: jak sprzedasz 20% akcji pracownikom, to musisz jeszcze znaleźć jednego prywatnego inwestora, w ten sposób wychodzisz z popiwku. Wystarczy więc, żeby w firmie byli pracownicy. Postawię bardzo banalne i brutalne pytanie. Cóż się zmieni w przedsiębiorstwie państwowym, jeżeli dotychczas było ono przedsiębiorstwem państwowym, potem w 100% spółką skarbu państwa, a potem sprzedano akcje pracownikom i tylko pracownikom? Czy coś w sensie merytorycznym się zmieniło? Nic. Można powiedzieć więcej, wzmocniono czynnik pracowniczy, czyli czynnik, który ma naturalne tendencje do żądań płacowych. Nie można pracowników za to potępiać, po prostu to są ich interesy. Dlatego też logika rozwiązania, które zaproponował Sejm była inna: sprzedajcie pracownikom i znajdźcie inwestora. Nie jest powiedziane jakiego, ale wiadomo, że nikt z prywatnych inwestorów nie kupi jednej akcji. Zresztą minister przekształceń własnościowych też nie sprzeda jednej akcji dla takiego prostego matactwa. W związku z powyższym musi się tam pojawić prywatny inwestor.

Przy całym szacunku dla troski pana senatora o zapis, nie mogę się z tą propozycją zgodzić merytorycznie. Ona jest propozycją merytoryczną, która w sposób ważny zmienia przesłanki zastosowania danego przepisu.

Jak zauważyłem, pan senator Ceberek w swojej wypowiedzi wyraził niepokój względem skutków popiwku w spółdzielczości pracy. W tym wypadku jestem w dobrej sytuacji, bo mogę panu senatorowi powiedzieć, że o ile popiwki był w spółdzielczości, to metody kształtowania wynagrodzeń przedłożone Wysokiej Izbie nie dotyczą spółdzielczości. Cała spółdzielczość od 1 kwietnia, po wejściu w życie tej ustawy, ma zagwarantowaną swobodę płacową. Jest to chyba zgodne z pana postulatami, bo ustawa zakłada, że tam, gdzie jest słaby właściciel państwowy albo komunalny, powinniśmy pozostawić zakład spółdzielcom. Niech się rządzą. Chyba tak będzie lepiej.

I jeszcze jedno stwierdzenie, moim zdaniem, bardzo ważne, bo odnoszące się do swoistej filozofii całego problemu. Jeden z panów senatorów, wypowiadający się jako ostatni, powiedział, że rząd powinien przedstawić kalendarium działań. Oczywiście, rząd powinien takie kalendarium mieć i nawet je ma. Natomiast ja chciałbym, żebyśmy doszli do sytuacji, w której to nie minister finansów jest gospodarzem tej dziedziny. To, co teraz powiedziałem, jest paradoksalne, ale jest

to tendencja do samoograniczenia się. Po to jest owa komisja trójstronna i pewne domniemanie odpowiedzialności za stan kraju, żeby minister finansów przestał być alfą i omegą w każdej dziedzinie. Ustawa wprowadza ten przyczółek. Jest w niej powiedziane, że jeśli się panowie dogadacie, to rząd ma was słuchać. To rzadki przepis, jeśli tak można powiedzieć, w legislacji.

Czy rząd powinien mieć tutaj swoje kalendarium? Powiem, jak ja to widzę. Wchodzi w życie ta ustawa, zwołuje się komisję trójstronną, której jednym z pierwszych zadań będzie opracowanie jej statusu ustawowego. Statusu rozstrzygającego spory zbiorowe i ustalającego centralne negocjacje płacowe. To wielkie zadanie. Na przykład wyłonienie reprezentacji ogółu pracodawców. Przy całym szacunku dla wszystkich konfederacji pracodawców, zadajmy sobie najbardziej banalne pytanie. Czy mamy ogólnopolską, pełną reprezentację wszystkich pracodawców, czyli taki francuski patronat? Przepraszam, chyba nie muszę odpowiadać. Nie mamy reprezentacji, która by pozwalała powiedzieć: to, co my ustalimy, wszyscy pracodawcy będą przestrzegać. Dojście do reprezentatywności wszystkich stron jest procesem koniecznym. Dlatego też uważam, że kalendarium jest dość proste. Komisja trójstronna powinna przede wszystkim zdecydować, czy potrzebuje w swoim gronie reprezentacji rolnictwa. Jeśli mam wyrazić swój pogląd, Witolda Modzelewskiego, to powiem: tak. Ale niech to już postanowi komisja trójstronna. Następnie opracuje ona projekt ustawy o jej statusie, łącznie z zasadami zawierania centralnych ugod płacowych, i być może zainteresuje się cenami i problematyką podatków od dochodów osobistych. Nie wiem. Być może się tym zajmie. Wreszcie komisja przedstawi projekt ustawy rządowi, a ten wniesie go do łaski marszałkowskiej.

W projekcie powinniśmy zawrzeć przepis o uchyleniu tej ustawy. Czy mamy na to siedem miesięcy? Sądzę, że to zbyt krótko. Raczej byłbym ostrożny. Uważam, że to jest praca co najmniej na rok, jeśli nie na dłużej. Tak widzę ten mechanizm.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Zwracam się do Wysokiej Izby z prośbą o przyjęcie ustawy w wersji uchwalonej przez Sejm. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Poproszę, żeby pan minister został chwilę przy mównicy.

Czy ktoś z pań lub panów senatorów ma pytania do pana ministra? Dużo rąk się podnosi. Bardzo proszę o bardzo krótkie, konkretne pytania i też krótkie, konkretne odpowiedzi.

Proszę bardzo, pan senator Kozłowski.

Senator Krzysztof Kozłowski:

Panie Ministrze, wracam do art. 2. Czy nie sądzi pan, że rząd, mając w zanadru art. 21, może śmielej eksperymentować ze zwiększoną emisją pieniądza, opłatami celnymi i wyrównawczymi? Po prostu, jak nam się rozkręci inflacja, to mamy wtedy bicz... Otóż chciałbym, żeby rząd rozumował w sposób logiczny, „bez noża w kieszeni”.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Panie Senatorze, sądzę, że w tym kształcie art. 21 różni się od przedłożenia rządowego, gdzie między innymi są swoiste wentyle bezpieczeństwa, polegające na tym, że wydanie rozporządzenia zachodzi po zasięgnięciu opinii owej komisji trójstronnej...

(Senator Krzysztof Kozłowski: Może.)

Oczywiście. Ale nie sądzę, żeby jakikolwiek rządzący, niezależnie od opcji politycznej, nie liczył się z tą komisją. Te zabezpieczenia są wielkim filozoficznym pytaniem o nadużycie władzy. Czy ten przepis może powodować nadużycie władzy? Każdy przepis uprawniający musi być i tak oceniany. Rozumiem pana niepokój. Powiem tylko, iż jedynym argumentem – który dla mnie jest argumentem ważkim – jest to, że jeżeli państwa o znacznie lepszym rynku i starszej tradycji demokratycznej nie wyzbyły się tych uprawnień, to nasz rząd powinien mieć analogiczne możliwości w sytuacji, w której zagrożone będzie funkcjonowanie państwa. Niech to będzie czasowe, niech to będzie ograniczone, ale niech będzie. W końcu za tego rodzaju decyzje zawsze odpowiadają rządy. Albo przedłożą ustawę, albo tylko wprowadzą rozporządzenie. Dlatego też uważam, że ten przepis zabezpiecza w razie sytuacji ostatecznych i że nie będzie przesłanką, która powodowałaby pewną niefrasobliwość. Jestem prawnikiem, więc muszę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że klauzula generalna w celu przeciwdziałania zagrożeniom równowagi finansowej państwa jest trudna do dowiedzenia. Trudno udowodnić, że to zagrożenie istniało. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Mąsior, bardzo proszę.

Senator Bogusław Mąsior:

Rozumiem, że pan minister Modzelewski nie może przekonać wszystkich do wszystkiego, choć robi to bardzo dobrze. Muszę powiedzieć, że od wielu, wielu lat popełniamy w Polsce błąd zasadniczy – rzucamy słuszną ideę, dajemy sobie duży margines czasu, a potem i tak nam tego czasu nie starcza.

Jeżeli w Senacie mamy siedem dni na rozpatrzenie ustawy w trybie pilnym, nie widzę żadnego powodu, żeby komisja trójstronna w ciągu dziewięciu miesięcy nie była w stanie zaproponować bardziej sensownego sposobu funkcjonowania wynagrodzeń w Polsce. Jeżeli jako koalicja deklarowaliśmy zrównanie sektora państwowego z prywatnym, to zadajmy sobie trochę trudu.

Być może, wprowadzając dzisiaj moją poprawkę, dotyczącą ograniczenia czasowego, zobowiązemy tym komisję trójstronną. Ale jest to w sumie dziewięć miesięcy, czas wystarczający. Skąd ten termin 31 grudnia? Mianowicie, stąd że każdy inny też będzie dyskusyjny.

Jeżeli wprowadzimy do 31 grudnia nowy system płac, to nie będzie dyskusji w roku 1995, że właściwie pierwszy kwartał będzie „z głowy”, że musimy iść z kimś tam negocjować. Postarajmy się w tym roku, a w przyszłym będzie znacznie lepiej.

Panie Ministrze, jeżeli termin 31 grudnia jest nie do przyjęcia, to proponuję zapis: nie później niż do 31 grudnia. (Oklaski).

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Panie Senatorze, jeśli można... Gdyby adresem tego, co pan senator powiedział, był rząd tej koalicji, to zgodziłbym się z panem. Ale przecież w komisji trójstronnej są reprezentanci wszystkich interesów, nie tylko ekonomicznych czy politycznych. Proszę zwrócić uwagę, że ostrożne narzucanie terminu zakończenia prac również leży w interesie koalicji. Popatrzmy na zły obrót spraw. Komisja trójstronna, stworzona przez ten rząd, chociaż jej postulaty były formułowane również przez poprzedni, reprezentująca różne opcje polityczne i wszystkie związki, które z oczywistych względów zajmują się też polityką, nie dochodzi do porozumienia. W jakiej sytuacji stawiamy koalicję rządową? Musi ona przedłużyć tę ustawę. To nie jest dobry obrót sprawy. Dlatego wolalibyśmy być bardziej ostrożny ze względu na delikatność materii. Proszę zrozumieć moje proste argumenty i dać tym siłom, które nie zawsze łatwo ze sobą rozmawiają, taki czas, aby w efekcie można było przedstawić *consensus* społeczny, a nie rządowy.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Pan senator Madej.

Senator Jerzy Madej:

Pani Marszałek! Panie Ministrze!

Nie zabierałem głosu w dyskusji, ale zgadzam się z koniecznością kontrolowania płac, cen i zarobków. Uważam, że jest to, niestety, związane z kryzysem.

(senator J. Madej)

Zgadając się w ogromnej większości z proponowanymi w ustawie rozwiązaniami, stawiam zasadnicze pytanie. Na ile to będzie egzekwowane? Przecież mamy doświadczenia wyniesione z funkcjonowania ustawy o popiwku. Wprawdzie istnieje zapis w art. 28, że do opłat sankcyjnych stosuje się przepisy o zobowiązaniach podatkowych, ale jakie są gwarancje, że zobowiązania będą egzekwowane. To będzie decydowało o skuteczności całej ustawy.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Witold Modzelewski:**

Jeśli można, Pani Marszałek. To jest pytanie, na które rzeczywiście nie odpowiedziałem, a to niedobrze.

Zawsze wyrażałem krytyczny stosunek do popiwku w tym kształcie i nie zmieniam swojego zdania. Skąd istota mojej krytyki? Nie biorę tu pod uwagę względów ideologicznych, które są zawsze. Tylko mnie, „skarbowca”, oburza rozwiązanie, które stosuje progresję 500%. Ten, kto będzie musiał zapłacić, w wielu przypadkach po prostu nie zapłaci. Tu konstrukcja jest następująca. Nie narzucamy podmiotowi gospodarczemu minimum wolnego, żaden wrzesień 1989. Ba, tam, gdzie można, staramy się pożegnać z negatywną spuścizną, bo przecież były też i pozytywne efekty – w związku z tym, że podmiot gospodarczy będzie miał prawo do kształtowania swojej metody wpływu. Przecież taki jest tego efekt. Jeżeli podmiot gospodarczy racjonalnie postępuje, to wybierze taką metodę, która pozwoli mu nie płacić. Dlatego nasze plany co do dochodów budżetowych z tego tytułu są bardzo ostrożne. I słusznie, że są ostrożne. To nie ma przynosić pieniędzy, tylko ma stwarzać ścieżkę kształtowania wynagrodzeń, będącą pomysłem podmiotu gospodarczego.

Represyjna progresja 500% przekroczenia miała inny sens i spowodowała ogromne, kilkunastobilionowe zadłużenie, jak garb ciężące na gospodarce. Wrzesień 1989 r. u kogo był dobry...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Panie Ministrze, prosimy o odpowiedź.)

Uważam, że przy tej konstrukcji nie powinno powstać niebezpieczeństwo narastania analogicznych zadłużeń.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Przepraszam, ale pan senator Madej nie jest usatysfakcjonowany. Nie słyszę, co pan mówi.

(Senator Jerzy Madej: Pani Marszałek, mam jeszcze krótkie pytanie dotyczące tego problemu.)

Czeka cały ogonek chętnych. Pan senator Mąsior też chciał jeszcze raz zabrać głos.

Senator Jerzy Madej:

Panie Ministrze! Doskonale znamy zasadę mówiącą, iż system powinien być skonstruowany tak, żeby przestępstwo nie było opłacalne. Tutaj ciągle nie widzę gwarancji, nawet zakładając, o czym pan mówił, że zmniejszenie progresji jest łagodniejsze i daje szansę na przestrzeganie prawa. W tamtym przypadku warto było nie płacić tego podatku. Czy tutaj to wszystko jest zagwarantowane?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Witold Modzelewski:**

To jest bardzo istotne, o tym nie powiedziałem. Warunkiem do stosowania korzystniejszych metod jest porządek w podatkach, czyli terminowe ich regulowanie. Jeśli podmiot gospodarczy przestanie płacić bieżące należności, wtedy automatycznie traci prawo do lepszej metody. Zbyt ważny jest dla nas, Panie Senatorze, ten problem i poszukaliśmy paru zabezpieczeń, to jest art. 4. Niech to będzie mniej, ale niech będzie płacone.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Chronowski, później senator Mąsior.

Senator Andrzej Chronowski:

Mam krótkie pytania, Panie Ministrze. Czy nie uważa pan, że po odrzuceniu tej ustawy wpływy do budżetu byłyby większe?

Odniosę się też do warunku drugiego w art. 3, to znaczy do porozumienia z izbą skarbową. Jeśli się pan dobrze orientuje, to w starej ustawie o podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń od 1 kwietnia była możliwość 25% przy zachowaniu pewnych relacji i 20% w stosunku 1:1, prawda? W zasadzie dotyczyłoby to najbardziej przedsiębiorstw, wychodzących z najniższych progów. Firm, które praktycznie nie miały innej możliwości, choć płaciły wszystkie podatki i jakoś funkcjonowały. W związku z tym uważam, że dla przedsiębiorstw, które skorzystały z tej drogi, ta ustawa niewiele wnosi. I moje pytanie brzmi: co konkretnie wnosi ta ustawa?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Witold Modzelewski:**

Jeśli można, Pani Marszałek, zacznę od drugiego pytania. Porozumienie z izbą skarbową zawarło około 500 podmiotów gospodarczych. Był to pewien eksperyment na gruncie tamtej ustawy i, co jest istotne, materialne zasady tych

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

porozumień były określone w przepisach wykonawczych. Nauczani doświadczeniami chcemy stworzyć... Zresztą ustawa nawet narzuca taki model, że to są tylko zasady ogólne. Rozporządzenie będzie wyglądało w ten sposób, że proponujemy podmiotowi gospodarczemu: jeśli chce zawrzeć porozumienie z izbą skarbową, to ma wybór. Mamy już trzy pomysły, ale również upoważniamy izbę skarbową do tego, żeby zatwierdziła treść porozumienia, które nie jest jeszcze przewidziane w sensie merytorycznym, ale jest racjonalne. Treść porozumień nie będzie tak zwanym taksatywnym wykazem, jak jest teraz, pod rządami popiwku. O ile pan wie, istnieje dzisiaj metoda, która przyjmuje formę porozumienia. Tu będą co najmniej trzy metody plus możliwość przyjęcia innej treści porozumienia.

Czy ustawa spowoduje wzrost dochodów budżetowych? Panie Senatorze, jak pan widzi, ani przez chwilę nie posłużyłem się argumentem inflacyjnym. Bardzo o to dbam. Przede wszystkim dlatego, że lepiej, abyśmy nie weryfikowali, czy w ogóle może on wystąpić. Jeżeli byłoby tak, że bez ustawy nastąpiłby wariant pesymistyczny, czyli wzrost roszczeń płacowych, słabość dyrekcji i zgoda na roszczenia płacowe, to nominalnie wzrost dochodów budżetowych mógłby się pojawić w podatku od dochodów od osób fizycznych.

(Senator Andrzej Chronowski: I ZUS.)

I ZUS. Dlaczego jest jednak pewne „ale?” Przede wszystkim dochody by się deprecjonowały, czyli nominalnie byłyby większe, a realnie mogłyby być mniejsze, bowiem inflacja deprecjonuje wszystko: i place, i dochody budżetowe. A proszę zwrócić uwagę, że dochody budżetowe zawsze dostajemy z pewnym opóźnieniem, czyli ich deprecjacja jest szybsza. Ale to nie jest najważniejsze. Sądzę, Panie Senatorze, że druga rzecz jest znacznie groźniejsza. Przecież pan wie i ja wiem, że wiele firm, które wypłacają wynagrodzenia, ma tylko kwotę netto, a nie ma pieniędzy nawet na podatek i na ZUS. To znaczy, że mają tylko pieniądze do wypłacenia części netto, a notorycznie zalegają z częścią zusowską i z zaliczką na podatek dochodowy od osób fizycznych. Czy taki wariant jest możliwy? Nie tylko jest możliwy, to już jest część rzeczywistości. Dlatego też sądzą, że lepiej nie idźmy drogą tego eksperymentu.

(Senator Andrzej Chronowski: Panie Ministrze! Uważam, że takie przedsiębiorstwa najmniej się przejmują popiwkiem.)

Ma pan rację. Oczywiście, że popiwkiem przejmują się w niewielkim stopniu. I to jest chora sytuacja. Czemu służy ten projekt? Podmiot gospodarczy powinien wybrać metodę, która będzie odpowiadała jego interesom, tylko potem, na Boga, powinien jej przestrzegać.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Poproszę teraz senatora Mąsiora, później głos zabierze senator Ceberek.

Senator Bogusław Mąsior:

Nie ma sensu dłuższa debata. Ja nie przekonam pana ministra. Chcę tylko zauważyć, że jesteśmy na drodze od złej ustawy popiwkowej do optimum negocjacyjnego systemu płac. Mój wniosek zmierza tylko do szybszego przejścia tej drogi. Nie wyobrażam sobie, żeby w komisji trójstronnej pojawiły się siły, szczególnie ze strony związków zawodowych, które będą optowały za innym systemem płac niż negocjacyjny. Nawet nie proszę pana ministra o odpowiedź, bo nie przekonamy się wzajemnie. Oddaję moją poprawkę pod osąd Senatu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Teraz pan senator Ceberek, później senator Gibuła, o którym nie zapomniałam.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Ministrze! Nie zawsze zgadzamy się co do niektórych założeń polityki finansowej państwa. Gdybym tylko mógł zapamiętać paragrafy, które pan przytacza, to już bym tak samo mówił. I tak mówiłem w swoim zakładzie pracy. Zrób mi pan jedną przyjemność, spotkajmy się na udep-tanym gruncie, w moim zakładzie.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski: Dobrze.)

Będę wdzięczny, jeżeli pan przekona moich pracowników, dobrze?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Panie Senatorze! Powiem panu nawet więcej. W ciągu dwóch miesięcy, kiedy trwały prace nad ustawą, spotkałem się z kilkuset zakładami pracy. Zrobię to więc z największą przyjemnością.

(Senator Stanisław Ceberek: Dziękuję bardzo.)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pan senator Gibuła, później pan senator Orzechowski.

Senator Ryszard Gibuła:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Panie i Pano-wie Senatorowie!

Chcę tutaj przedstawić krótką wypowiedź w podobnie pogodnym nastroju, jak uczynił to pan minister.

Już podczas obrad komisji stwierdziłem, że w tym, co pan minister robi, jest dobry. Argu-

(senator R. Gibula)

mentacja jest bez zarzutu. Naprawdę, prawie każdego z nas może przekonać. Niestety, chciałbym nawiązać do wygłoszonej z tej trybuny argumentacji dotyczącej mojej poprawki. Uważam, że jest ona przewrotna i chybiona, Panie Ministrze. W pierwotnym brzmieniu ustawowym zapis był taki, że nie są objęte metodami kształtowania wynagrodzeń spółki, w których mniej niż 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa. A zatem, jeżeli jest ich 79%, to nie są objęte. I taki jest zamiar. Co do tego jesteśmy zgodni. Przy 80% są już objęte.

Moja propozycja, której pan nie chce zaakceptować, jest *de facto* identyczna. Otóż pan stwierdził, że sprzedaż 20% akcji pracownikom może spowodować, że przy 80% przedsiębiorstwo już nie będzie objęte. Nieprawda. Stwierdzenie „co najmniej 80%”, a zatem 80% również, powoduje w myśl mojej propozycji, że stosuje się te metody kształtowania wynagrodzeń. Dopiero 79%, proszę pana, powoduje wyłączenie. Brzmienie: „co najmniej 80%” jest do tego adekwatne, bo sprzedaż 20% akcji pracownikom nie wystarcza, żeby zwolnić spod popiwku. Trzeba jeszcze sprzedać co najmniej 1%.

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Za długą wypowiedź.)

Przepraszam bardzo, ale prawda jest...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: To powinien być krótkie pytania.)

Prawda jest taka, że argumentacja pana ministra jest nie do przyjęcia.

Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Panie Senatorze, przeczytajmy wspólnie, jeśli można. Wysokiej Izbie: „z wyjątkiem spółek, w których mniej niż 80%”. Co to oznacza? Jeżeli 80% udziałów, i więcej, należy do skarbu państwa, to podmiot podlega tej ustawie. To jest bardzo ważna zasada. Właśnie na tym polega różnica. Co najmniej 80 przez zminusowanie kwoty daje odrębny efekt.

(Senator Zbigniew Romaszewski: Ale, Panie Ministrze, pan wyłącza to spod ustawy, spod popiwku, a pan Gibula włącza te 80% i to jest ta prosta, formalna logika.)

Nie, Panie Senatorze, akurat w tym wypadku jest to logika formalna. Nie klóćmy się o logikę formalną, chodzi o sens zapisu. Powiem najprościej i jeszcze raz podtrzymam ten argument. Skoro identyczny zapis nie budził wątpliwości i został przez podmioty gospodarcze przyjęty, to ile trzeba będzie – i tutaj wrzucę kamyczek do

pana ogródka – wyjaśniać, po co go zmieniono, jeśli utrzymano to samo.

(Senator Ryszard Gibula: *Ad vocem*, Pani Marszałek, jeśli pani pozwoli.)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Drodzy Panowie Senatorowie, debata się skończyła. Zaraz musi spotkać się komisja.

Senator Ryszard Gibula:

Ale *ad vocem* wypowiedzi pana ministra!

Fakt, że przez wiele lat nikt nie zgłaszał uwag do ułomnych aktów, prawnych nie stanowi argumentu, że nie należy ich zmieniać. A właśnie tego typu argumentacja jest prezentowana przez pana ministra. Dziękuję bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Nie, Panie Senatorze. Przepraszam, jeżeli chce pan koniecznie mieć w tej sprawie ostatnie słowo, to odpowiem w ten sposób. Panie Senatorze, najwyższym sędzią prawa podatkowego są podatnicy. Jeżeli nie zadawali pytań, to znaczy, że rozumieli. Nie zgadzam się więc z panem, lecz przyjmuję pana argumenty w dobrej wierze. Ale powtarzam i proszę mi wierzyć, że jeżeli coś zmieniamy, ponoć po to, żeby było to samo tylko inaczej napisane, to 3 tysiące z tych 6 tysięcy przedsiębiorstw zapyta: po co zmienialiście? Żeby było tak samo?

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pan senator Kienig, proszę.

Senator Edward Kienig:

Panie Ministrze, jeżeli można. W czasie obowiązywania popiwku funkcjonował obiegowy sąd, że ten podatek ma charakter czysto ideologiczny, nie zaś ekonomiczny. Jeśli ta teza jest prawdziwa, co uzasadnia kontynuowanie tej ideologii?

I jeszcze jedno pytanie: czy resort ma wiedzę o negatywnych skutkach funkcjonowania popiwku właśnie w państwowej gospodarce? Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Panie Senatorze, oczywiście, mamy wiedzę. Tylko, że pan w podtekście swojej wypowiedzi stawia znak równości między tą a tamtą ustawą. Jeżeli byłaby to prosta kontynuacja ustawy, któ-

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

ra posługuje się represyjnym opodatkowaniem w stosunku do podmiotów, które przypadkiem we wrześniu 1989 r. miały niskie płace, to ja powiedziałbym: ma pan rację, nie trzeba tego kontynuować. Ale przecież projekt nie kontynuuje tej zasady. Przyjmuje on, że sam zainteresowany wybiera metodę kształtowania wynagrodzeń. Co to znaczy? Podmiot gospodarczy może wybrać taką metodę, która będzie go satysfakcjonowała. Ustawa tylko tyle mówi. Jeżeli podmiot gospodarczy nie będzie przestrzegał tego, co sam przyjął, niech ponosi konsekwencje, ale nie na zasadzie represyjnej. Nieprzestrzeganie ustaleń, które się samemu wybrało, jest naprawdę zupełnie czymś innym.

Czy mamy dane? Panie Senatorze, przecież tym się w końcu teraz zajmuję. Przez to wielusetprocentowe opodatkowanie, przez tę przypadkowo wybraną bazę, jaką był wrzesień 1989 r., mamy kilkanaście bilionów długu. Ta ustawa, i mówię to z przekonaniem, na pewno nie wytworzy takiego długu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Czy pan senator Andrzejewski chciał zabrać głos?

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Ministrze, do tego kontraktowego kształtowania podatku, bo wprowadzamy go, jak pan mówi, jako *novum*, w art. 3 jest przepustka. Jest nią, między innymi w art. 4 ust. 2, bliżej nie określona restrukturyzacja po 1 lipca 1994 r., czyli zdarzenie przyszłe i niepewne, do którego – zacytował pan – stosuje się jak na razie tylko zarządzenie ministra finansów z 4 marca. Tam też ma być kontrakt do kontraktu podatkowego.

Jakie są gwarancje i jaki jest zakres swobody poruszania się przy tej restrukturyzacji? Czy będzie to restrukturyzacja uznaniowa, akceptowana przez izby skarbowe, która pozwoli z izbą skarbową zawrzeć w przyszłości kontrakt? Jakie są tu precyzyjne gwarancje dla tych podmiotów, które przyjdą restrukturyzować się, żeby zawrzeć kontraktową umowę podatkową, jeżeli izby skarbowe postawią im zupełnie dowolne warunki?

Chciałbym, żeby pan sprecyzował tę restrukturyzację.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski:

Oczywiście. Jeśli można, Pani Marszałek, najprecyzyjniej i możliwie najkrócej.

To zarządzenie już jest. Ono stwarza bardzo proste, chociaż niełatwe warunki. Polegają na

tym, że podmiot gospodarczy, który ma długi z tytułu podatków znoszonych lub zniesionych – jak pan wie, na pierwszym miejscu jest przede wszystkim podatek od wzrostu wynagrodzeń, ale i wszystkie podatki zniesione, czyli nawet te, które dotyczyły sektora prywatnego, bo to nie jest skierowane tylko do przedsiębiorstw państwowych – ma dwa warunki wstępne. Jeżeli je spełnia, to urząd skarbowy wydaje decyzję.

(Senator Piotr Andrzejewski: Musi.)

Musi, oczywiście. Nie ma tu żadnej uznaniowości. Panie Senatorze, przecież z takim garbem zadłużenia finansów publicznych prowadzić nie sposób. Trzeba się ucywilizować i tego pozbyć. W końcu państwo polskie stosuje tego rodzaju regułę moralną w stosunku do naszych wierzycieli. Nie możemy spłacić, część umorzymy i resztę rozłożymy na raty. Taką samą moralność chcemy stosować do podatników.

Jakie są te dwa warunki? Po pierwsze, trzeba wpłacić coś w rodzaju biletu wstępu – 10% kwoty zadłużenia bez odsetek. Z odsetkami kwota byłaby ogromna. Na długi przypada 26 bilionów złotych, a drugie tyle to astronomiczna kwota odsetek. Nawet chyba więcej niż drugie tyle. Tak więc owe 10% tej kwoty powstało w wyniku długich negocjacji. Wychodziliśmy od 20%, teraz jest 10%, a dla przemysłu rolno-spożywczego nawet 5%, bo wiemy, że dla nich 10% byłoby za dużo.

Kolejna kwestia – uporządkowanie bieżących spraw podatkowych, za pierwsze miesiące na dzień tej wpłaty. Ktoś powiedział, że trzeba uporządkować również popiwek za 1993 r. Tu również wyszliśmy naprzeciw podmiotom gospodarczym: nawet mając nie uporządkowany popiwek za 1993 r., podmiot gospodarczy może w umowie dotyczącej spłaty popiwku ująć podatki nie tylko za 1992 r., za pierwsze półrocze 1993 r., ale nawet za cały 1993 r. Z oczywistych względów nie ma tu uznaniowości. Jeśli podatnik spełnia te dwa warunki, składa wniosek i zależnie od czasu złożenia, czy to będzie do 30 czerwca, do 31 sierpnia, czy do 31 października, uzyskuje jednorazowo zaniechanie 200%, 150% czy 125% wpłacanej kwoty; żeby szybciej się opłacało, bo się więcej uzyska.

Drugą częścią decyzji jest rozłożenie spłaty reszty sumy na raty, razem z odsetkami. To jest również automatyczne, tylko podatnik musi chcieć, bo nie można narzucić tych warunków komuś, kto nie chce. Jeśli chodzi o spłatę reszty, to może być rozłożona nawet na 5 lat. Spłata może być kwartalna, miesięczna, mogą być karencje – tu zostawiamy podatnikom swobodę. Mówimy im: wyjdźcie z tego kryzysu, jeśli chcecie. Dodatkowo jest jeszcze mowa o tym, że jeżeli podatnik – mówię o tej drugiej części – będzie spłacał raty w terminie, to „na dzień dobry” będzie otrzymywał przyrzeczenie, iż w chwili gdy wpłaci część długu, będącą równowartością zadłużenia, zostaną mu umorzone odsetki. Służę

(sekretarz stanu W. Modzelewski)

przepisem, Panie Senatorze, budzi on ogromne zainteresowanie. Podatnicy mówią, że warunki są twarde, ale są do przyjęcia. Wniosków jest sporo i nic się tu nie zdarzy. Przepis o restrukturyzacji odnosi się do tego właśnie zarządzenia. Będą tacy, i tak jest zawsze, którzy nie będą mieli wizji wyprowadzenia firmy z kryzysu. Bo na to trzeba mieć własną wizję, nawet na całe lata. Wobec nich nie można stosować preferencji. Najpierw podatnik musi chcieć wyprowadzić swoją firmę z kryzysu. Warunki, które mu proponujemy w tym roku, są do przyjęcia.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.
Jeszcze pan senator Jerzy Cieślak.

Senator Jerzy Cieślak:

Jeżeli pani marszałek pozwoli, złożę tylko wniosek formalny, prośbę o zamknięcie debaty.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Właśnie w tej chwili to robię. To nie jest debata, to są pytania.

Dziękuję panu ministrowi, dziękuję państwu.
(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Witold Modzelewski: Dziękuję pani marszałek, dziękuję Wysokiej Izbie.*)

W trakcie debaty zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, dlatego bardzo proszę Komisję Gospodarki Narodowej, Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia o ustosunkowanie się do zgłoszonych w trakcie debaty wniosków i propozycji. Po przerwie odbędzie się głosowanie nad projektem uchwały.

Ogłaszam przerwę do godziny 16.30.

(*Głosy z sali: Malo, nie wystarczy.*)

(*Senator Adam Woś: Wystarczy, wystarczy.*)

Ja bardzo uważnie czuam nad *quorum*, mamy dzisiaj jeszcze tylko jedno głosowanie i uchwałę Senatu w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających, ewentualnie później jeszcze oświadczenia. Do 16.30 komisje chyba zdążą, tylko niech pan senator sekretarz poda komunikat.

Senator Sekretarz Krzysztof Borkowski:

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia odbędzie się bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w sali nr 179, jest to wspólne posiedzenie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dobrze, wobec tego ogłaszam przerwę do godziny 17.00, bo nie zdąży się przygotować druków. Ta uchwała jest bardzo krótka.

(*Przerwa od godziny 15 minut 42 do godziny 17 minut 05*)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Przepraszam bardzo, są pewne trudności natury formalnej. Proszę państwa, wznowiamy obrady.

W przerwie w obradach odbyło się wspólne posiedzenie trzech komisji: Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia oraz Komisji Gospodarki Narodowej. Komisje te ustosunkowały się do przedstawionych w trakcie debaty wniosków. Przypominam, że obecnie głos mogą zabrać jedynie sprawozdawcy komisji i wnioskodawcy.

Proszę zatem o zabranie głosu sprawozdawcę trzech połączonych komisji, panią senator Grażynę Ciemniak. Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Grażyna Ciemniak:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie z posiedzenia, które niedawno się odbyło.

Zgłoszono pięć poprawek. W głosowaniu nad poprawką o odrzuceniu ustawy w całości przeciw było 20 osób, 5 osób za, 1 osoba wstrzymała się od głosu i w związku z tym w sprawozdaniu połączonych komisji przedkładamy wniosek, aby Wysoki Senat raczył przyjąć tylko propozycję zawartą w punkcie czwartym, stanowiącą, że w ustawie z dnia 8 marca 1994 r. o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw, w art. 39 po wyrazach „1994 r.” dodaje się wyrazy „i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1994 r.”

Połączone komisje wnoszą, aby Senat uchwalil ustawę z jedną poprawką, ponieważ w wyniku głosowania został odrzucony wniosek o przyjęcie ustawy bez poprawek.

Postawiony został jednocześnie wniosek mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej o odrzucenie ustawy w całości oraz wniosek senatora Gibuły, którego nie będę paniom i panom senatorom odczytywała, gdyż jego treść wszyscy otrzymaliśmy już wcześniej. Wniosek senatora Gibuły, będący trzecim wnioskiem w sprawozdaniu, obejmuje również poprawki w punkcie pierwszym, drugim i trzecim, które poddaje się pod głosowanie łącznie. Nie będę go odczytywała, powiem tylko, że dotyczy on skreślenia art. 21 i konsekwencji z tego wynikających.

(senator G. Ciemniak)

Nieco szerzej omówiłam te kwestie, ale w rezultacie będziemy głosować ustawę z poprawką w punkcie czwartym, wnioski mniejszości i wniosek senatora Gibuły.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Aby uczynić to jasnym, powiem, że połączone komisje wnoszą o przyjęcie propozycji senatora Mąsiora, dotyczącej terminu obowiązywania ustawy, a nie wnoszą o przyjęcie ustawy w całości. Wniosku o przyjęcie ustawek bez poprawek...

(Senator Grażyna Ciemniak: Takiego wniosku nie ma.)

Takiego wniosku nie ma. Jest jeszcze wniosek mniejszości o odrzucenie.

(Senator Grażyna Ciemniak: Czyli chodzi o wniosek o przyjęcie ustawy z poprawką pana senatora Mąsiora – to jest wniosek trzech połączonych komisji.)

Czy ktoś z panów senatorów wnioskodawców chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, pan senator Mąsior.

Senator Bogusław Mąsior:

Chciałem zgłosić autopoprawkę, przesunąć termin na 31 marca 1995 r. z uwagi na to, że ustawa powinna jednak funkcjonować przez rok, a do 31 marca będzie można oszacować skutki jej działania w 1994 r.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Jest to nowy wniosek, który może być przyjęty i poddany pod głosowanie dopiero po ponownym zebraniu się trzech komisji. Wobec tego będziemy musieli... Przepraszam, jeszcze chciałabym tylko spytać, żeby już zakończyć ten punkt, czy senator Gibuła, jako jeden z wnioskodawców, którego wniosek nie został poparty przez komisję, chciałby coś powiedzieć?

(Senator Ryszard Gibuła: Nie, dziękuję.)

Dziękuję. Wobec tego ze względów regulaminowych nie widzę żadnej innej możliwości oprócz ogłoszenia piętnastominutowej przerwy, w czasie której komisje ustosunkują się do zmienionego wniosku pana senatora Mąsiora.

(Senator Zbigniew Romaszewski: Po rozpoczęciu głosowania nie składa się wniosków.)

Nie zaczęliśmy głosowania, proszę państwa.

(Senator Zbigniew Komorowski: Ale przecież dyskusja się zakończyła.)

Pan senator Komorowski, chce coś powiedzieć, tak?

Senator Zbigniew Komorowski:

Pani Marszałek! Zakończyła się dyskusja, wnioski zostały złożone na piśmie, obradowały komisje, a w tej chwili mamy rozpoczynać drugi raz ten sam temat?

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

O debacie nad zasadnością tego wniosku na forum plenarnego posiedzenia nie ma mowy. Możliwa jest tylko zmiana bądź wycofanie wniosku przez wnioskodawcę.

(Senator Piotr Andrzejewski: Przepraszam bardzo...)

Pan senator Andrzejewski ma głos, proszę bardzo.

Senator Piotr Andrzejewski:

Pani Marszałek! Mamy tu problem regulaminowy...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: No właściwie.)

Otóż pan senator Mąsior przestał być dysponentem tego wniosku – jest uchwała trzech komisji i ten wniosek stał się wnioskiem komisji. Musiałyby się one zebrać, jeśli byłaby podstawa do reasumpcji ich stanowiska. W tej chwili nie widzę podstaw, żeby komisje miały się zbierać celem dokonania reasumpcji swojego stanowiska, nawet jeżeli wnioskodawca zmienił zdanie bądź chce wycofać swój wniosek.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę, pan senator Adamiak.

Senator Jan Adamiak:

Chciałbym dodać, że taką autopoprawkę pan senator Mąsior mógł wnieść jeszcze na posiedzeniu komisji.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Niewątpliwie... Proszę, Panie Senatorze.

Senator Bogusław Mąsior:

Jeśli mogę zabrać głos, Pani Marszałek, to chciałbym w związku z wymienionymi faktami wycofać swoją autopoprawkę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Czyli zostaje tak, jak przyjęły komisje?

(Senator Bogusław Mąsior: Tak.)

Dobrze, wobec tego mamy jasną sprawę.

Przechodzimy do głosowania w sprawie ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw. Przypominam, że trzy połączone komisje zmieniły swoje wcześniejsze stanowisko i poparły tylko wniosek senatora Bogusława Mąsiora o wprowadzenie poprawki do ustawy – jest to czwarty punkt w zestawieniu poprawek zawartym w druku nr 75Z. Nie poparły natomiast wniosku mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej o odrzucenie ustawy oraz wniosku senatora Ryszarda Gibuły o wprowadzenie poprawek do ustawy.

Informuję, że zgodnie z art. 47 ust. 1 Regulaminu Senatu w pierwszej kolejności zostanie przeprowadzone głosowanie nad wnioskiem mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej o odrzucenie ustawy – pierwszy punkt zestawienia poprawek w druku nr 75Z – a w wypadku nieprzyjęcia tego wniosku, nad zgłoszonymi wnioskami o wprowadzenie poprawek do ustawy według kolejności przepisów ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem mniejszości komisji o odrzucenie ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń w całości.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za odrzuceniem ustawy, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto z państwa wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Bardzo proszę o wyniki.

Obecnych było 66 senatorów, 9 senatorów było za odrzuceniem ustawy, przeciw – 50, wstrzymało się od głosu 7 senatorów. (**Głosowanie nr 15**).

Stwierdzam, że ten wniosek nie został przyjęty.

Przechodzimy obecnie do wniosku mniejszości oznaczonego jako drugi, jest to wniosek senatora Gibuły, dotyczy art. 2 ustawy*.

* Art. 2 otrzymuje brzmienie:

„Art. 2. ust. 1. Metody kształtowania wynagrodzeń, określone w art. 3, stosuje się do:

- 1) przedsiębiorstw państwowych,
- 2) przedsiębiorstw komunalnych [samorządowych],
- 3) spółek prawa handlowego mających osobowość prawną: a/ w których co najmniej 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa lub przedsiębiorstw państwowych, lub przedsiębiorstw komunalnych [samorządowych], lub gmin, lub związków międzygminnych; b/ w których co najmniej 80% udziałów lub akcji należy do skarbu państwa lub przedsiębiorstw państwowych, lub przedsiębiorstw komunalnych [samorządowych], lub gmin, lub związków międzygminnych, lub spółek, o których mowa w lit. a/,
- 4) Państwowego Gospodarstwa Leśnego „Lasy Państwowe”,
- 5) banków państwowych i Banku Gospodarki Żywnościowej,
- 6) spółek jawnych, cywilnych i komandytowych, w których co najmniej jedną ze stron umowy są podmioty określone w pktach 1 – 3, i których udział w zyskach lub stratach tych spółek wynosi co najmniej 80 %.

Poprawka ta ma na celu przyjęcie nowej, bardziej czytelnej redakcji art. 2. Oczywiście, głosuujemy nad całością. Nie odczytuję treści tego wniosku, ponieważ państwo mają przed sobą druk, przypominam – druk nr 75Z.

Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem wniosku mniejszości, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Proszę o wyniki.

Obecnych było 68 senatorów, 4 osoby głosowały za przyjęciem wniosku, przeciw – 53, wstrzymało się od głosu 11 senatorów. (**Głosowanie nr 16**).

Stwierdzam, że wniosek mniejszości nr II nie został przyjęty.

Przechodzimy do głosowania nad trzecim wnioskiem. Jest to również wniosek senatora Gibuły i dotyczy skreślenia art. 21**. Chodzi o wykreślenie upoważnienia dla Rady Ministrów do rozszerzenia zakresu podmiotowego ustawy. Zawiera on trzy punkty, nad którymi oczywiście musimy głosować łącznie.

Przystępujemy do głosowania.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego wniosku mniejszości, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto z państwa wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Poproszę o wyniki.

Obecnych było 68 senatorów, 7 osób było za przyjęciem wniosku mniejszości, przeciw – 52, wstrzymało się od głosu 8 senatorów, 1 senator nie głosował. (**Głosowanie nr 17**).

Stwierdzam zatem, że wniosek został odrzucony.

I czwarty wniosek mniejszości – jest to przyjęty przez połączone komisje wniosek senatora Mąsiora, w którym mówi się o terminie

ust. 2. Metody kształtowania wynagrodzeń określonych w art. 3 nie mają zastosowania do spółek prawa handlowego, mających osobowość prawną: a/ działających na podstawie przepisów o zasadach prowadzenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne a także na podstawie przepisów prawa bankowego, jeżeli bank jest podmiotem w udziale kapitału zagranicznego, b/ będących narodowymi funduszami inwestycyjnymi utworzonymi na podstawie ustawy z dnia 30 kwietnia 1993 r. o narodowych funduszach inwestycyjnych i ich prywatyzacji [DzU nr 44, poz. 202] oraz do spółek, których akcje lub udziały zostaną wniesione do tych funduszy”.

** «1/ art. 21 skreśla się; 2/ w art. 22 w ust. 1, pkt 3 oraz ust. 2 skreśla się, ust. 3 oznacza się jako ust. 2; 3/ dotychczasowe art. 22 – 39 oznacza się jako 21 – 38».

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

obowiązowania ustawy do dnia 31 grudnia 1994 r.*

Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem tego wniosku mniejszości, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto z państwa wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Bardzo proszę o wyniki.

Obecnych było 68 senatorów, 27 osób głosowało za przyjęciem wniosku senatora Mąsiora, właściwie wniosku połączonych komisji, przeciw – 34, wstrzymało się od głosu 7 senatorów. (**Głosowanie nr 18**).

Stwierdzam, że wniosek nie został przyjęty.

Mamy teraz bardzo trudną sytuację regulaminową, ponieważ nie ma wniosku o przyjęcie ustawy w całości, gdyż połączone komisje na posiedzeniu w przerwie obiadowej przyjęły wniosek o przyjęcie ustawy z uwzględnieniem tej poprawki.

(Głos z sali: Nie, wobec tego to idzie do komisji.)

(Senator Ryszard Jarzembowski: Skoro została odrzucona, to po co?)

Musimy postępować zgodnie z regulaminem, choć chcielibyśmy nieco sobie uprościć procedowanie. Niestety, muszę ogłosić krótką przerwę, w czasie której komisje zbiorą się ponownie i zdecydują, czy pomimo tego, że zaakceptowany przez wszystkie komisje wniosek mniejszości został odrzucony przez Wysoki Senat, zgłaszają wniosek o przyjęcie ustawy w całości.

(Senator Henryk Rot: Wystarczy 10 minut przerwy.)

Wobec tego ogłaszam 10 minut przerwy, to znaczy do godziny 17.32.

(Senator Henryk Rot: Komisje chciałyby tutaj zostać.)

Tak, proszę już nie wychodzić, to my wyjdziemy, chociaż niezupełnie, bo ja też jestem członkiem komisji. To będzie jeden wniosek, nie ma co bawić się w scenariusze.

(Przerwa od godziny 17 minut 24 do godziny 17 minut 31)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Wznawiamy obrady.

Zapraszam wszystkich z kularów. Proszę o zajmowanie miejsc.

Proszę państwa! W przerwie odbyło się posiedzenie połączonych Komisji: Inicjatyw i Prac

Ustawodawczych, Polityki Społecznej i Zdrowia, Gospodarki Narodowej. Połączone komisje powróciły do swojego wniosku, który był zawarty w drukach nr 75B, 75A i 75C o przyjęcie bez poprawek ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw. Wniosek mniejszości oraz wszystkie poprawki, które nie uzyskały akceptacji już przegłosowaliśmy.

Wobec tego poddaję obecnie pod głosowanie projekt uchwały o przyjęciu bez poprawek ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw.

Przystępujemy do głosowania.

Poproszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem ustawy bez poprawek proszę o podniesienie ręki i naciśnięcie przycisku „za”.

Kto z państwa jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki

Kto z państwa wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie odpowiedniego przycisku i podniesienie ręki.

Dziękuję bardzo. Proszę o wyniki.

Przy 67 obecnych za przyjęciem ustawy bez poprawek głosowały 52 osoby, przeciw 10 osób, wstrzymało się od głosu 5 osób. (**Głosowanie nr 19**).

Tym samym ustawa została przyjęta w wersji przysłanej nam przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Przechodzimy do punktu szóstego porządku dziennego: uchwała Senatu w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

Tekst uchwały jest zawarty w druku senackim nr 69. Jest to wniosek Prezydium Senatu w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 marca 1994 r. w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

Na podstawie art. 20 ust. 1 ustawy z 10 maja 1991 r. «Ordynacja wyborcza do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej», DzU nr 72, poz. 319, Senat uchwala, co następuje:

Art. 1. Wskutek wygaśnięcia mandatów senatorów w okręgach wyborczych obejmujących obszar województwa chełmskiego i obszar województwa elbląskiego Senat postanawia przeprowadzić wybory uzupełniające.

Art. 2. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.”

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przeze mnie wnioskiem Prezydium Senatu. Prezydium Senatu wnosi, aby Wysoki Senat uchwalić raczył projekt uchwały.

Proszę bardzo o naciśnięcie przycisku „obecny”.

* «W art. 39 po wyrazach: „1994 r.” dodaje się wyrazy: „i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1994 r.”».

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

Kto z państwa jest za przyjęciem projektu uchwały, proszę o podniesienie ręki i naciśnięcie przycisku „za”.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki

Bardzo dziękuję. Proszę o wyniki.

Wszyscy obecni senatorowie – 66 – głosowali za. (**Głosowanie nr 20**).

Uchwała została przyjęta jednomyślnie.

W ten sposób wyczerpalimy porządek dziennego dzisiejszego posiedzenia, w związku z czym możemy przejść do oświadczeń senatorskich.

Oświadczenie pragnął złożyć senator Henryk Krupa. Bardzo proszę.

Senator Henryk Krupa:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Istotnym zagadnieniem w Polsce jest problem opieki nad ludźmi starymi, samotnymi, przewlekłe lub nieuleczalnie chorymi. Główny ciężar spoczywa tutaj na publicznej ochronie zdrowia. Ludzie ci, często niepotrzebnie, blokują łóżka szpitalne. Opieka jest bardzo droga i mało skuteczna.

Taką działalność prowadzą też różne organizacje charytatywne i związki wyznaniowe. W sposób instytucjonalny wyłączono z niej natomiast Polski Czerwony Krzyż. Stowarzyszenie to kształciło dawniej siostry PCK, które często tylko za skromne wynagrodzenie stawały się jedynymi opiekunkami i przyjaciółmi tych nieszczęśliwych ludzi. Niestety w 1992 r. zlikwidowano taką formę opieki nad potrzebującymi jej ludźmi. Ponad 20 tysięcy kobiet, siostr PCK, zwolniono z pracy. Panie te w większości przeszły na zasilek, powiększając armię bezrobotnych.

Nasuwa się w tym momencie pytanie, co jest lepsze? Czy otrzymywanie skromnych poborów za tak pożyteczną pracę, czy korzystanie z zasiłku dla bezrobotnych, również z budżetu państwa. Odpowiadanie wydaje się zbędne.

Zwracam się zatem z apelem do ministra zdrowia, prezesa Zarządu Głównego PCK oraz ministra pracy, aby w ramach wykorzystania funduszy aktywnej walki z bezrobociem przywrócić instytucję siostr PCK. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Obecnie proszę pana senatora Stanisława Ceberka, który zgłosił chęć wygłoszenia oświadczenia.

Senator Stanisław Ceberek:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie Senatorowie!

Pozwólcie, że w związku z przyjętą dzisiaj ustawą o ustroju miasta stołecznego Warszawy, złożę oświadczenie skierowane do ludu Warszawy. Była taka sytuacja, kiedy chciano wyrzucić z Warszawy, z siedziby Polskiego Stronnictwa Ludowego, nas, chłopów. Nie ma tu miejsca dla nas. Nie wiem, dlaczego. Ja uważam, proszę państwa, że mój senatorski obowiązek w stosunku do miasta stołecznego Warszawy spełniłem. A dlaczego o tym przypominam?

Głosowałem za tą ustawą całym sercem i duszą. Jestem za pomyślnym rozwojem tego miasta, bo Warszawa, to nie tylko Warszawa, ale także stolica Polski.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Przepraszam bardzo, Panie Senatorze, ale regulamin mówi, że oświadczenia nie mogą dotyczyć ustaw, które były w dniu dzisiejszym dyskutowane. Takie są regulaminowe rygory, z którymi trzeba się pogodzić.

(Senator Piotr Andrzejewski: Może na następnym posiedzeniu.)

Może pan senator złożyć to oświadczenie na następnym posiedzeniu.

(Senator Stanisław Ceberek: Przepraszam. Dobrze, jeżeli nie, to nie, trudno.)

To ja przepraszam, że muszę panu przerwać.

Obecnie poproszę o wygłoszenie oświadczenia pana senatora Stefana Pastuszkę.

Senator Stefan Pastuszka:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Moje oświadczenie dzisiaj będzie bardzo nietypowe. Mianowicie chciałem przypomnieć, że obradujemy 24 marca, a 200 lat temu tego właśnie dnia Naczelnik Tadeusz Kościuszko złożył na krakowskim rynku niezwykle wymowną przysięgę.

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam, w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony Rzeczypospolitej, całości jej granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.”

Możecie mi państwo zadać pytanie, dlaczego dzisiaj przywołuję tę rocznicę? Wydaje mi się, że jest w tym głęboki sens. Jest ona potwierdzeniem prawdy, gdyż zawsze wtedy, kiedy ojczyzna znajdowała się w głębokim kryzysie, kiedy społeczeństwo nasze było w inercji, odwoływano się do chłopów stanowiących podstawową część narodu. Stanowiących obiektywnie podstawową jego

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

część, mimo iż ówczesna elita polityczna za taką ich nie uważała.

Można podać przykłady z najnowszej historii. Nie byłoby odzyskania niepodległości bez chłopów, bez robotników, bez inteligencji. Wszyscy mamy tego świadomość. Nie uratowalibyśmy niepodległości w wojnie z bolszewikami w 1920 r., gdyby nie postawa chłopów, na czele z chłopem, premierem Witosem. Chciałbym też przypomnieć postawę wsi w 1939 r. Świadczy o niej choćby koncepcja utworzenia Frontu Obrony Narodowej.

Chciałbym gorąco apelować do Wysokiej Izby o to, by ta rocznica o wielkiej wadze historycznej stała się czynnikiem, który nas zespoli. Nie rozwiążemy podstawowych problemów naszego państwa, jeśli nie rozwiążemy problemów wsi. I dlatego apeluję o wyrozumiałość, rzetelne, wnikliwe i wszechstronne podejście do tych ustaw i projektów ustaw, które pozornie tylko dotyczą wyłącznie problemów wsi.

Zamknięcie się, separatyzm może mieć daleko idące negatywne skutki, a przecież jako społeczeństwo stanowimy zbiorowość, jeden organizm. Podcinanie korzeni podstawowej części tego organizmu spowoduje jego śmierć i zaprzestanie pracy mózgu. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Było to ostatnie oświadczenie.

Obecnie chciałabym zawiadomić państwa senatorów, że najprawdopodobniej 30 marca, we środę, o godzinie 11.00 odbędzie się osiemnaste posiedzenie Senatu, którego porządek dzienny zawiera tylko jeden punkt: stanowisko Senatu w sprawie ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości. Jest to ustawa zgłoszona w trybie pilnym. Nie wiemy do tej pory, czy na pewno Sejm będzie ją rozpatrywał na swoim jutrzejszym posiedzeniu. Gdyby ją jednak rozpatrywał i przyjął, to musimy odbyć posiedzenie w bardzo niedogodnym dla nas terminie. Zawiadomimy państwa, jeżeli jutro będziemy wiedzieli, jakie są losy projektu ustawy, który wpłynął do Sejmu.

Zostały jeszcze komunikaty. Pan sekretarz ... (Senator Tadeusz Rewaj: Czy można jeszcze w tej sprawie?)

Tak, słucham. Pan senator Tadeusz Rewaj.

Senator Tadeusz Rewaj:

Pani Marszałek, czemu po raz kolejny zmieniamy dzień na środę. Ze względu na układ obowiązków u siebie przywykliśmy do czwartku.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Panie Senatorze, jeżeli chodzi o wczorajsze posiedzenie, stało się tak ze względu na to, że w piątek ma się zebrać Sejm. Teraz natomiast wydawało się nam, że planowanie posiedzenia Senatu na Wielki Czwartek, nie mówiąc o Wielkim Piątku, byłoby bardzo niedogodne, ze względów osobistych, dla większości senatorów. I stąd środa. Prezydium zastanawiało się, czy pozostawić czwartek, czy wybrać środę. Zdecydowaliśmy, że jednak środa będzie dogodniejsza, o ile w ogóle można powiedzieć, że jest to dogodny termin.

(Senator Tadeusz Rewaj: To ja namawiam, aby w ogóle się nie zbierać.)

No tak, wprawdzie pan marszałek Oleksy obiecywał, że ustawa nie przejdzie, ale mamy też inne informacje. Takie, że będzie ona w porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu. Wobec tego musimy się zebrać, gdyż w przeciwnym razie oznaczałoby to, że oddajemy tę sprawę walkowerem. Nie było dotąd precedensu i nie byłoby dobrze, gdyby nasza izba taki precedens stworzyła.

Bardzo proszę o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Krzysztof Borkowski:

W dniu 30 marca 1994 r., czyli w najbliższą środę, o godzinie 9.00 w sali 217 odbędzie się wspólne posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

Zebranie klubu senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się 30 marca, to jest w środę o godzinie 9.00. Numer sali zostanie ustalony w dniu posiedzenia.

Najbliższe zebranie senatorów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, odbędzie się, jak zawsze, w przeddzień posiedzenia plenarnego Senatu, czyli we wtorek, 29 marca w sali nr 102. Początek o godzinie 19.00.

Posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej odbędzie się w dniu 30 marca, czyli w środę, o godzinie 9.00 w sali nr 176. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Zamykam siedemnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza łaską marszałkowską).